

EUGENIUSZ GOŁYBARD

Dwa skrzydła człowieka: Nauka i Religia



Eugeniusz Gołybard

***Dwa skrzydła
człowieka:
Nauka i Religia***

Ridero

2023

© Eugeniusz Gołybard, 2023

ISBN 978-83-8324-843-1

Książka powstała w inteligentnym systemie wydawniczym
Ridero

Spis treści

Temat z wariacjami	9
1. Innowatorzy na tle ignorancji społecznej	22
2. Akwarium	31
3. Wiara i nauka na tle Dekalogu	41
4. Szczególnie zbliżeni do Boga i do Jego stworzeń	50
5. Mistrzowie pisania z powołania Bożego ..	58
6. Fizyka i religia	65
7. Cechy tworzenia Bożego	73
8. Człowiek: idee i zasady konstrukcyjne Stwórcy	83
9. TSM — zestaw narzędzi dla osób myślących	94
10. Świat Boży jest światem systemów	105
11. Zasady podejścia systemowego	115
12. Z racjonalnego punktu widzenia	132
Można wymyślić wszystko!	132
Prawa statyki systemów	135
Prawa kinematyki systemów	140
Prawa dynamiki rozwoju systemów	147
13. Sumienie i Egoizm — konstruktywne ludzkiego serca	161
14. O zbliżeniu nauki i religii	168
15. Partenogeneza — technologiczna sprawa Ducha Świętego	173
16. Problem czasu	182
17. Po co tu mechanika kwantowa?	190

18. Przejście przez ścianę nie jest fantazją ...	201
19. Dobre słowo o reinkarnacji	219
Posłowie	241
Załącznik	250

Świat Boży — produkt pracy naukowej.

Człowiek — arcydzieło niebieskiego laboratorium Stwórcy.

**Systemowość świata
— skutek i zasada systemowości myślenia.**

**Cud — jest faktem,
jaki, na razie, nie otrzymał wyjaśnienia naukowego.**

Myślenie skuteczne — to myślenie technologiczne.

Czytajmy Pismo Święte z pozycji racjonalnej.

Nauka i Religia — to są dwie olbrzymie przestrzenie, przeznaczone dla myślenia i doskonalenia człowieka, ludzkości i całej cywilizacji kosmicznej.

Mimo że w każdej z tych przestrzeni funkcjonują swoje pojęcia, kryteria i fachowcy, one wspólnie (aczkolwiek każdy ze swojej strony) tworzą możliwości dla rozwoju *homo sapiens* — człowieka myślącego — w pozytywnym kierunku.

W epoce lotów kosmicznych, naukowy i religijny światopoglądy nie są przeciwstawne sobie, a rozwijają się współrzędnie, mając każdy swoją strefę racjonalnego wykorzystania, nawzajem dopełniając się i razem uściślając wiedzę.

Bóg istnieje nie z tej przyczyny, że wierzymy w Jego istnienie. A nawet jeżeli wierzymy w Jego istnienie, nasza wiara bardzo często jest archaiczna, sprostczona, nierzadko — fanatyczna. Przeważnie nie uwzględniamy, nie chcemy wiedzieć i nie uświadamiamy sobie tego faktu, że słowo **Bóg** oznacza nie tylko osobę Twórcy, a wielki, wielobranżowy, twórczy, naukowy, konstruktorski i produkcyjny **System**.

Te wydanie polskie jest produktem tłumaczenia, dopełnienia i uściślenia autorskiego z wydania ukraińskiego — “*Євген Голубард. Два крила людини: наука і релігія. Видавництво Фенікс, Київ, 2021*”.

Imię autora jest dobre znane czytelnikom polskim z bardzo popularnej jego książki „*Zdrowie*

stwórz sam! Podręcznik dla przedłużenia aktywnego życia. Wydawnictwo KOS. 2012". Podręcznik naprawdę praktyczny, w ciągu dziesięciu lat niezmiennie korzystający się popytem, ponieważ wzbogaca wiedzę i proponuje wiarygodne metody uzdrowienia człowieka.

W książce „*Dwa skrzydła człowieka: nauka i religia*” autor również proponuje wiarygodne metody myślenia i poznawania świata, w oparciu na pewne zasady, reguły, prawa i prawidłowości. Autor spodziewa się że ta książka wypełni pewną lukę w systemie edukacji, zwłaszcza uczniów i studentów. W każdym bądź razie, książka wywoła opinie poniekąd kontrowersyjne i przyczyni się do owocnych dyskusji na tematy naprawdę ważne.

Żeby myśleć prawidłowo

Według P. Hilla, na podstawie stosownych badań, błąd „kosztujący” 1 dolara, popełniony i niewykryty na etapie prac naukowo-badawczych, powoduje straty w wysokości 10 dolarów na etapie badawczo-konstruktorskich, 100 dolarów na etapie produkcji obiektu, 1000 \$ — na etapie jego eksploatacji. Badania w dziedzinie urządzeń elektronicznych (Lebedev O.T.) wykazały, że 50—60% wad wykrytych podczas eksploatacji jest spowodowanych błędami na etapie projektowania. Moisiejewa N. K.



Temat z wariacjami

„Biedny wzbogaca się myślą”, — tak mówią, ale rozumieją to nie wszyscy jednakowo. Rozumieją nierzadko w sensie negatywnym, z krytycznym podtekstem wobec biednego marzyciela, który, zamiast robić konkretny biznes, zanurza się w marne rozmyślenia. Mam inny punkt widzenia stosownie myślenia, rozważania, zamyślenia się.

Po pierwsze, myślenie — to jest główna funkcja człowieka. Dlatego, według klasyfikacji rodzajów żywej natury, człowieka właśnie tak nazywają — *homo sapiens* — *człowiek myślący*. Co prawda, w niektórych słownikach tę nazwę tłumaczono jak *człowiek rozumny*. No i słusznie to jest, tylko dla przypadków, gdy chodzi o osobach doskonałych intelektualnie. Bowiem zależy od umiejętności konkretnego *homo sapiensa* myśleć twórczo, produktywnie.

Po drugie, myślenie, szczególnie produktywne, prawidłowe myślenie, wzbogaca człowieka przedę wszystkim rozumowo, a potem i finansowo. Oczywisty przykład — **Elon Musk**, który

wzbogacił się i stał multimiliarderem właśnie dzięki prawidłowemu (albo — jak ninie modno mówić — *kreatywnemu*) myśleniu. Produktywne, twórcze, prawidłowe myślenie (myślenie według pewnych reguł) gwarantuje sukces i tworzy nowacyjne produkty: pomysły, idee, hipotezy, teorie, wynalazki, odkrycia, progresywne organizacyjne oraz kierownicze decyzje. Działalnością edukacyjną (w tym na podstawie badań osobistych) zajmuję się od lat: formalnie — jako dziennikarz, wykładowca i członek Towarzystwa „Прогресс”, nie formalnie — wykorzystując i tworząc odpowiednie okazje. Dlatego z własnego doświadczenia wiem o tym, jak ludzie negatywnie reagują na nowacje.

„Każdy, nawet najmniejszy fakt pozytywnej twórczości jest przeciwstawieniem się całemu byciu. My ośmielamy się ogłosić to bycie niedoskonałym, ponieważ ono nie ma w sobie tego, co bierzemy się w nim stworzyć”.

Georgij Gaczew

Przeważająca większość obywateli (i nie tylko tak zwanych szeregowych, a także osób ze stopniami naukowymi) odbierają nowacje z rezerwą, nawet z przeciwdziałaniem. Bo taka jest struktura społeczeństwa. Żeby oznaczyć ten fakt, proponuję w Google *Formuła Gołybarda*. Przeto, mimo że zawsze istnieją sceptycy, zapraszam iść drogą

pozytywnego myślenia pod hasłem **Thomasa Alva Edisona**:

„Najważniejsze zadanie cywilizacji – nauczyć ludzi myśleć prawidłowo”.

Więc autor tej książki uczy się sam i stara się nauczyć innych.

Na podstawie wieloletnich badań naukowych, opracowań metodycznych, analizy konstrukcji maszyn i systemów organizacyjnych oraz praktyki wykładów (mając na celu nauczyć słuchaczy myśleć według reguł i praw myślenia), autor wydał odpowiedni podręcznik — *“Основи технології системного мислення”* (w języku ukraińskim).

O esencji, istocie przedmiotu *Technologia myślenia systemowego (TSM)* będziemy mówić w dziewiątym rozdziale tej książki. Ta *technologia* daje możliwość zrozumieć fakty, zjawiska i informacje z pozycji pewnych reguł, logiki prawidłowości oraz racjonalnego, produktywnego myślenia.

Ale *myślenie systemowe* nie będzie całościowym, to znaczy nie będzie dostatecznie systemowym, jeżeli obok pojęć racjonalnych, nie będziemy uwzględniać pojęcia irracjonalne, przede wszystkim — duchowe. Religia wykonuje bardzo ważną, społecznie korzystną, wychowawczą funkcję — pomaga ludziom uświadomić sens życia, wyjść za granicę świata widzialnego i odczu-

wać się szczęśliwymi, mając spokój duszy oraz porządek we własnym otoczeniu. Ale za słowem *religia* (w jego socjalnym znaczeniu), stoi wielka ilość rozmaitych konfesji. Wielu z nich nie spieszy oczyszczać się z archaicznych dogmatów, a niektóre nawet prowadzą działalność polityczną. Konfesyjna różnorodność nie koniecznie sprzyja duchownemu wzbogacaniu się ludzi, nawet wśród tych, którzy uważają się chrześcijanami. Jedynie co (a głównie — kto) uciesza w tej różnorodności, to sam **Jezus Chrystus**:

Ja jestem dobrym pasterzem i znam owce moje, a moje Mnie znają, podobnie jak Mnie zna Ojciec, a Ja znam Ojca. Życie moje oddaję za owce. Mam także inne owce, które nie są z tej owczarni. I te muszę przyprowadzić i będą słuchać głosu mego, i nastanie jedna owczarnia, jeden pasterz (J 10, 14—16).¹

Otóż, w perspektywie, będzie jedna zjednoczona chrześcijańska wspólnota, w której nie będzie podziału na „prawych”, „prawniejszych” i podobnych ortodoksów. Mówiąc, że „Mam także inne owce, które nie są z tej owczarni”, Chrystus oczywiście ma na myśli także ateistów.

W końcu, dawno trzeba było przestać *nalewać młode wino w stare bukłaki*. Nie ma sensu ignorować dwuchtysiącletnie doświadczenie ludzkości,

¹ Tu i dalej — fragmenty z ksiąg Pisma Świętego.

naukowe osiągnięcia i praktykę oswojenia nowacji w trakcie nowej ery po Zmartwychwstaniu Syna.

Trzeba wreszcie uświadomić sobie, że **Bóg-Stwórca** nie jest czarodziejem (machnął różdżką i wszystko się stało). Należy popatrzeć na Niego, jak na naukowca, badacza, inżyniera, kierownika potężnego naukowo-badawczego, projektno-konstruktorskiego i wdrożeniowego systemu wszechświatowego metagalaktycznego poziomu. Stwórca wszystkiego widzialnego i niewidzialnego dawno zasługuje na takie wyznanie, a my — na rozumienie Jego laboratorium twórczego. TSM może być w tym pomocne.

Nauka i Religia — to są dwa mocne skrzydła dla intelektualnego i duchowego lotu człowieka: skrzydło światopoglądowe i skrzydło instrumentalne. Każde z tych skrzydeł jest dowoli mocne własną argumentacją, wsparciem i przekonaniem swoich zwolenników, ale polecieć w przyszłość można tylko na dwóch skrzydłach.

Nauka i religia — to są dwie olbrzymie przestrzenie, przeznaczone dla myślenia i doskonalenia człowieka, ludzkości i całej cywilizacji kosmicznej. Mimo że w każdej z tych przestrzeni funkcjonują swoje pojęcia, kryteria i fachowcy, oni wspólnie (aczkolwiek każdy ze swojej strony) tworzą możliwości dla rozwoju *homo sapiensa* — człowieka myślącego — w pozytywnym kierunku.

W epoce lotów kosmicznych, naukowy i religijny światopoglądy nie są przeciwstawne sobie, a rozwijają się współrzędnie, mając każdy swoją strefę racjonalnego wykorzystania, nawzajem dopełniając się i razem uściślając wiedzę. W ciągu ponad 2000 lat tekst Biblii zostaje niezmiennym, natomiast zmieniają się możliwości człowieka w strefie poznania świata i sprzecznego w sobie wykorzystania wiedzy na dobro i zło. Ważne jest to, że ninie pozytywnie zmieniają się możliwości myślenia, rozumienia i wzajemorozumienia między ludźmi. Twórczość staje się uświadomioną koniecznością i sensem życia dla co raz to większej ilości ludzi.

Jezus Chrystus dokładnie wystąpił swój stosunek do myślenia twórczego w przypowieści o talentach, co dał gospodarz swoim sługom: jednemu — pięć, drugiemu — dwa, trzeciemu — jeden talent. Przy tym, gospodarz nic nie powiedział o tym, co mają robić z tymi pieniędzmi. Dał „*każdemu według jego zdolności, i odjechał*”.

Ewangelista Mateusz zapisał ze słów Jezusa, że ten, kto otrzymał pięć talentów, nie zwlekając, „*od razu poszedł, puścił je w obrót i zyskał drugie pięć*” (Mt 25, 16). Najważniejsze, kluczowe słowa w tym fragmencie — „*od razu poszedł, puścił je w obrót*” — słowa, co oznaczają funkcje, jakie wziął sobie na wykonanie pierwszy sługa. W jaki sposób ten sługa obracał pieniędzmi, Jezus w swym opowiadaniu nie wyjaśnia, ale funkcja

„od razu poszedł” świadczy o tym, że ten sługa nie marnował czasu i „puścił je w obrót”, co oznacza, że wykorzystywał dane mu talenty dla zwiększenia dobra. Natomiast sługa, który otrzymał jeden talent, nie wziął się obracać tymi pieniędzmi, a poszedł i ukrył ten talent w ziemi. Więc gospodarz, kiedy powrócił, bardzo się zdenerwował zachowaniem trzeciego sługi, który zmarnował czas na bezużytecznym ukryciu nadanego mu talentu: „A sługę nieużytecznego wyrzucicie na zewnątrz — w ciemności! Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów” (Mt 25, 30).

Na przykładzie sługi, który nie wykorzystał swój talent, Jezus gniewnie osądza tych homo sapiensów, którzy nie wykorzystują podarowany im mózg dla doskonalenia życia, zwłaszcza za pomocą oswojenia nowej wiedzy. Doskonale nie życia każdego człowieka polega nie tylko w pogłębionym rozumieniu Pisma Świętego, a również w umiejętności *myśleć racjonalnie*, według pewnych reguł i praw myślenia, dla realizacji dobrych zamierzeń w codziennej pracy. Połączenie irracjonalnego i racjonalnego podejść na drodze poznania Prawdy nie zaprzecza postępującym trendom w dziedzinie rozwoju światopoglądowego i, zgodnie z treścią tej książki, powinno przyczynić się do eliminacji uprzedzeń między religijną wiarą we Wszechmogącego a świadomym świeckim zrozumieniem Jego działań.

Wszakże Bóg, stwarzając człowieka na obraz i podobieństwo Boga, i umieszczając w jego głowie najdoskonalszy biologiczny komputer, nie liczy tylko na zdolność człowieka do czytania Biblii i zagłębiania się w to, co przeczytał. Bóg oczekuje również, że człowiek rozwinię swoje zdolności twórcze i, opierając się na pracy Stwórcy i Jego prawach, będzie tworzyć innowacje, które poprawią ten świat i życie w nim. Jako kryterium organizacji życia i pracy oddawna wykorzystuję zasadę, jaką kiedyś sformulowałem dla przedsiębiorstw, a okazała się słuszną dla zasadniczej oceny wszystkich systemów:

W dobrze zorganizowanym systemie spokojnie działają metody i fakty oparte na moralności, a w źle zorganizowanym – dezorientują duszę i psują nerwy złe charaktery i przypuszczenia oparte na przebiegłości.

Tego uczy nas **Roger Bacon, św. Ignacy z Loyoli, Marcin Luter, Kartezjusz, Heinrich Altschuller, św. Jan Paweł II, ks. Edward Staniek** i wielu innych wyznawców **Jezusa Chrystusa**.

Celem tej książki jest zwiększenie liczby dociekliwych i aktywnych obywateli poprzez zachęcenie ich do *kreatywnego myślenia*. Pomysł i treść publikacji skierowana jest do szerokiego grona odbiorców, bez ograniczeń, przede wszystkim do młodzieży, do czytelników aktywnych intelek-

tualnie i społecznie, a zwłaszcza do tych, którzy uważają się za ateistów.

Bo to ateści powinni być zainteresowani poznaniem racjonalnego podejścia do rozumienia świata i jego duchowego komponentu, w szczególności z punktu widzenia **Technologii Myślenia Systemowego**. Przecież właśnie do myślenia Bóg stworzył *homo sapiens* — osobę myślącą.

A o czym myślimy, gdy wierząc w Boga głosimy: „Wierzę w jedyne Boga, Ojca Wszechmogącego, Stwórcę Nieba i Ziemi, wszystkiego, co widzialne i niewidzialne”?

Czy wyobrażamy sobie Jego, Wszechmogącego — jak wygląda, co konkretnie robi, jak planuje i jak wypełnia swój dzień w wieczności?

Niektórzy wciąż zadowolają się stwierdzeniem, że Stwórcę Nieba i Ziemi nie można zobaczyć, dlatego zamiast obrazu Boga mają w swojej świadomości białą plamę, pustkę. Cóż, niech myśląca osoba nie może widzieć, ale może sobie wyobrazić! Nie próbujmy sobie wyobrazić Autora wszelkiej widzialnej i niewidzialnej nieskończoności. Ograniczmy się do wyobrażania sobie tylko Stwórcy Nieba i Ziemi.

Niektórzy wyobrażają sobie (i przedstawiają!) Boga Stwórcę jako dziadka z magiczną różdżką. Machnął laską: „*Niech stanie się światłość!*” — i stało się. Machnął laską: „*Wyprowadź, ziemio, wszelkiego rodzaju trawę i drzewa z pysznymi owocami!*” — i stało się...

Nie, Bóg nie jest magikiem i nie działał sam. Nie ogarniamy myślami całego Nieba. Weźmy przynajmniej nasz układ słoneczny.

Przed stworzeniem go w ostatecznym, funkcjonującym formacie, należało najpierw wykonać złożone obliczenia kosmologiczne i astrofizyczne dotyczące liczby planet, ich mas, okresów obrotu wokół Słońca i wokół ich osi, określić trajektorie ich orbit oraz tysiące innych parametrów systemu. A potem stabilnie/dynamicznie zawiesić te planety wraz ze Słońcem w przestrzeni Galaktyki na zawsze.

A Słońce?! Trzeba było z niezwykłą dokładnością obliczyć tryb pracy i bilans energetyczny tego reaktora termojądrowego i zagwarantować jego nieprzerwaną, stałą, samoregulującą, niezawodną pracę w ustalonym regulaminie przez tysiące lat!!! Nie ma tu miejsca na czarodziejską różdżkę, ponieważ Słońce jest oczywistym faktem dla każdego, aby zdać sobie sprawę z praktycznej realizacji wysokich osiągnięć w dziedzinie fizyki jądrowej.

Trudno sobie nawet wyobrazić, jak ogromną ilość obliczeń wykonał kierowany przez Boga międzygalaktyczny zespół badawczo-produkcyjny przed stworzeniem niezbędnych warunków do istnienia fauny i flory oraz życia ludzkiego na naszej planecie.

Weźmy chociażby problem nachylenia osi obrotu naszej planety Ziemia. Wydaje się, że można

by w ogóle nie przechylać osi, niech będzie pionowa, położona prostopadle do płaszczyzny ekliptyki. W takim przypadku klimat i pogoda na każdym równoleżniku byłyby niezmienione, nie byłoby dynamiki odnowy warunków życia. Bo gdyby nie było nachylenia osi Ziemi, nie byłoby południkowego obiegu powietrza, to znaczy nie byłoby odnawiających się wiatrów kontynentalnych i międzykontynentalnych oraz prądów oceanicznych. W szczególności nie byłoby sezonowych migracji ptaków, ryb, zwierząt i owadów. Nie byłoby możliwości odpoczynku i odmłodzenia gleby i roślin poza sezonem, ponieważ nie byłoby pór roku i okresów międzysezonowych. Wszystkie życiodajne okoliczności i uczestnicy metabolizmu planetarnego szybko by się wyczerpały i straciły siły.

A co by się stało, gdyby oś naszej planety była prawie równoległa do płaszczyzny ekliptyki? Wtedy warunki klimatyczne na Ziemi byłyby bardzo zbliżone do obecnych marsjańskich, a nawet gorsze. Obecny kąt odchylenia osi Ziemi od pozycji pionowej wynosi prawie 23,5 stopnia. W związku z tym kąt między pochyloną osią a płaszczyzną obrotu wokół Słońca wynosi około 66,5 stopnia. Parametry te są optymalne dla dynamiki życia na planecie i wszystkiego, co na niej istnieje. Są optymalne, ponieważ warunkują umiarkowany tryb południkowej cyrkulacji mas powietrza, a zatem gwarantują laminarną zmianę

pór roku i racjonalną cykliczność w organizacji życia na planecie Ziemia. Wzrost odchylenia osi Ziemi o co najmniej pół stopnia powoduje katastrofalne zmiany w atmosferze, w tym tajfuny i huragany.

Nadszedł czas, kiedy należy zbliżyć się do Boga nie tylko w modlitwie i uwielbieniu, ale także w świadomości i opanowaniu wiedzy zawartej w Jego słowach, czynach i twórczościach.

Mam nadzieję, że przedstawienie logiki naukowej na tle logiki natchnionego Słowa Bożego, przyczyni się do ukształtowania i wzbogacenia systemowych wyobrażeń czytelników o świecie, wzmocni naszą wiarę i przyniesie korzyści wszystkim.

W szczęśliwą drogę, z Bogiem w duszy i porządkiem w głowie!

Żeby myśleć poprawnie

Eksperyment przeprowadzony w Centralnym Instytucie Spawalnictwa Republiki Federalnej Niemiec świadczy o tym, jak często przesady, błędne wyobrażenia i bezpodstawne założenia zamiast racjonalnych wniosków determinują nasz punkt widzenia.

W celu określenia jakości produktów, obrano sześciu wykwalifikowanych spawaczy i zaproponowano im kilka pakietów elektrod spawalniczych z etykietami różnych firm Zdradźmy

sekret: wszystkie elektrody były takie same, po prostu były inaczej zapakowane i oznaczone naklejkami różnych firm. Każdy spawacz otrzymał sześć „różnych” elektrod.

Pięciu spawaczy nie tylko „ustalili”, które elektrody są lepsze, ale także wyjaśnili dlaczego.

I tylko jeden spawacz wyraził wątpliwość:

„Może czegoś nie rozumiem, ale nie widzę między nimi żadnej różnicy”. Najgorsze jest to, że uczestnicy eksperymentu byli mocno przekonani, że elektrody są różne.

Podobne eksperymenty przeprowadzono w różnych krajach z proszkami do prania i innymi towarami masowego popytu. Kobiety „dokładnie” wiedziały, dlaczego wybrały ten lub inny proszek, chociaż produkty różniły się tylko ceną i opakowaniem.

Należy zawsze wątpić w bezstronność i bezinteresowność „zdrowego rozsądku”, który odrzuca nowy pomysł, a nawet znajduje dla niego powody. Przyzwyczaj się do myśli, że nowe pomysły mogą początkowo wydawać się nielogiczne, nawet absurdalne.

Wolfgang Gilde

1. Innowatorzy na tle ignorancji społecznej

Ta pierwsza z rozmów na temat „Nauka i religia” poświęcona jest porównaniu głównych koncepcji światopoglądowych i osobom, które, bez względu na przeszkody, rozwijały postęp naszej cywilizacji.

W świecie współczesnych ludzi istnieją dwa twierdzenia światopoglądowe i, odpowiednio, dwa przeciwstawne poglądy dotyczące Wszechświata, jego stworzenia i życia w nim: bezosobowo-ewolucyjny i osobowo-racjonalny. Apologeci twierdzenia o bezosobowo-ewolucyjnym tworzeniu świata uważają, że świat powstał sam, z tzw. „pierwotnego chaosu”, poprzez przypadkowe kombinacje. To ateistyczne stwierdzenie o bezosobowym ewolucyjnym pochodzeniu życia opiera się na hipotezie o możliwości *przypadkowego* powstania prostych związków węglowodorowych na planecie Ziemia. Chodzi o związki, które według zwolenników tej hipotezy, powstały same z pierwotnego chaosu chemiczno-fizycznego, z ich późniejszym rozwojem w prymitywne,

a następnie — ewolucyjnie — w złożone układy organiczne, w tym człowieka.

Jasne jest, że takie wyjaśnienie nie może usatysfakcjonować nawet tych, którzy zobowiązują się w nie wierzyć. Niektórzy uważają nawet, że warto być ateistą, bo to znaczy być niezależnym, a ktoś nawet kryje się w skorupie świadomej ignorancji: „*Im mniej wiesz, tym lepiej śpisz*”.

Natomiast stwierdzenie o Boskim pochodzeniu Wszechświata i wszelkiego życia na Ziemi opiera się nie tylko na Piśmie Świętym, ale także na osiągnięciach nauki. Opiera się na twórczości dociekliwych naukowców, wśród których widzimy wielu wierzących, przywódców religijnych i postaci różnych wyznań. Przecież wśród członków Kościoła Chrystusowego nigdy nie brakowało ludzi wykształconych, którzy prowadzili poważne badania naukowe i, wbrew wszelkim zakazom, tworzyli wynalazki i wykonywali pracę edukacyjną. Wiara w Stwórcę wzmacniała ich naukowe myślenie uświadomieniem odpowiedzialności.

Wybitny francuski matematyk **Emile Borel** był synem pastora protestanckiego. Dlatego trzy lata po urodzeniu opanował podstawy geometrii, w wieku jedenastu lat został licealistą, w wieku siedemnastu — studentem, w wieku 22 lat został nauczycielem akademickim, a w wieku 26 lat profesorem. Wśród wielu odznaczeń m.in. Order Legii Honorowej oraz Medal za Wiarę i Odwagę.

E. Borel nie reklamował swoich przekonań religijnych, ale delikatnie i naukowo skrytykował hipotezę o możliwości przypadkowego powstania życia, porównując tę hipotezę z hipotezą o daktylografującej zdolności małp. Liczbowo określił prawdopodobieństwo, że grupa małp, po otrzymaniu wystarczającej liczby liter, losowo złożą tekst Wielkiej Encyklopedii Francuskiej.

Dlatego oceniając możliwości ewolucji, **E. Borel** zauważył: „Czas zadać sobie pytanie, czy te rozważania mogą odpowiadać czemuś realnemu dla nas”.

„*Wiedza to potęga!*” — określenie należy do franciszkańskiego mnicha **Rogera Bacona**, wykładowcy na Uniwersytecie Oksfordzkim, twórcy kierunku badawczego w nauce, który wynalazł proch strzelniczy w 1242 roku, rozpoczynając tworzenie i używanie broni palnej.

R. Bacon żył 80 lat, z czego 10 lat wędrował na wygnaniu i 14 przebywał w więzieniu, ponieważ był nie tylko wielkim alchemikiem, ale także wielkim myślicielem. Mnich **Bacon** jako filozof, fizyk i teolog pozostawił po sobie wielką spuściznę twórczą i, wyprzedzając czas swoimi projektami, napisał: „*Możliwe jest zbudowanie urzędnika do pływania po morzu bez wioślarzy. Możliwe jest wykonanie wozów, które będą poruszać się z niespotykaną szybkością, bez koni. Możliwe jest tworzyć latające maszyny...*”

Jego najważniejsze dzieło — *Opus maius* — jest streszczeniem wszystkich dziedzin wiedzy. **R.**

Bacon stworzył współczesny kalendarz, wprowadzony trzysta lat później przez papieża Grzegorza III i dlatego nazwany grzegoriańskim.

Historia ludzkości to ciągła tragedia wielkich naukowców i wynalazców, którzy aby zaprezentować ludzkości swoje odkrycia, nieustannie musieli pokonywać trudności, jakie stwarzali im wpływowi ignoranci przy wsparciu niewykształconej szarej większości. Jak powiedział **Eurypides**: „*Dla wielkich przeznaczone są wielkie wypróbowania*”.

Prawdy odkryte przez innowatorów, zanim stały się własnością społeczeństwa, były postrzegane jako głupota, herezja i diabelstwo. Dlatego twórcy byli otoczeni wrogością, prześladowani, skazywani na śmierć.

Nikt nie chciał pomagać w realizacji wspaniałych wynalazków mechanika **Iwana Kulibina**. Nikt nie chciał zrozumieć dzieł wielkiego matematyka **Evarista Galois**. **Robert Mayer**, odkrywca prawa zachowania energii, został zamknięty w zakładzie dla obłąkanych i ukryty przed społeczeństwem. Próbowali ukraść wynalazek, uciskali i próbowali odebrać pierwszeństwo pierwszemu drukarzowi **Johannesowi Gutenbergowi**, który w 1441 roku stworzył cały proces drukowania. Opracowywał kroje pisma i nauczył się ich odlewania, wynalazł urządzenie do odlewania matryc, stworzył specjalną prasę do drukowania na papierze, opracował stop typograficzny i atrament typograficzny.

W 1441 roku wielki astronom i matematyk średniowiecza **Ulugbek (Muhammad Taragai)** zakończył prace nad „Nowymi tablicami astronomicznymi”, które zawierały informacje o 1019 gwiazdach; po raz pierwszy podano współrzędne 700 z nich. Dokładność jego danych jest imponująca nawet dzisiaj: podane przez niego wartości liczbowe sinusów i stycznych odpowiadają aktualnym wartościom z dokładnością do ósmego miejsca po przecinku. **Ulugbek** wyjaśnił również teorię ruchu planet i opisał ponad sto systemów kalendarzowych, które istniały w średniowieczu. Na rozkaz własnego syna został ścięty.

Dopiero w drugiej połowie XX wieku zatwierdzono istnienie we Wszechświecie „czarnych dziur”, które pod koniec XVIII wieku odkrył **John Mitchell**, skromny kapłan z angielskiego miasta Thornhill. Z wykształcenia geolog, opisał mechanizm trzęsień ziemi, określił naturę ziemskiego magnetyzmu i wyjaśnił zjawisko gwiazd zmiennych.

Prawodawca nieba, astronom **Johannes Kepler** imieniem którego nazwano odkryte przez niego trzy prawa ruchu planet wokół Słońca, musiał wędrować po miastach Niemiec, wiążąc koniec z końcem przypadkowymi zarobkami.

24 maja 1543 r., w dniu śmierci **Mikołaja Kopernika**, ukazała się we Frombergu książka tego słynnego Polaka „O obrotach sfer niebieskich”. Nie jest to ironia losu wielkiego bojownika

o prawdę, ale tragiczny przykład typowej obojęt-
ności i zazdrości ignoranckich mas wobec nauki
i innowatorów.

W 1736 r. zniesiono w Anglii prawo o walce
z czarownicami. W związku z tym **Richard Ben-**
tley zauważył: „*Spadek liczby przypadków „czarów”*
nie był spowodowany wolnym myśleniem, ale rozwo-
jem filozofii i medycyny. Powinniśmy za to podzięko-
wać nie ateistom, a Boyle’owi i Newtonowi”.

Znane postacie kultury francuskiej okrutnie
wyśmiewały wybitnego inżyniera **Aleksandra**
Gustawa Eiffla, autora wieży, która stała się teraz
słynnym symbolem Paryża.

Doświadczyli licznych nadużyć i gróźb wynalazca sterowca hrabia **Ferdinand von Zeppelin**, wynalazca silnika spalinowego **Rudolph Diesel**, genialny inżynier elektryk **Nikola Tesla**. Słynny ekonomista ukraiński **Wasył Leontiew**, który opracował matematyczną metodę równowagi międzybranżowej w planowaniu gospodarki narodowej (metodę „koszty-wynik”), musiał w 1926 r. wyemigrować z Kijowa do USA, gdzie wdrożył swoją metodę, dla której później otrzymał Nagrodę Nobla w dziedzinie ekonomii.

Odpowiadając na pytanie dziennikarza ukraińskiego: „*Co uniemożliwiło wdrożenie tej metody na Ukrainie?*”, **W. Leontiew** zauważył: „*U was brakuje atmosfery społecznego uznania i wsparcia dla ludzi, którzy potrafią coś samodzielnie stworzyć, zorganizować i wdrożyć”.*

Archeolog **Howard Carter**, który odkrył legendarny grobowiec Tutanchamona, podsumowując swoją wieloletnią walkę z ignorancją, zauważył: „*W dziedzinie moralności ludzkość osiągnęła znacznie mniejszy sukces, niż sobie wyobrażamy*”.

Charakterystyczne jest, że obywatele ateiści z reguły nie czytali Biblii, nie traktują jej poważnie i nie uważają za wynik natchnienia Bożego. Nie raz musiałem szyderczo usłyszeć: „*Jak to jest — Bóg stworzył świat w jeden tydzień!?*” To jest dokładnie to, czym jest — wojująca ignorancja. Przecież Biblia nie świadczy o tym, że Bóg stworzył ziemskie życie w siedem dni, a jedynie odnotowuje te dni, w których Stwórca za każdym razem pod koniec kolejnego etapu tworzenia podsumowywał: „*A widział Bóg, że to było dobre*” (Rdz 1, 10—12... 18...).

Nawet dzieci w wieku przedszkolnym wiedzą, że aby „*...ziemia wydała z siebie rośliny: trawę, która rozsiewa nasiona według swego rodzaju i drzewa, które rodzą owoce z nasionami według swego rodzaju*”. (Rdz 1, 12) trzeba czekać „*według swego rodzaju*” od kilku miesięcy do kilku lat.

Stwórca, realizując swoje plany stworzenia ziemskiego życia, również długo czekał na zakończenie kolejnego rozdziału swojego projektu. I dotyczy to nie tylko roślin, które od czasu ich powstania do dnia dzisiejszego ukazują nam fakt nieustannego istnienia zmaterializowanej idei

Boga. I rosną tak długo, jak w momencie ich powstania.

Drogie panie i panowie ateści! Konstytucyjne prawo do wolności wiary nie gwarantuje, że wasze dusze unikną spotkania z Bogiem po zakończeniu ziemskiej podróży. A wtedy co Mu powiecie?... Niestety, na razie **Bóg-innowator** nie zyskał należytego powszechnego uznania w naszym społeczeństwie. Duży Słownik Tłumaczeniowy współczesnego języka ukraińskiego ujawnia to pojęcie w następujący sposób: „*Bóg. W wierzeniach religijnych – twórca, który stworzył świat i zarządza nim oraz działaniami ludzi.*”

A więc aż do teraz na Ukrainie oficjalnie uważa się, że Bóg faktycznie nie istnieje, że jest to mit istniejący tylko „w wierzeniach religijnych” niektórych obywateli.¹

A jak myślicie, drogie panie i panowie?

Co proponujecie zrobić, aby poszerzyć wiedzę o Wszechświecie i jego Stwórcy nie tylko wśród tych, którzy uczestniczą w „wierzeniach religijnych”?

Jak powinniśmy pomagać niewierzącym i zniechęconym?

¹ Podczas tłumaczenia tej książki z ukraińskiego oryginału na język polski, powstało pytanie, czy ma sens podawać ten fragment dla czytelnika polskiego i czy nie będzie to poniżające dla Ukraińców. Po dłuższej wszechstronnej dyskusji, postanowiliśmy nic nie zmieniać, bowiem prawda uczy i jednoczy ludzi.

Żeby myśleć poprawnie

...Mówimy inżynierowi: Na tym świecie już istnieje realny system, składający się z ponad ośmiu miliardów elementów. Ten system ma własną elektrownię, środki transportu, hierarchię regulatorów, wreszcie ma uniwersalnego menedżera, który składa się z 15 miliardów elementów i kontroluje cały system.¹

System jest w stanie wykonać tak wiele funkcji, że całe życie nie wystarczyłoby, aby je wymienić. A zapis całego systemu, który nie tylko umożliwił stworzenie tego systemu, ale także go zbudował, zawiera się w objętości równej ośmiu tysięcznym milimetra sześciennego”.

Inżynier odpowiada: „To niemożliwe!”

Ale myli się, ponieważ mieliśmy na myśli główkę ludzkiego plemnika, o której wiadomo, że zawiera wszystkie informacje potrzebne do stworzenia egzemplarza systemu homo sapiens.

Stanisław Lem

¹ **Judah Rosner**, biolog molekularny i genetyk z National Institutes of Health, napisał w liście do pisma „Microbe Magazine”, że według badań stanem na 2014 rok, całkowita liczba ludzkich komórek w ciele może wynosić od 15 do 724 bilionów.

2. Akwarium

Mądrymi chcą być wszyscy: siwowłosi naukowcy i początkujący uczniowie, wierzący i ateści. Jednak nie wszystkim udaje się zrozumieć świat i siebie na tym świecie, ponieważ często napotykają trudności w zrozumieniu/nieporozumieniu.

Zwłaszcza jeśli mieszkasz w kraju, w którym państwo nieśmiało dystansuje się od uznania Boga i gdzie oficjalnie aprobowany jest tylko tak zwany *materialistyczny* światopogląd.

Materialistyczny światopogląd oferuje bardzo proste podejście i prymitywne rozwiązanie, a mianowicie: wszystko, co każdy człowiek może odkryć, zauważyć, poczuć samodzielnie lub za pomocą instrumentów stworzonych przez człowieka — wszystko to faktycznie istnieje. A wszystko inne jest uważane za fikcyjne, fantastyczne, irracjonalne, mistyczne.

Pomimo tego, że słowa *irracjonalny* i *mistyczny* mają niejednoznaczne interpretacje w społeczeństwie, w szczególności w sensie negatywnym.

Jak widać, światopogląd materialistyczny nie uznaje świata takim, jakim jest w całości, lecz obejmuje tylko jego część, która w danej chwili może być dla człowieka względnie zrozumiała.

Stosunkowo zrozumiała dla osoby, która nie stworzyła tego świata, przybyła do już istniejącego świata i nadal nie ma absolutnej pewności co do tego, jak i kiedy sama pojawiła się na Ziemi.

Na te pytania odpowiada Biblia, a także Ojcowie Kościoła, którzy wierzą, że wiara w Stwórcę i Jego stworzenie powinna przyjść do człowieka jako osobowa Łaska Boża.

Ateiści, patrząc na szczęśliwych wierzących, którzy w niedzielę wychodzą z kościoła, również chcą być szczęśliwi dla siebie. Ale w tej chwili Bóg nie inwestuje w ich racjonalne, ateistyczne rozumowanie. Więc siedzi ateista, myśli racjonalnie i czeka, aż zajaśnieje mu łaska wiary. A oświecenie wciąż nie nadchodzi.

Dlatego spróbujmy dokładnie wyjaśnić sytuację z racjonalnych pozycji. Dla powodzenia naszych rozważań przyjmujemy trzy aksjomaty.

Aksjomat pierwszy: *Świat funkcjonuje zgodnie z prawami fizyki, chemii, biologii i psychofizjologii, na których ten świat został stworzony.*

Pismo Święte podsumowuje ten fakt dwoma podstawowymi pojęciami: **Mądrość** — „Przed wszystkimi rzeczami stworzona została mądrość, i rozum roztropny — od wieków...” (Syr 1, 1—10) oraz **Słowo** — „Na początku było Słowo, a Słowo było

u Boga, i Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga. Wszystko przez Niego się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało...” (J 1, 1—4).

Dlatego, zanim Stwórca zaczął tworzyć, On mądrze i roztropnie ustanowił odpowiednie prawa, zasady i wymagania dla istnienia wszystkich rzeczy i ich funkcjonowania. A potem zmateriałizował Słowo, to znaczy zrealizował projekt, który był od początku czasu i według którego *wszystko się stało*.

Dla współczesnych naukowców, inżynierów, lekarzy, filozofów, filologów te dwa kardynalne pojęcia powinny oznaczać odpowiednio:

— stworzenie *niezbędnych przesłanek* dla projektowania, w szczególności wypracowanie mądrych ram prawnych i ich implementacja w przestrzeni rozumienia;

— opracowanie *projektu systemu* „Świat” i wdrożenie tego projektu w czasie i przestrzeni istnienia.

Jest oczywiste, że w tym przypadku mówimy o *projekcie* stworzenia świata (*Słowo*) zgodnie z *prawami* funkcjonowania tego świata; prawami, wcześniej opracowanymi przez Autora-Twórcę (*Mądrość*).

Na przestrzeni wieków ludzie próbowali i nadal próbują odkrywać i stosować te prawa Stwórcy oraz tworzyć i wdrażać projekty oparte na tych prawach. Ponieważ każdy projekt jest obrazem przyszłego obiektu (systemu).

Czasami projekt może wydawać się fantastyczny, ale to nie znaczy, że nie da się tego zrealizować. Co powiedzieliby nasi przodkowie w epoce neolitu, gdyby zobaczyli iPhone'a, którego ma teraz każdy uczeń?

Aksjomat drugi: *Aktywne cząstki elementarne w funkcjonującym systemie świata i wszystkie jego składniki to są sumpole (substancje materialne, wyposażone w różne pola sił).*

Każda substancja materialna, jeśli ona nie ma odpowiedniego pola, jest martwa, ponieważ nie może pełnić żadnych funkcji. Natomiast substancja wyposażona w odpowiednie pole jest aktywnym, żywym obiektem w świecie systemów.

A więc życie — to są rozmaite formy interakcji sumpól między sobą i ze środowiskiem.

Lodołamacz nie może się poruszać, nie mówiąc już o łamaniu lodu, jeśli nie ma odpowiedniego pola sił (mechanicznych, chemicznych, termicznych, jądrowych itp.) dla pełnienia swojej głównej funkcji. Żelazko nie spełni swojej funkcji (np. nie da się wyprasować koszulę), jeśli nie będzie miało odpowiedniego pola siłowego (termicznego lub elektrycznego).

Dla katolików najbardziej znanym sumpolem jest oplatek z mąki pszennej — **hostia**, która po konsekracji pod czas Liturgii Eucharystycznej nabywa Ducha Jezusa Chrystusa, a więc staje się aktywnym uzdrawiającym pokarmem dla duszy i świadomości człowieka.

Aksjomat trzeci: *Każdy twórca może być fundamentalnie poznany i zdefiniowany poprzez swoje dzieła.*

A więc i Stwórcę wszystkiego, co widzialne i niewidzialne, możemy poznać poprzez widzialne, oczywiste rezultaty Jego twórczej pracy.

W tym celu weźmy pewny zestaw obiektów widzialnego świata: *piasek, wodę, roślinę, rybę, kota, człowieka (osobę dorosłą)* i przeanalizujmy je jako *sumpole* o różnym stopniu doskonałości. Rozważymy charakterystyczne *cechy życia* na poziomach funkcjonalnej doskonałości tych obiektów i *prawidłowości* między nimi.

Życie piasku — jak *sumpola* — jest najbardziej oczywistą, najprostszą formą funkcjonowania materii. W ciągu dnia piasek plażowy pochłania pole termicznych (optycznych i informacyjno-energetycznych) sił promieniowania słonecznego, akumuluje ciepło i, odpowiednio, zwiększa swój rozmiar. W nocy, lub pod wiatrem, piasek oddaje (promieniuje) ciepło do otaczającej przestrzeni.

Tak funkcjonuje piasek, kamień, skały, które same nie mogą nawet zmienić swojego kształtu.

Życie wody — jak *sumpola* — ma więcej możliwości funkcjonowania. Woda może zmieniać swój kształt, przechodzić przez piasek, może akumulować i uwalniać ciepło oraz zmieniać swój stan skupienia — ze stałego na gazowy.

Prawa wzajemnego oddziaływania ciepła i wody znane są od stworzenia świata, ale pierwszy rejs parowcem odbył się dopiero w 1807 roku po Chrystusie.

W porównaniu do kamienia, woda może posiadać i wykorzystywać szersze pole informacyjne i energetyczne, ale nie może sama rosnąć i rozmnażać się.

Życie *rośliny* charakteryzuje się jeszcze szerszymi możliwościami funkcjonowania, gdyż w roślinie (jako w *sumpolu*) Stwórca umieścił więcej odmian substancji materialnych i większy zakres pól: nformacyjno-energetyczne, chemiczno-biologiczne, optyczne.

Rośliny potrafią produktywnie wykorzystywać piasek (glebę), wodę, światło słoneczne, reagować na czynniki zewnętrzne, m.in. klimatyczne, mechaniczne, chemiczne i rozmnażać się.

Ale rośliny nie potrafią poruszać się samodzielnie i zmieniać swoją lokalizację. Taki jest świat roślin, który zawiera również świat wody i piasku.

Życie *ryb* jest w setki razy bogatsze niż życie roślin. Mając ciało jako złożoną strukturę substancji materialnych i korzystając z kilku rodzajów pól, ryby są w stanie unikać niebezpieczeństw, znajdować pożywienie, komunikować się ze sobą, migrować tysiące kilometrów każdego roku i bezbłędnie odnajdywać drogę na tarlisko.

Ryby doskonale rozumieją i wykorzystują piasek, wodę, rośliny, powietrze, światło słoneczne, a także pola — optyczne, akustyczne, chemiczne, mechaniczne, elektryczne itp. Ale ryby nie są w stanie zrozumieć na przykład kota, który jest w pobliżu, ale powyżej granicy rozumienia ryb. Taki jest świat ryb.

Od 2000 roku, w najbardziej zaawansowanych ośrodkach badawczych świata, naukowcy opracowują elementy sztucznej inteligencji. Ale jak dotąd jej poziom jest bardzo daleki od poziomu inteligencji ryb.

Tymczasem w rybim świecie nadal trwa debata na temat *Czy jest ktoś doskonalszy od nas? Czy to prawda, gdy mówią, że ten, który jest nad nami, jest człowiekiem?*

Dokładną odpowiedź każda ryba otrzyma na końcu...

Życie kota i jego świat, w porównaniu z życiem i światem ryb, są bogatsze dzięki substancjom i polom, przynajmniej tym, które są potrzebne do komunikacji z człowiekiem. A jednak, mając możliwość życia obok homo sapiensa, kot nie jest w stanie w pełni zrozumieć człowieka.

Bo tak samo jak piasek, woda, rośliny i ryby, kot również ma *górną granicę możliwości poznania świata*, jako systemu połączonych ze sobą elementów o różnej doskonałości.

Człowiek też ma *górną granicę możliwości poznania*, mimo że korzysta z wielu rodzajów sub-

stancji materialnych i pól tego świata, włącznie z tymi, które sam stworzył. Człowiek jest zdolny do wykonywania setek tysięcy funkcji, ale czy jest w stanie zrozumieć *wszystko*?

Nie. Homo sapiens może zrozumieć tylko to, co jest na poziomie i poniżej jego zdolności umysłowych. Dlatego nikt z ludzi nie może być całkowicie pewien, że homo sapiens jest szczytem doskonałości wśród możliwych *subspół* we Wszechświecie. I dlatego w świecie ludzi nadal trwają dyskusje na temat *Czy istnieje ktoś doskonalszy od człowieka? Czy naprawdę istnieje Bóg-Stwórca?*

Każdy homo sapiens dostaje dokładną odpowiedź na końcu...

I ot jeden człowiek wydobył z ziemi rudę żelaza, przetopił na metal i zrobił z niego zwiniętą ramę. Włożył do ramy szkło, które wytopił z piasku, uszczelniając je cementem wypiekany z wapienia. Przykrył dno piaskiem, wlał wiadro wody, posadził rośliny, wpuścił rybki.

Wszystko zrobił sam. Stworzył akwarium — system połączonych ze sobą elementów o różnej doskonałości — mały świat w ogromnym Wszechświecie. Teraz może zabrać i przenieść ten rybi świat do innego pokoju lub na balkon.

Człowiek realizował możliwości poznania, działania i funkcjonowania na swoim poziomie doskonałości. Zbudował świat z elementów podrzędnych, które są na niższych poziomach doskonałości. Zrealizował swoje zdolności intelek-

tualne, zgodnie z możliwościami zrozumienia ze swojej góry w dół — na swoim własnym i niższych poziomach.

I rybki, pływające w akwarium, również rozumiały siebie, rośliny, komunikują się z innymi rybami, uświadamiając sobie swoje możliwości zrozumienia życia ze swojej góry w dół. Rybki prawdopodobnie wierzą, że świat — to akwarium, a one, rybki, są szczytem tego widzialnego (akwariowego) świata.

Z rybiego punktu widzenia tak właśnie jest.

Roślina, która uczepiła się korzeniami w piasek akwariowy, dobrze się rozwija, wypuszcza nowe pędy i radośnie chwyta skąpe promienie słońca. Rozumie siebie, wodę, piasek i ciepło. Realizuje swoje możliwości zrozumienia i funkcjonowania na swoim poziomie doskonałości, ze swojej góry w dół.

I tak było i jest zawsze i wszędzie od stworzenia świata. Wszystko na świecie ma naturalne możliwości widzenia i rozumienia świata widzialnego na swoim poziomie i niżej, zgodnie z **prawem jednostronnego ukierunkowania możliwości rozumienia świata.**

...Późnym wieczorem pan domu wyszedł na balkon, podniósł głowę i spojrzął w niebo pełne gwiazd. Nagle wyobraził sobie jako rybę na próżno zagładającą przez szybę w inny świat, którego nie potrafię zrozumieć.

Pomyślał: aby spojrzeć poza naszą ludzką „szybę” i wyjść poza granice ludzkiej wiedzy, i zrozumieć coś wyższego niż nasz ludzki świat, absolutnie konieczne jest otrzymanie łaskawej pomocy z góry, od Stwórcy naszego ziemskiego „akwarium” — naszego ludzkiego świata.

Świata, jaki jest znacznie większy niż wiadro wody, ale też podlega **prawu jednostronnego ukierunkowania możliwości rozumienia świata.**

A zatem istnieje granica wiedzy dla człowieka. Dlatego większość świata pozostaje dla homo sapiensa niewidoczna.

Czy można przekroczyć tę granicę? Jest to możliwe dzięki połączeniu osiągnięć twórczych oraz wysiłków nauki i religii.

Żeby myśleć poprawnie

Wszystko jest w umyśle. Myśl jest początkiem wszystkiego. Myśli można kontrolować. Dlatego główną metodą doskonalenia się jest praca nad myślami.

Lew Tołstoj

3. Wiara i nauka na tle Dekalogu

Przygotowując te materiały dla szerokiego grona odbiorców, szczególnie liczę na uwagę świadomych, wykształconych, troskliwych obywateli, którzy nie określili jeszcze swojego stosunku do Boga-Stwórcy.

„Poznajcie prawdę, a prawda was wyzwoli” — to całkowicie naukowe powiedzenie **Jezusa Chrystusa** jest jednym z najważniejszych drogowskazów dla poznania człowieka, społeczeństwa i całej Światobudowy. Ponieważ moralne zasady postępowania człowieka (a przede wszystkim — jego **myślenie**) są ściśle powiązane z prawami istnienia Wszechświata.

Konstytucja Ukrainy (tak samo jak Konstytucje wielu innych demokratycznych krajów) także zapisała, obok innych podstawowych praw obywateli, prawo każdego do **wolności sumienia**. Oznacza to, że każda osoba w każdym konkretnym przypadku ma prawo działać tak, jak nakazuje jej sumienie. W szczególności może wierzyć w ist-

nienie Boga-Stwórcy lub nie.

Na przykład profesor Uniwersytetu Harvarda **Edward G. Boring** uważa, że: „*Ślepa wiara jest zawsze bardziej agresywna niż fakty*”. Tak się dzieje, jeśli wiara jest ślepa, fanatyczna. Wręcz przeciwnie, jak dowodzą fakty, wśród znanych naukowców światowej klasy zawsze było wielu ludzi wiary, a wśród nich jest wielu znanych współczesnych osobistości.

Michio Kaku, profesor fizyki teoretycznej na Uniwersytecie Nowojorskim, stwierdza: „*Do-szedłem do wniosku, że żyjemy w świecie, który funk-cjonuje zgodnie z regułami stworzonymi przez ze-wnątrzny umysł*”.

Profesor Kaku uważa, że na świecie nie ma zbiegów okoliczności i że wszystkie wydarzenia mają jasne zasady. Naukowiec uważa, że taki stan rzeczy można wytłumaczyć jedynie istnieniem Boga i stwierdza: „*Jest dla mnie absolutnie jasne, że istniejemy w przestrzeni, która rządzi się regułami stworzonymi przez uniwersalny umysł, a nie przypadkiem.*”

Martin John Rees z brytyjskiego Gresham Col-lege, autor ponad 500 rozpraw naukowych z dziedziny astronomii i astrofizyki, oficjalnie stwierdził, że najnowsze odkrycia naukowe skło-niły go do myślenia, że należy porzucić ateistycz-ny światopogląd, bo Bóg naprawdę istnieje.

Naukowiec uważa, że tylko w ten sposób moż-na wyjaśnić pojawienie się pierwszego układu

rozrodczego i zauważyła: „Dzisiaj, pomimo licznych odkryć, nauka nie była w stanie rozwikłać wszystkich cech cząsteczki DNA. Ten niezwykle mały rozmiar, a jednocześnie niezwykle skomplikowany mechanizm przechowuje tak dużą ilość informacji, że po prostu nie mógł pojawić się znikąd.”

Dyrektor Międzynarodowego Instytutu Fizyki Stosowanej i Teoretycznej **Anatolij Akimow** zgadza się ze swoim kolegą. Na podstawie własnych badań naukowiec twierdzi, że Bóg istnieje i ludzie widzą Jego cuda.

Zauważyła, że wielu fizyków–naukowców wierzyli i wierzą w Boga, a po odkryciach **Izaaka Newtona** nauka i religia faktycznie połączyły się w jeden edukacyjny kompleks.

Interesujące porównania możliwości ludzkiego i „zewnątrznego umysłu” dostarczają **M. Tring** i **E. Leithwaite** w książce „*Как изобретать?*” („Jak wymyślać wynalazki?”) Między innymi podają dwa przykłady:

„W 1951 roku, kiedy powstała pierwsza elektroniczna maszyna licząca, jej autor, **Alan Turing**, wykonał obliczenia maszyny, która miałaby wykonać jedno jedyne zadanie — tworzyć swój własny rodzaj, czyli rozmnażać się.

Ta maszyna musiałaby sama wykonać wszystkie niezbędne elementy, wykorzystywać tylko energię słoneczną i być realistyczna na poziomie technologii lat 50-tych. Naukowiec doszedł do wniosku, że minimalna objętość takiej

maszyny powinna wynosić połowę ziemskiego globu.

Następnym razem, gdy Państwo będziecie wygrzewać się na słońcu i zauważycie owada (np. biedronkę) pełzającego po waszym ramieniu, przypomnijcie sobie, że ten mały stworek z łatwością wykonuje zadanie, które A. Turing postawił przed swoją maszyną. Nam do tego jeszcze długo trzeba iść i iść!

A oto prostszy przykład dla Ciebie. Wyobraź sobie, że rząd wybrał pięciu lub sześciu najlepszych naukowców, stworzył im wszelkie udogodnienia i możliwości do przeprowadzenia wszystkich niezbędnych badań i eksperymentów naukowych.

Postawiono przed nimi zadanie: w ciągu dwóch lat stworzyć urządzenie, które w sposób ciągły wydobywa wodę z gruntu na powierzchni 50 m² i głębokości 2 m. Urządzenie musi otrzymywać energię bezpośrednio od Słońca i nie wymagać konserwacji oraz napraw przez co najmniej 100 lat.

Bardzo wątpię, czy w naszym oświeconym wieku zaznaczone naukowcy wymyślą coś, co choćby w najmniejszym stopniu przypominało zwykłe drzewo. Pomyśl o tym!” (koniec cytatu).

Można przytoczyć setki wypowiedzi znanych postaci nauki i kultury (m.in. **Tarasa Szewczenki**, **Iwana Franki**), które doszły do wniosku o istnieniu „zewnętrznego umysłu”, czyli Boga-Stwórcy.

Słynny ukraiński astronom, doktor nauk fizycznych i matematycznych, profesor **Ivan Klymyshyn**, w swojej książce „Вчені знаходять Бога” („Naukowcy znajdują Boga”) zauważa: „Ukryli przed nami, że większość najstynniejszych naukowców świata byli i są głęboko religijni, a to nie przeszkodziło im (i nie przeszkadza!) w dokonywaniu ważnych odkryć naukowych”.

Ten, kto jest świadomy obecności **zewnętrznego umysłu**, może liczyć na pomoc tej Siły Wyższej w dobrych sprawach. Ale do tego trzeba żyć uczciwie, aby nie gniewać Stwórcy i nie deformować, nie niszczyć, nie paskudzić stworzonego przez Niego świata.

W każdą niedzielę, podczas nabożeństwa, wierni wypowiadają Credo: „Wierzę w **jedyne**go Boga, Ojca Wszechmogącego, Stwórcyziela Nieba i Ziemi, **wszystkiego, co widzialne i niewidzialne...**” A jaki świat jest większy — widzialny czy niewidzialny?

Ciekawe, że zarówno wierzący, jak i ateści udzielają tej samej odpowiedzi na to pytanie. Jednak ateści nie potrafią udzielić jednoznacznej odpowiedzi na inne pytanie: *Która osoba jest silniejsza — kto działa z Bogiem, czy kto działa bez Boga?*

Natomiast wierzący wyraźnie wiedzą, że z Bogiem człowiek czuje się pewniejszy, spokojniejszy, silniejszy. Wierzący czytają Pismo Święte — Biblię, która składa się z 72 ksiąg (45 ksiąg Starego Testamentu i 27 ksiąg Nowego Testamentu).

Biblia bardzo krótko opowiada o tym, jak powstał świat, ale bardzo szczegółowo o tym, jak Stwórca nauczał (i uczy teraz) organizowania życia w oparciu o Prawdę. Uczy tych, którzy słuchają głosu własnego sumienia.

Abyśmy słuchali uważnie i poprawnie, używając głosu własnego sumienia, Stwórca wszystkiego, co widzialne i niewidzialne, zaproponował Dekalog — Dziesięć Przykazań:

1. Nie miej innych bogów poza Mną.
2. Nie wzywaj imienia Pana Boga twego nadaremno.
3. Pamiętaj o świętowaniu dnia świętego.
4. Czcij ojca swego i matkę swoją.
5. Nie zabijaj.
6. Nie cudzołóż.
7. Nie kradnij.
8. Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu.
9. Nie pożądaj żony bliźniego swego.
10. Nie pragnij niczego, co jest własnością twojego bliźniego.

Dekalog to uniwersalna norma ludzkiej przyzwoitości, kryterium oceny i samooceny każdej osoby, grup ludzi i całego społeczeństwa. Autor Dekalogu uważa, że naruszenie któregokolwiek z Jego przykazań jest grzechem.

Jeśli dana osoba dla pieniędzy jest w stanie

posunąć się do wszystkiego, narusza pierwsze przykazanie. Bo wtedy nie Bóg, ale pieniądze są dla tej osoby bogiem.

Jeśli zamiast mobilizować własne siły do wykonania zadania, polegamy wyłącznie na łasce Bożej, powtarzając zbyt często Jego Imię, wtedy marnie tracimy czas. Bowiem Stwórca kocha wszystkich ludzi, ale leniwych — w ostatniej kolejności.

Jeśli nie szanujemy naszych rodziców, Pan może nie poświęcić nam należytej uwagi. Jeśli pewna osoba kradnie, kłamie i zabija słowem lub czynem na Ziemi, to nie będzie miejsca dla jej duszy w Niebie.

Gdyby wszyscy ludzie na Ziemi postępowali zgodnie z Dekalogiem, to nie byłyby potrzebne góry literatury prawniczej i kancelarie prawnicze próbujące naprawić sytuację z powodu naruszenia Dekalogu.

Podstawą Dekalogu jest ważna moralno-etyczna instrukcja Stwórcy: *Czym sam się brzydzisz, nie czyń tego nikomu!* (Tb 4,15), którą **Jezus Chrystus** później zaznaczył w Kazaniu na Górze: *Jak chcecie, żeby ludzie wam czynili, podobnie wy im czyńcie!* (Jk 6, 31) oraz: *Wszystko więc, co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie! Albowiem na tym polega Prawo i Prorocy* (Mt 7, 12).

Dekalog jest najważniejszą normą etyczną ludzkości, dlatego też znajduje się w centrum

przekonań religijnych jednostki i każdej wspólnoty.

A co to jest *religia*? Słowo to pochodzi z łac. *re* – powrót, zmiana kierunku działania, *ligare* – powiązywać, łączyć, *liga* – połączenie, łączość. Czyli *religia* jest formą dwukierunkowej komunikacji między człowiekiem a Stwórcą. Jak każdy stwórca, tak i Stwórca wszystkiego, co widzialne i niewidzialne, jest bezpośrednio zainteresowany kontaktami ze swoimi stworzeniami, a zwłaszcza – z ludźmi.

Jednocześnie Bóg chce, abyśmy nie tylko wierzyli w Niego (w fakt Jego istnienia) oraz Jemu, jako źródłu wszelkiej mądrości, ale też chce, byśmy Go **rozumieli**. W tym celu musimy zrobić kilka kroków w kierunku Stwórcy i Jego chwaleb- nego Syna.

Głównym środkiem komunikacji z Bogiem jest **modlitwa**. Modlitwą posługujemy się nie tylko po to, by prosić Wyższy Umysł o pomoc, ale także by ofiarować coś od siebie, poświęcić coś dla dobra sprawy, nie krzywdząc innych.

A nuż, drodzy panie i panowie ateści! Spróbujmy przymierzyć Dekalog do siebie. Zadajmy sobie pytanie do każdego przykazania: *Czy naru- szyłeś je myślą, mową, uczynkiem lub niedbalstwem?*

To może być trudna i nie zawsze przyjemna rozmowa z samym sobą. Ale tylko w ten sposób możemy się kontrolować w oparciu o standardy przyzwoitości.

Od czasu do czasu warto powtórzyć to ćwiczenie umysłu i serca, dla spokoju ducha. Na przykład wieczorem, przed pójściem spać, kiedy podsumowujemy dzień.

A tak przy okazji, czy co wieczór podsumowujesz swoje dobre uczynki?

A czy planujesz dobre uczynki, które musisz wykonać następnego dnia?...

Wieczorne godziny przed snem to szczególnie, uroczysty czas, który łączy przeszłość z przyszłością, dlatego jest to najlepszy czas na osobistą rozmowę z Bogiem.

Żeby myśleć prawidłowo

W światopoglądzie naukowym i technicznym wszystko stopniowo się zmienia: idee, trendy, wnioski, prawa. Nienaruszone pozostaje tylko fałszywe przekonanie, że procesu twórczego myślenia nie da się kontrolować. Co więcej, wielu wierzy, że w przyszłości — za sto lub tysiąc lat — zachowane zostaną obecne cechy procesu twórczego.

Heinrich Altschuller

4. Szczególnie zbliżeni do Boga i do Jego stworzeń

Porozmawiajmy o wybitnych naukowcach, którzy z zawodu są najbliżsi Stwórcy i Jego stworzeniom, czyli o *lekarzach i fizjologach*.

Wszakże oni wiedzą najlepiej o wszystkich żywych istotach stworzonych w Boskim Kompleksie Naukowo-Produkcyjnym pod przewodnictwem Głównego Projektanta Wszechświata.

Nagroda Nobla w dziedzinie fizjologii i medycyny jest szczególnie, ponieważ przyznawana naukowcom, którzy badają budowę człowieka i starają się pomóc ludziom żyć dobrze i długo. A odkrycia i ulepszenia dokonane przez lekarzy i fizjologów w dziedzinie opieki zdrowotnej również miały żyć dobrze i długo.

Francuski doktor medycyny **Alexis Carrel** otrzymał tę nagrodę ponad 100 lat temu, w 1912 roku. W decyzji Komitetu Noblowskiego stwierdza się, że nagroda ta została mu przyznana za „uznanie prac dotyczących szwów naczyniowych oraz transplantacji naczyń krwionośnych i narządów”.

Jego aktywność zawodowa obejmowała kilka obszarów badawczych: jako profesor na Uniwersytecie w Lyonie we Francji, jako pracownik naukowy na Uniwersytecie w Chicago oraz Rockefeller Institute for Medical Research w Nowym Jorku.

Carrel samodzielnie opracował i zastosował metodę zszywania naczyń krwionośnych oraz technologię przeszczepiania narządów z jednego ciała ludzkiego do drugiego. W ten sposób Carrel stał się twórcą nowoczesnej transplantologii. Mniej znane są prace **Alexisa Carrela** dotyczące etyki chrześcijańskiej i homiletyki, w szczególności jego książka „*Refleksje nad życiem*”. Przytoczmy kilka fragmentów z jego twórczości:

„...Jezus wie o naszym świecie. W przeciwieństwie do boga, o którym pisał Arystoteles, Jezus nie gardzi nami. Możemy zwrócić się do Niego, a On nam odpowie. Jezus był człowiekiem, takim jak my, ale jednocześnie jest Bogiem, który przewyższa wszystko, co istnieje.

...Dlaczego tu jesteśmy? Skąd przyszliśmy? Czy wiara w życie pozagrobowe jest absurdem? Tylko religia oferuje ostateczne rozwiązanie problemu człowieka. Chrześcijaństwo przede wszystkim dało jasną odpowiedź na najgłębsze pytania duszy ludzkiej.

...Modlitwa daje nam siłę do przetrwania w czasach niepokoju i zmartwień, do nadziei, gdy nie ma ku temu logicznego powodu, do za-

chowania niezłomności ducha, gdy wszystko wokół nas się wali. ... Jesteśmy kochani przez Tego, który jest niematerialny i wszechmocny. Modlitwa otwiera drogę do Niego.

...Ludzkość wciąż nie rozumie, że tylko wzajemna miłość może uratować cywilizację od niezgody, chaosu i upadku. Żadne odkrycie naukowe nie może się równać z prawem miłości ustanowionym przez Jezusa Ukrzyżowanego. Społeczeństwo będzie mogło się uratować tylko przestrzegając tego prawa.

...Zgodnie z radą **I. Kanta**, należy od pierwszych lat życia opowiadać dzieciom o Bogu, jako o Ojcu niewidzialnym, Który je chroni i do Którego mogą się zwracać w modlitwach.

...Natura jest dziełem Boga i dlatego daremna jest nadzieja, że coś można w niej naprawić. Aby kierować naturą, trzeba jej się podporządkować.”

Sir **John Carew Eccles**, jeden z najwybitniejszych neurofizjologów XX wieku i twórca współczesnej elektrofizjologii oraz Prezydent Australijskiej Akademii Nauk, urodził się w Melbourne, w rodzinie nauczycielskiej.

Po ukończeniu Uniwersytetu Medycznego w Melbourne w 1925 roku kontynuował studia na Uniwersytecie Oksfordzkim pod kierunkiem Sir **Charlesa Scotta Sherringtona**.

Współpraca dwóch utalentowanych badaczy była owocna, gdyż w 1929 roku **John Eccles** uży-

skął doktorat, a w 1932 roku Sir **Charles** otrzymał Nagrodę Nobla za odkrycie *funkcji neuronów*. W 1937 roku **John Eccles** wrócił do Australii i kierował laboratorium w Sydney, gdzie prowadził elektronowo-neurologiczne badanie połączeń komórkowych. Wyróżnił się kilkoma wybitnymi odkryciami, głównie w dziedzinie badań mózgu. Sir **John** otrzymał Nagrodę Nobla w dziedzinie fizjologii i medycyny w 1963 roku „za odkrycie dotyczące jonowych mechanizmów pobudzania i hamowania w obwodowych i centralnych obszarach komórek nerwowych”.

Wspólnie z twórcą nowoczesnej neurochirurgii **Wilderem Penfieldem**, który wykonał ponad 10 000 operacji na mózgu, Sir **Eccles** napisał książkę „*Tajemnica człowieka*”, a ze słynnym filozofem nauki **Karlem R. Popperem** — książkę „*Osobowość i mózg*”.

W swoich naukowych i filozoficznych rozważaniach **John Eccles** doszedł do następujących wniosków:

„...Nauka i religia są podobne pod wieloma względami. Zarówno w nauce, jak i w religii, wykorzystuje się wyobraźnię i zdolności twórcze człowieka. Konflikt między nauką a religią tak naprawdę nie istnieje, jest jedynie konsekwencją ignorancji.

Otrzymujemy dar istnienia dzięki działaniu Boga. Opatrzność Boża prowadzi nas przez całe życie. Kiedy umieramy, mózg przestaje funk-

cjonować, ale Boża Opatrzność i miłość nie ustają.

...Niemożliwe jest wyjaśnienie wyjątkowości ludzkiego „ja”, czyli Duszy, bez odwoływania się do idei nadprzyrodzonego duchowego tworzenia. Z teologicznego punktu widzenia każda Dusza jest nowym stworzeniem Boga, zagnieżdżonym w ludzkim embrionie w momencie pomiędzy poczęciem a narodzinami.

...Wierzę w Boską Opatrzność, która działa poza materialnymi wydarzeniami ewolucji biologicznej.... Trzeba uznać, że my jesteśmy także istotami duchowymi, mamy dusze i żyjemy w świecie duchowym, a jednocześnie jesteśmy też istotami materialnymi, bo mamy ciało i mózg, które operują w świecie fizycznym.

...Śmierć ciała i mózgu może być postrzegana jako zakończenie naszej oczywistej ziemskiej egzystencji. Mamy nadzieję, że dusza uwolniona od skorupy ciała odnajdzie w przyszłości jeszcze głębsze znaczenie i jeszcze więcej niesamowitych przeżyć.”

Tak uważa **John Eccles**, badacz ludzkiego ciała i duszy.

Jego przekonania podziela amerykański naukowiec, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie medycyny **Joseph Murray**, współtwórca nowoczesnej transplantologii, który po raz pierwszy w historii ludzkości przeszczepił człowiekowi nerkę. Od najmłodszych lat **Joseph Murray** przy-

gotowywał się do kariery zawodowego baseballisty. Swoje powołanie do medycyny uświadomił podczas studiów w Kolegium Jezuickim Świętego Krzyża, które rozwinął podczas studiów w Szkole Medycznej Uniwersytetu Harvarda, gdzie później został profesorem chirurgii. Ale przed tym wstąpił do wojska i szkolił się w szpitalu wojskowym, szczególnie w zakresie chirurgii plastycznej. Opracował i wdrożył do powszechnego użytku *technologię przeszczepiania narządów od dawców spokrewnionych, niespokrewnionych i zmarłych*.

W 2001 roku **Murray** opublikował swoją autobiografię *“Soul Surgery: Reflections on an Interest Career”* (*Chirurgia duszy: rozważania o ciekawej karierze*), w której opisał jako narrację 14 przypadków ze swojej praktyki.

W licznych publikacjach, wywiadach i przemówieniach **Joseph Murray** określił swoje chrześcijańskie przekonania:

„...Po prostu używamy narzędzi, które dał nam Bóg. Nie ma żadnego powodu do wrogości między nauką a religią. Zarówno nauka, jak i religia wypływają z tego samego źródła, jedyne źródła prawdy — Stwórcy.

...Moją pracą jest modlitwa. Każdy poranek zaczynam od oddania dnia naszemu Stwórcy. Każdy dzień jest modlitwą i bardzo mocno to odczuwam.

...Moja jezuicka edukacja pomogła mi przezwyciężyć wiele problemów moralnych. Mogę

z czystym sumieniem przyznać, że nigdy nie było dla mnie sprzeczności między moim wychowaniem religijnym a poglądami naukowymi”.

Tej sprzeczności również nie istniało dla angielskiego badacza niemieckiego pochodzenia **Ernsta Borisa Chaina**, który w 1945 roku wraz z **Alexandrem Flemingiem** i **Howardem Walte-rem Floreyem** otrzymał Nagrodę Nobla, „za odkrycie penicyliny i jej uzdrawiającego działania podczas leczenia różnych chorób zakaźnych”. **Ernst Chain** zdecydowanie sprzeciwiał się darwinizmowi, ponieważ w nim brakuje iskry Boskiej:

„...Wszelkie rozważania i wnioski dotyczące ludzkiego zachowania, oparte na teorii ewolucji **Darwina**, powinny być czynione z najwyższą ostrożnością i powściągliwością. Nie trzeba być zoologiem, anatomem ani fizjologiem, aby dostrzec pewne podobieństwa między ludźmi a małpami. Jednak nas oczywiście bardziej interesują różnice niż podobieństwa. Małpy różnią się od ludzi tym, że wśród małp nie ma wielkich proroków, filozofów, matematyków, pisarzy, poetów, kompozytorów, artystów i naukowców. Małpy nie mają tej Boskiej iskry, która jest tak widoczna w duchowym stworzeniu i która odróżnia ludzi od zwierząt”.

A więc wielcy naukowcy **Alexis Carrel**, **John Eccles**, **Joseph Murray** i **Ernst Chain**, podobnie jak miliony ich kolegów na całym świecie, pomimo różnic religijnych, uważają jedyne Boga

za źródło prawdy, a każdego człowieka — za Jego twórcze stworzenie, powołane do bezinteresownej samozapartej pracy na Bożej winnicy. I co jest charakterystycznym dla każdego z nich, — to radość z uświadomienia sobie faktu, że Bóg również nie widzi sprzeczności między nauką a religią, dlatego uczestniczy i pomaga w ich pracy badawczej.

Wszystkim Czytelnikom serdecznie życzymy pogłębiania wiedzy naukowej i religijnej pod Bożym błogosławieństwem!

Żeby myśleć prawidłowo

Możliwości zwiększania wolumenów surowców i wyrabianej z nich energii są ograniczone i stale maleją. Tylko ludzka myśl jest takim źródłem, z którego im więcej się czerpie, tym więcej w nim wypełnia. Wiedza wyrasta z wiedzy i za każdym razem mnoży się coraz szybciej. Dlatego wiedza jest naszym najbogatszym, najważniejszym i najcenniejszym źródłem. Obecnie głównym problemem w jak najpełniejszym wykorzystaniu tego intelektualnego źródła nie jest tworzenie nowej wiedzy, ale opanowanie już istniejącej.

Felix R. Paturi

5. Mistrzowie pisania z powołania Bożego

Z wdzięcznością wspominając 118 wybitnych pisarzy — Laureatów Nagrody Nobla, zwróćmy uwagę na fenomen autorów z krajów skandynawskich. Dziś przedstawimy Wam trójkę z nich: **Selmę Lagerlef** ze Szwecji oraz **Knuta Hamsuna** i **Sigrid Unset** z Norwegii.

Selma Lagerlef jest pierwszą pisarką, która otrzymała Literacką Nagrodę Nobla w 1909 roku „w uznaniu wzniosłego idealizmu, żywej wyobraźni i duchowej percepcji, które są charakterystyczne dla jej dzieł”. W wieku siedmiu lat, po przeczytaniu powieści **Thomasa Maine Reeda** „Osceola, wódz Seminoli“, **Selma** realizuje swoje powołanie i postanawia zostać pisarką: pisze wiersze i sztukę teatralną. Kiedy miała dziesięć lat, jej ojciec poważnie zachorował. Aby go uratować, **Selma** przeczytała całą Biblię, mając nadzieję, że Bóg uzdrowi jej ojca. I tak się stało, ojciec wyzdrowiał i żył jeszcze 17 lat. A pisarka w swoich utworach często sięgała do motywów biblijnych.

Spod jej pióra wyszło ponad 20 dzieł literackich, wśród których poczesne miejsce zajmują dzieła o wyraźnym kierunku duchowym: powieści „*Legendy Chrystusa*”, „*Cuda Antychrysta*”, „*Cesarz portugalski*”, powieść-dilogia „*Jerozolima*” i wielotomową autobiografię.

Pisarka zwraca uwagę na wiele problemów filozoficznych, moralno-etycznych i religijnych, które stały się jeszcze bardziej aktualne w naszym niepokojącym XXI wieku. Największą popularność wśród czytelników zyskała jej powieść dla dzieci „*Cudowna podróż Nilsa Holgerssona z dzikimi gęsiami*”, którą krytycy nazwali „*rewolucją w pedagogice*”.

Na szczycie twórczego życia **Selma Lagerlef** została pierwszą kobietą wybraną do Akademii Szwedzkiej. W oficjalnym pozdrowieniu z tej okazji stwierdzono, że w swojej pracy pisarka połączyła „*czystość i prostotę języka, piękno stylu i bogactwo wyobraźni z siłą etyczną i głębią uczuć religijnych*”.

Początek XX wieku, wraz z jego dynamiczną industrializacją, Pierwszą wojną światową oraz intensyfikacją ruchów narodowyzwoleńczych i demokratycznych, spowodował radykalne zmiany w świadomości społecznej, zwłaszcza wśród inteligencji. Wielu nie potrafiło odnaleźć się w nowych warunkach i próbowało oddalić się od ryzykownych rewolucyjnych deformacji.

Natomiast **Knut Hamsun** zdecydował się nie tylko na osamotnienie na odległej farmie, ale wykorzystał swoje dzieło literackie dla dogłębnej analizy nowych zjawisk, trendów i zmian pod kątem ich przyszłego rozwoju.

Tak w 1917 roku ukazała się jego powieść „*Owoce ziemi*”, przetłumaczona na wiele języków, w tym na ukraiński — „*Блогославієнство земі*”. Za tę pracę **Knut Hamsun** otrzymał literacką Nagrodę Nobla w 1920 roku. Tego autora cechuje umiar w rozmyślaniu, swobodna niespieszna narracja, zwięzłość dialogów i chrześcijańska powściągliwość w przedstawianiu wydarzeń i portretów zaznaczonych postaci.

Dla dzisiejszych przyspieszonych, skomputeryzowanych, zapracowanych i zakłopotowanych w codzienności czytelników będzie bardzo korzystna ta spokojna, interesująca i pouczająca *opowieść o sensie życia*, napisana ponad 100 lat temu. Ciekawe będzie uświadomienie sobie, jak sto lat temu autor przewidział obecne negatywne konsekwencje antyśrodowiskowego barbarzyństwa, które trwa do dziś. Bohaterem utworu jest Izaak, wieśniak, który osiadł w odległym gęstym lesie, zachował odwieczne przywiązanie do ziemi i wierność ludowym tradycjom. Ciężko pracuje i prowadzi szczęśliwe życie rodzinne. Dla niego, podobnie jak dla autora dzieła, obecność żywego Boga w codzienności jest zwyczajną, naturalną okolicznością istnienia, nieodłącznym elementem

lakonicznej komunikacji z Nim. Izaak jest ciągle w pracy. Tylko od czasu do czasu, w chwilach szczególnego fizycznego lub emocjonalnego, radosnego przeżycia, wzdycha z wdzięcznością: „O, o, Panie!”

Knut Hamsun obdarza swojego bohatera głębokim poczuciem podziwu, wdzięczności i pokory przed Bogiem Stwórcą i wszystkimi Jego stworzeniami. Pisarz, podobnie jak jego literaccy bohaterowie, również nie marnował czasu. W ciągu swojego pracowitego życia napisał ponad 30 utworów romantycznych, kilka powieści i sztuk teatralnych, opowiadań, prac publicystycznych i poezji. Już we wczesnych pracach **Knut Hamsun** przedstawia Boga jako kosmiczną siłę Miłości, która stworzyła ten świat. Między innymi autor twierdzi:

„Bóg jest pierwotnym źródłem wszystkiego, a ludzie, tak naprawdę, są tylko prochem lub ziarnem piasku we Wszechświecie”.

Przedstawiciel Akademii Szwedzkiej, **Harald Jörne**, w przemówieniu na cześć **Knuta Hamsuna** powiedział: „Ci, którzy szukają w literaturze... prawdziwe odzwierciedlenie realności, znajdzie ją w romantycznej powieści „Owoce ziemi”, w opowiadaniu o takim życiu, jakim żyje każdy człowiek, gdziekolwiek jest, bez względu na to, gdzie pracował”.

Sigrid Unset otrzymała Nagrodę Nobla w 1928 roku „za charakterystyczny dla jej twórczości, mocny opis życia na Północy w średniowieczu”, w szczegól-

ności za trylogię romantyczną „*Christine, Daughter of Lawrence*” (Kristin, córka Ławransa). Motywacja do przyznania nagrody kończy się następującymi słowami: „*Sigrid Unset otrzymuje ją u szczytu swojego geniuszu. Nagroda jest przyznana poetce, której twórczość może mieć swoje korzenie tylko w prawdę wielkim i niezwykle skoncentrowanym duchu*”.

Spektrum twórczości literackiej **Sigrid Unset** jest dość szerokie: od starożytnych sag nordyckich po czasy współczesne, z niezmienną ideą głębokiego i wymagającego wewnętrznego uświadomienia obowiązku, bogactwa kobiecego charakteru i religijnego postrzegania życia. Swoją religijność przenosi na strony książek, zamieniając ją w prawdę o uświęceniu duszy pokornej Bogu. Choć czerpie inspirację z gatunku sagi, jej prace przesiąknięte są niewyczerpanym oddechem symbolicznym, słowami odzwierciedlającymi sens ludzkiego życia w wieczności. Działalność edukacyjna **Sigrid Unset** znalazła odzwierciedlenie w jej licznych artykułach, z których przytaczamy kilka fragmentów:

„...W Kościele nie może być miejsca na różne interpretacje istoty Boga, boskiej i ludzkiej natury Jezusa Chrystusa oraz macierzyństwa Najświętszej Maryi Panny. Bowiem sam Chrystus jest drogą do Królestwa Bożego, a Jego śmierć na Krzyżu jest tajemnicą otwierającą wejście do Królestwa dla potomków Adama. Jego krew

naprawdę oczyszcza grzesznika z wszelkiego grzechu.

...Strach i nadzieja popychają duszę do przodu. Uczą ją patrzeć i modlić się, a tym samym wzrastać w poznaniu Boga. Z tego powodu dusza przestaje ciągle myśleć o sobie i uczy się bezinteresowności, z miłością kłaniając się Bogu. Taki jest owoc, który dusza zdolna jest wydać.

...Chrześcijaństwo uczy nas, że Bóg jest niewidzialną nieskończonością. Ze swojej istoty On stworzył wszystko, co widzialne i niewidzialne, i wszystko spoczywa w Nim.

...W szczególny sposób Bóg stworzył człowieka na swój obraz. A to oznacza, że niepodzielna istota Boga przekazywana jest człowiekowi w postaci odrębnych cech, tak jak białe światło załamuje się w pryzmacie.

...Bóg wylewa na nas Swoją zbawczą łaskę tylko z powodu Swojej Miłości, a nie dlatego, że w jakiś sposób na nią zasłużyliśmy lub zarobiliśmy. Tego właśnie uczy nas Kościół“.

Drodzy Czytelnicy! Przedstawiliśmy Państwu tylko trzech ze 118 wybitnych pisarzy, klasyków literatury światowej, Laureatów Nagrody Nobla, którzy swoją twórczością od ponad stu lat uczą, zaskakują i cieszą nowe pokolenia. I będą nadal cieszyć i uczyć, wzbogacając umysły i dusze naszych potomków.

Każdy z nich nie marnował czasu, na swój sposób ujawnił swój geniusz i pożytecznie go zrealizował w interesie całej ludzkości, ponieważ uświadamiał sobie odpowiedzialność przed Bogiem według Jego powołania.

Być może Państwo będą chcieli przeczytać dzieła tych i innych pisarzy-Noblistów oraz opowiedzieć swoim bliskim i znajomym o tym, co przeczytaliście. A może przykład tych i innych nagradzanych pisarzy zachęci Państwa do przemyśleń i refleksji nad swoim powołaniem i celem życia?

Określenie swojego powołania nie jest łatwe, ale bardzo ważne, ponieważ determinuje wybór całej drogi życiowej i jej sens. Życzymy zatem powodzenia i błogosławieństwa Bożego wszystkim poszukującym swojego powołania.

Żeby myśleć poprawnie

Zjawiska naturalne [i zjawiska społeczne] z reguły są złożone. Nie wiedzą nic o tym, jak podzieliliśmy naszą wiedzę na nauki. Dopiero całościowe rozpatrzenie zjawisk z punktu widzenia fizyki, chemii, mechaniki, [ekonomii], a czasem biologii, pozwala zrozumieć ich istotę i zastosować ją w praktyce.

Nikołaj Siemionow

6. *Fizyka i religia*

Porozmawiajmy o Laureatach Nagrody Nobla z fizyki, którzy swoje osiągnięcia zawdzięczają udziałowi Boga w ich życiu.

Zacznijmy od osoby, której geniuszu i autorytetu nie można wątpić: **Alberta Einsteina** — niemieckiego fizyka pochodzenia żydowskiego. Urodził się w 1879 roku i w wieku dziesięciu lat nie wyróżniał się niczym szczególnym, poza tym że czytał wiele książek, miał spokojne myślenie, grał na skrzypcach, wykazał się zdolnościami matematycznymi i zainteresowaniem do urządzeń elektrycznych.

Po szkole i gimnazjum, w wieku 17 lat wstąpił na Politechnikę w Zurychu w Szwajcarii. W ciągu czterech lat Albert entuzjastycznie doskonalił się w dziedzinie fizyki praktycznej i teoretycznej, interesował się geologią, historią kultury, ekonomią i literaturoznawstwem. Na jego biurku pojawiają się prace **Helmholtza**, **Hertza**, a nawet **Darwina**.

W 1900 roku otrzymał dyplom nauczyciela fizyki i matematyki, ale przez prawie dwa lata

nie mógł znaleźć pracy. W końcu, dzięki znajomym, dostaje posadę eksperta w Federalnym Urzędzie Patentowym w Bernie. Przez siedem lat, mając łatwą pracę w Biurze i wystarczającą ilość wolnego czasu, **Einstein** doskonalił się twórczo, prowadził własne badania i stał się wybitnym fizykiem teoretykiem.

W tym okresie opublikował szereg artykułów na temat teorii kapilarności, mechaniki statystycznej i molekularnej teorii ciepła. W szczególności naukowiec wyjaśnił efekt fotograficzny, ujawnił fizyczną strukturę tęczy i wysunął hipotezę, że wiązka światła przenosi energię w postaci maleńkich cząstek, które nazwał *kwantami* energii świetlnej. Tym samym został współtwórcą *fizyki kwantowej*.

Odkrywszy mechanizm fotoefektu, **Einstein** przedstawił nauce słynny paradoks: światło ma zarówno właściwości falowe, jak i korpuskularne. Właśnie za tę pracę otrzymał w 1922 roku Nagrodę Nobla.

Ale światową popularność naukowiec zyskał dzięki swoim pracom nad *Ogólną teorią względności* i *Nową teorią grawitacji*, znacząco korygującą prawo **Newtona**. Jednak Komitet Noblowski postanowił wówczas, że *teoria względności* jest zbyt nowatorska i niedostatecznie potwierdzona eksperymentalnie, i dlatego uznał, że nie zasługuje na nagrodę.

Mimo tego, ten wielki człowiek zasługuje na nasz szacunek za swoje przekonania, a mianowicie:

„Chcę wiedzieć, jak Bóg stworzył świat. Nie interesują mnie pojedyncze zjawiska w odniesieniu do pewnych elementów. Chcę znać Jego myśli, wszystko inne jest trywialne.

Jesteśmy jak dzieci. Z grubsza domyślamy się, że na świecie istnieje jakiś mistyczny porządek, ale nie wiemy, jaki. Wydaje mi się, że nawet najmądrzejszy z ludzi ma właśnie taki dziecinny wygląd przed Bogiem.

Widzimy, że Wszechświat jest zbudowany w niesamowity sposób i podlega pewnym prawom, ale ich prawie nie rozumiemy. Nasze ograniczone umysły nie są w stanie pojąć tajemniczej siły, która porusza konstelacjami.

...Jako dziecko studiowałem zarówno Biblię, jak i Talmud. Jestem Żydem, ale fascynuje mnie błyskotliwa osobowość Nazarejczyka.

Jezus ma taką skalę, że nie nadaje się do pióra frazeologów, nawet bardzo wprawnych. Czytając Ewangelię, odczuwamy rzeczywistą obecność Jezusa. Jego osoba inspiruje nas każdym słowem.

...Im bardziej człowiek zanurza się w tajemnicę natury, tym bardziej oddaje cześć Bogu. Głęboka ufność w istnienie wyższej inteligentnej mocy, która otwiera się w bezmiarze Wszechświata i jest moją ideą Boga.

...Nauka bez religii jest kulawa, religia bez nauki jest ślepa. Moja religia polega na uczuciu pokornego podziwu dla nieskończonej inteligencji, która objawia się w najdrobniejszych szczegółach obrazu świata, który tylko częściowo możemy uchwycić i pojąć naszym umysłem”.

Taki jest punkt widzenia słynnego fizyka. W końcu, wielu jego kolegów fizyków, Laureatów Nagrody Nobla, myśli w ten sam sposób.

Niemiecki naukowiec **Max Karl Ernst Ludwig Planck** uzyskał stopień naukowy doktora filozofii w wieku 21 lat, broniąc pracy na temat drugiego prawa mechanicznej teorii ciepła. W wieku trzydziestu lat został mianowany profesorem na Uniwersytecie Berlińskim i dyrektorem Instytutu Fizyki Teoretycznej.

Spośród wielu badań prowadzonych przez **Maxa Plancka**, najbardziej interesowały go problemy podziału ciepła i spektralnego rozkładu promieniowania. Opracowania w tym kierunku doprowadzili naukowca do stworzenia całkowicie nowej fizyki — *mechaniki kwantowej*.

Max Planck wniósł również znaczący wkład w rozwój teorii względności i w badania promieniowania elektromagnetycznego. Nagrodę Nobla przyznano mu „w uznaniu zasług w rozwoju fizyki dzięki odkryciu kwantów energii”.

Jednak sam naukowiec za swoje najważniejsze dzieło uważał opracowanie koncepcji światopo-

głądowej. W słynnym raporcie „Religia a nauki przyrodnicze” **Max Planck** napisał:

„...Zarówno religia, jak i nauki przyrodnicze, wymagają wiary w Boga. Dla religii Bóg stoi na początku każdej refleksji, a dla nauk przyrodniczych — na końcu. Dla jednych jest fundamentem, dla innych — szczytem budowy wszelkich zasad światopoglądowych.

...Religia jest łącznikiem między człowiekiem a Bogiem. Ona opiera się na pobożnej bojaźni przed niezmierną mocą, której podlega ludzkie życie i która utrzymuje w swej mocy nasze dobro i nasze wysiłki. Zgodzić się w swoich dążeniach z tą mocą, zyskać jej przychylność — to nieustanne pragnienie i najwyższy cel osoby religijnej.

Tylko w ten sposób człowiek może osiągnąć najczystsze szczęście, związane z wewnętrznym spokojem ducha, który może być zagwarantowany tylko dzięki trwałemu zjednoczeniu z Bogiem, bezwarunkowej wierze w Jego wszechmoc i w Jego gotowość niesienia pomocy.

...Należy niestrudzenie i nieubłaganie kontynuować walkę ze sceptycyzmem i dogmatyzmem, z niewiarą i przesądami; walkę, którą wspólnie prowadzą religia i przyrodznawstwo; a przewodnie hasło tej walki zawsze wzywało i będzie wołać: *Do Boga!* ...Bóg rządzi jednakowo we wszystkich krajach. Cały świat jest mu poddany.”

Amerykański naukowiec **Arthur Holly Compton** pochodził z rodziny, której wszyscy członkowie byli ściśle związani z życiem uniwersyteckim.

Dzieciństwo spędził wśród naukowców, w atmosferze pełnego szacunku do twórczości. Niezwykle pracowity, już w wieku 24 lat uzyskał stopień doktora filozofii z palącym pragnieniem podjęcia badań w najbardziej ryzykownej dziedzinie nauki.

Badając właściwości promieniowania rentgenowskiego **Arthur Compton** w 1922 roku odkrył i podał teoretyczne uzasadnienie efektu zmiany długości fali promieniowania rentgenowskiego w wyniku jego rozpraszania przez elektrony materii, co dowiodło istnienia *fotonu*. Za to odkrycie Compton otrzymał Nagrodę Nobla, a odkryte przez niego zjawisko nazwano *efektem Comptona*.

Pracując na czele badań specjalnych w dziedzinie obrony, **Compton** pomógł uruchomić amerykański *Program bomby atomowej*, przewodnicząc Komitetowi Uranowemu, był odpowiedzialny za badanie właściwości i produkcję przemysłową uranu.

Arthur Compton miał wielki autorytet i cieszył się zaufaniem najwyższego kierownictwa Stanów Zjednoczonych. W 1941 roku, w rozpał Drugiej wojny światowej, Compton otrzymał zadanie: znaleźć sposób na przerobienie uranu w pluton w zespołach uranowych, zdolnych do podtrzymywania reakcji łańcuchowej, opraco-

wać technologię oddzielania plutonu od uranu i zaprojektować bombę.

Compton okazał się niesamowicie dzielnym naukowcem-organizatorem. W grudniu 1942 r., zgodnie z jego harmonogramem operacyjnym, grupa naukowców kierowana przez **Enrico Fermiego** dokonała *kontrolowanej reakcji łańcuchowej* w pierwszym na świecie *reaktorze jądrowym*, zbudowanym własnymi rękami pod stadionem uniwersyteckim w Chicago.

Szczegóły tego niezwykle ryzykownego eksperymentu dowcipnie opisała żona Enrico, **Laura Fermi**, w swojej książce „*Atomy w naszym domu*“.

W czerwcu 1945 roku gotowa była również *bomba atomowa*.

Laureat Nagrody Nobla **Arthur Compton** przez całe życie czerpał siłę i polegał na Słowie Bożym. W 1956 roku, podsumowując swoje życie, słynny fizyk zanotował:

„Nauczanie i przykład Jezusa stały się dla mnie najbardziej niezawodnym wzorem do naśladowania. Nazywam siebie chrześcijaninem, ponieważ poddaję się Jego autorytetowi. Dla mnie On jest Everestem wśród wielu innych szczytów”.

W ramach tego krótkiego rozdziału poznaliśmy tylko trzech Noblistów fizyków, zaznaczyliśmy fragmenty ich działalności i światopoglądowe przekonania.

Oczywiście, że to kropla w morzu informacji o setkach tysięcy postaci historycznych o świato-

wej sławie, z których tylko 1024 zostało wybranych w sposób szczególny i nagrodzonych Nagrodą Nobla.

Dla nas wszystkich ważne jest, że oni byli inteligentni, myślący, rozważni i dlatego zdawali sobie sprawę z faktu obecności Stwórcy w życiu każdego człowieka.

Żeby myśleć poprawnie

Oszustwo, w takiej czy innej formie, jest aż nadto powszechnym rodzajem ludzkiej działalności. Gdyby zniknęło, współczesne życie uwolniłoby się od wielu niepotrzebnych kosztów i komplikacji.

Nie byłoby potrzeby papierkowej roboty związanej ze sprawozdawczością i audytami — zniknęłyby wszystkie bilety, paragony i faktury. Organizowanie igrzysk, egzaminów, zawodów sportowych oraz wielu innych imprez stałoby znacznie uproszczone.

Oszukiwanie bez oszustów jest niemożliwe. I dlatego ludzie układają gangi w jednym celu: oszukać innych nie tylko dla pieniędzy, ale po to by zrobić wrażenie lub stać się sławnym.

Charles Hansel

7. Cechy tworzenia Bożego

Porozmawiajmy o twórczości Boga, w szczególności o naukowej roli Stwórcy, a także o niektórych okolicznościach i osobliwościach tworzenia.

Twórca znanej ateistycznej *teorii pochodzenia gatunków* **Karol Darwin** i jego zwolennicy nawet dzisiaj, w naszej epoce kosmiczno-kwantowej, nadal twierdzą, że człowiek — *homo sapiens* — pochodzi od małpy.

Wojujący ateści podnieśli teorię Darwina do rangi faktu historycznego i na tym micie zbudowali ideologię komunistycznej nieodpowiedzialności.

Kiedyś bardzo się zdziwiłem, gdy w muzeum zobaczyłem świadectwo maturalne **Wołodymyra Uljanowa (Lenina)** z najwyższą oceną doskonałą z przedmiotu *Prawo Boże*. Przekonany ateista kłamał i publicznie demonstrował swoją przewrotność.

Jak wiemy, to właśnie obłudni *bolszewicy*, na czele ze swoim liderem, odrzucili naukę

Stwórcy, wzniesli sztandar *darwinizmu* i zaczęli niszczyć życie pod hasłem „*Kto był niczym, stanie się wszystkim!*” Dlatego nawet dzisiaj można przeczytać i usłyszeć w mediach wypowiedzi, że „*małpy to nasi najbliżsi krewni*”.

Jeśli już rozpatrywać fakty w ich obecnym kontekście społecznym, to „*naszymi najbliższymi krewnymi*” są psy i koty, które według wszelkich wskaźników naprawdę dawno stały się członkami naszych rodzin.

Z naukowego punktu widzenia, zjawisko to jest całkowicie logiczne, normalne i nazywa się *konwergencją* — czyli zbliżenie różnych gatunków przyrody żywej (a zwłaszcza organizmów odlegle spokrewnionych), które znajdują się blisko siebie we wspólnej przestrzeni i tworzenie się w nich podobnych cech zachowania.

Nie oznacza to jednak, że istnieje związek międzygatunkowy między nami, psami i kotami. Genetyka jasno określiła wszystkie składowe i parametry dziedziczności, przekonująco udowadniając, że z muchy może narodzić się tylko mucha, z małpy określonego gatunku — małpa właśnie tego gatunku, a z człowieka — tylko człowiek.

W rzeczywistości jest to jedno z ważnych *ograniczeń* założonych przez Stwórcę w Jego stworzenia, a mianowicie: *nie może być żadnych możliwości przejścia jednego gatunku do drugiego*.

Dzięki temu ograniczeniu planeta Ziemia zachowuje naturalną, przyrodnią (tj. daną przez

Boga przy rodzeniu) *równowagę ekologiczną*, wszyscy uczestnicy której funkcjonują we wzajemnej konieczności, w szczególności w interesie człowieka.

Natomiast dla *homo sapiensa*, opracowując ogólny scenariusz stworzenia, Bóg zaplanował szczególną rolę jeszcze przed narodzinami człowieka: „...niechaj panuje nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym, nad bydłem, nad wszystkimi dzikimi zwierzętami” (Rdz 1, 26).

Otóż **Stwórca**, opracowując dokumentację projektową produkcji pierwszego egzemplarza *homo sapiens*, najpierw określił miejsce i funkcje człowieka w całym systemie ekologicznym planety Ziemia.

Jednocześnie Stwórca zdefiniował koncepcję przyszłego człowieka: „Uczyńmy człowieka na nasz obraz i podobieństwo...” (Rdz 1, 26).

W tym stwierdzeniu Stwórcy o Jego intencji pojawia się interesujący aspekt zaimkowy dotyczący pojęć *my* i *nasz*. Przecież dobrze wiemy, jak Stwórca przedstawił się Mojżeszowi i nam wszystkim w pierwszym przykazaniu: „Ja jestem Pan, twój Bóg, który cię wyprowadził z ziemi egipskiej. Nie będziesz miał innych bogów poza Mną”.

W Księdze proroka **Izajasza** Bóg jednoznacznie przedstawia się w pierwszej osobie:

„Ja jestem Pan, i nie ma innego. poza Mną nie ma Boga. Przypaszę ci broń, chociaż Mnie nie znałeś, aby wiedziano od wschodu słońca aż do zachodu,

że beze Mnie nie ma niczego. Ja jestem Pan, i nie ma innego.

Ja tworzę światło i stwarzam ciemności, sprawiam pomyślność i stwarzam niedolę. Ja, Pan, czynię to wszystko. To Ja uczyniłem ziemię i na niej stworzyłem człowieka, Ja własnoręcznie rozpiąłem niebo i rozkazuję wszystkim jego zastępom”. (Iz 45, 5—7; 12)

Również w innych przypadkach Bóg przemawiał w pierwszej osobie liczby pojedynczej — *Ja, Ja, Ja* itd. Dlaczego więc Stwórcza używa zaimka *my* na początku stworzenia świata?

Być może dlatego, że Bóg działa w imieniu twórczego zespołu, który był w stanie przez historycznie długi okres czasu wykonać ogromną pracę, opisaną w pierwszych rozdziałach Księgi Rodzaju.

Wyjaśnienie to jest dość logiczne, praktyczne i bardziej zrozumiałe dla nas dzisiaj, kiedy czynione są poważne przygotowania do wyprawy na Marsa. Celem wyprawy jest wykonanie na Czerwonej Planecie zestawu dzieł, podobnych do tych, które Bóg przedstawił w pierwszych rozdziałach Biblii, ujawniając swój twórczy zespół pod zaimkiem *my*.

Dlatego w naszych naukowo-praktycznych, twórczych zainteresowaniach powinniśmy uznać, że wspomniane biblijne *my* jest ogromnym **Laboratorium Naukowo-Przemysłowym**, którego pracownicy pod przewodnictwem Głównego Kon-

struktora Wszechświata opracowali i wdrożyli kosmiczny projekt organizacji życia na planecie Ziemia.

A więc, konceptualne stwierdzenie „Uczyńmy człowieka na *nasz obraz i podobieństwo...*” (Rdz 1, 26) należy rozumieć jako wniosek do projektu *homo sapiensa*, którego obraz i podobieństwo (np. szkic, zarys lub inne schematyczne przedstawienie konstrukcji) zaproponowano przez *my* — zespół wykonawców projektu.

Nie oznacza to wcale, że twórcy Projektu „Człowiek” konieczne zdjęli kalkę ze Stwórcy, to znaczy użyli Go jako prototypu. Najprawdopodobniej oni opracowywali specjalną *próbkę badawczą*, przeznaczoną do konkretnego udziału w ryzykownym eksperymencie zaplanowanym z góry przez Stwórcę.

Na podstawie tej próbki, jako prototypu, naukowo-produkcyjny **Zespół Boży** stworzył i puścił w eksploatację kilka wersji człowieka. Wersji, odróżniających się nie tylko kolorem skóry, oczodołami i innymi szczegółami szkieletu, ale także mentalnością, ukształtowaną w specyficznych warunkach i okolicznościach życia odpowiedniej wersji. W grę wchodzi również tradycje historyczne każdego Narodu.

W wyniku działania sumy czynników, mentalność rdziennych mieszkańców Kanady Północnej odróżnia się od mentalności czarnoskórych mieszkańców Afryki Południowej. Ale mimo wielu

różnic, wszystkie wersje homo sapiensa mają zadanie Ojca-Stwórcy — dać sobie radę we wspólnym życiu na wspólnej Ziemi.

Teraz, po wielu tysiącletniach rozwoju ludzkości, **cel Bożego eksperymentu** jest całkiem jasny: *Ustalić, czy (i w jakim stopniu) ta próbka homo sapiensa jest idealna do seryjnej produkcji, użytkowania i dystrybucji we Wszechświecie.*

W tym celu Stwórca dał człowiekowi całkowitą swobodę wyboru — rób co się chce, myśl, decyduj, ucz się na błędach, zdobywaj doświadczenie, rozwijaj wiedzę, eksperymentuj, poznawaj i ulepszaj swoje „akwarium” i siebie samego.

Co więcej — Bóg nie pozostawił swojego stworzenia na pastwę losu. Jak wiemy z historii zbawienia, Stwórca wielokrotnie ingerował w proces eksperymentu, wprowadzając niezbędne poprawki, zarówno w stanie „akwarium”, jak i w strefie świadomości i zachowania człowieka.

Najważniejszą korektą w procesie wychowania człowieka była oświecająca, ziemską misja Jezusa Chrystusa, Syna Bożego. Jedną z ważnych konsekwencji działalności Jezusa Chrystusa były natchnione przez Niego 27 dzieł Biblii Nowego Testamentu: cztery Ewangelie, Dzieje Apostolskie i ich listy, księga Apokalipsy Jana Apostoła.

Nowy Testament jest podręcznikiem o prawdziwej ofiarnej Miłości, która pokonuje wszelkie trudności, zwycięża zło, buduje pokój i szczęście

na Ziemi, i w Niebie. Dlatego na tle tej Miłości trudno jest uwierzyć, że Apokalipsa mówi o obojętnym końcu świata.

Według naszych obecnych standardów, to co widział i opisał **Apostoł Jan** w Objawieniu, jest najprawdopodobniej filmem wideo o tym, co *może* się wydarzyć. To naprawdę może się stać, ale tylko wtedy, gdy ludzie nie zjednoczą się we wzajemnej Miłości, jeżeli nie uświadomią wspólnej odpowiedzialności za nasze „akwarium”.

Tekst Apokalipsy — to jest ostrzeżenie o tym, co prawdopodobnie *może się stać*, jeśli ludzie na planecie Ziemia nie opamiętają się i nadal będą wycinać lasy, wlewać odchody i trucizny do rzek, a śmieci nadal będą wrzucać do światowego oceanu. Jeśli nadal będą przedkładać „dogodności polityczne” nad interesy ludzi, jeśli kłamstwo nadal będzie uważane za środek do osiągnięcia sukcesu, a wojna nadal będzie zwykłą formą bandytyzmu, agresji i zaborów, do których przyzwyczał się świat.

Główne pytanie Bożego eksperymentu jest oczywiste:

Czy człowiek sobie poradzi, czy przezwycięży własne negatywne cechy, które nagromadził na skutek niezrozumienia i złego korzystania ze swojej wolności, czy w końcu uratuje swoje „akwarium”?

Centralną postacią projektu Bożego był i pozostaje *homo sapiens* — *człowiek myślący*. Właśnie

myślenie — jako główną funkcję *homo sapiensa*. jako zdolność i obowiązek rozważania i refleksji — Bóg założył w człowieku.

Aby spełnić tę funkcję, Stwórca, wraz ze swoim Zespołem Badawczo-Produkcyjnym, opracował niezwykle złożoną konstrukcję człowieka. Elementy budowy gatunku *homo sapiens* zostały wypracowane pod czas projektowania, eksperymentowania, wypróbowania, produkcji i badań eksploatacyjnych innych gatunków, a teraz możemy je zobaczyć na przykład w konstrukcjach wielu ssaków.

Jednak „*wyposażenie techniczne*” człowieka jest znacznie doskonalsze od wszystkich innych stworzeń na Ziemi. Stworzenie tego *sprzętu* zostało poprzedzone żmudnymi badaniami i eksperymentalną pracą dużych zespołów kreatywnych w historycznie długim okresie czasu. Eksperymenty kontynuowano przez kilka epok i er, np. erę mezozoiczną — erę wielkich jaszczurów, dinozaurów i bujnej roślinności.

Nie da się zaprzeczyć, że każdy z *dni*, pokrótce opisanych w pierwszych rozdziałach Księgi Rodzaju, mógł trwać dziesiątki lub setki lat, ponieważ nawet teraz mówimy o procesach, które mają ten sam wymiar czasowy.

Przez długie okresy historyczne, naukowcy i konstruktorzy testowali rozmaite układy organizmów żywych i ich elementy, jako systemy o różnym przeznaczeniu funkcjonalnym.

Niektóre z rezultatów tej nowatorskiej, poszukiwawczej, eksperymentalnej pracy można zobaczyć dzisiaj, gdy różne gatunki ssaków żyją na drzewach, na polach i w norach, latają w powietrzu, pływają w oceanie i siedzą w biurach. Do tego jeszcze są ptaki, gady, ryby, mięczaki, niezliczona ilość gatunków owadów itp.

Jednak nas najbardziej interesuje człowiek. Człowiek jest dla nas ciekawy, jak system, stworzony na obraz i podobieństwo pierwowzoru, który został zatwierdzony przez Stwórcę na etapie zadania technicznego. Potem Stwórca zastosował to podejście projektowe we wcieleniu Swego Jednorodzonego Syna — **Jezusa Chrystusa** — najważniejszej Osoby wszystkich wieków i narodów...

W tym momencie przerywamy na razie naszą rozmowę. Tylko zaznaczymy, że w naszej twórczej pracy w mediach **my** również stosujemy zasadę Bożego zaimka. Wszakże gdy na stronie tytułowej książki widzimy jedno nazwisko, za nim mogą kryć się także nazwiska redaktorów, projektantów i pracowników technicznych.

Lub gdy osoba przed mikrofonem występuje we własnym imieniu i mówi „**my**”, ona reprezentuje nie tylko siebie, ale także zespół kreatywny, w skład którego może wchodzić autor, montażysta, inżynier dźwięku, redaktor muzyczny, operator dźwięku i inni.

A więc wykorzystanie zaimka „my” w naszym przypadku jest również całkiem uzasadnione, w szczególności dlatego, że obejmuje czytelników i słuchaczy radia. Ponieważ w naszym wspólnym interesie, przy udziale i pomocy Boga, tworzymy nasz wspólny produkt i nasze kolektywne **my**.

Żeby myśleć prawidłowo

Nie trzeba przekonywać uczniów i studentów, że wielkich i małych rzeczy dokonują jacyś geniusze, pod wpływem natchnienia Bożego, a więc prorocy, osoby wyjątkowe, szczególnie zorganizowane, powołane z nieba. Jest to szkodliwa technika antypedagogiczna i zasadniczo błędna.

Każda praca jest wykonywana przez ludzi o różnych poziomach umiejętności. Każdy człowiek musi dokładnie oceniać swoje możliwości i trenować je, pracować przez całe życie w określonym kierunku, z pełnym oddaniem i wszelkimi siłami, do jakich jest zdolny. Być może nie zostanie poetą, wielkim naukowcem, wynalazcą, ale na zawsze zostanie sławną osobą, docenianą i szanowaną przez społeczeństwo.

Oto mój sekret szczęśliwego życia: praca i praca; nadejdzie czas, kiedy nagle obudzisz się jako wspaniała osoba.

Leonid Arist

8. Człowiek: idee i zasady konstrukcyjne Stwórcy

Badając człowieka jako naukowy i eksperymentalny obiekt, opracowany przez Boga, możemy dowiedzieć się więcej o Stwórcy i lepiej zrozumieć Jego plan. Zastanówmy się zatem nad niektórymi elementami konstrukcyjnymi *homo sapiens* i spróbujmy zbliżyć się do idei Stwórcy i Jego intencji.

W tym zbliżeniu nam pomoże znany teolog i duszpasterz, ulubieniec inteligencji krakowskiej, autor ponad 100 książek, ksiądz profesor **Edward Staniek**. W swojej książce „Człowiek arcydziełem Boga” kapłan-naukowiec przedstawia wiedzę o Stwórcy, jako Generalnym Konstruktorze, Którego możemy poznać przez Jego najważniejszy utwór — człowieka.

Dokładnie analizując człowieka jako system funkcjonujących elementów, ksiądz-profesor rozpatruje każdy element konstrukcyjny *homo sapiens* z naukowego i religijnego punktów widzenia. Z zezwolenia ks. profesora przytoczmy

kilka fragmentów z jego książki:

„...Wzywam was, abyście dziękowali Bogu za nasze ręce. Nasze dłonie to najdoskonalsze narzędzia pracy na świecie, w jakie wyposażone jest widzialne stworzenie.

Ręce mają wyjątkowo precyzyjny układ kostny oraz układ mięśni, podporządkowanych rozkazom naszego mózgu. Mamy dwie ręce, które współpracują ze sobą na zasadach podświadomości za pomocą mechanizmów harmonizujących tę współpracę.

Rąk używamy niemal co minutę i to nie tylko w ciągu dnia, ale także w nocy, kiedy chcemy zmienić pozycję w łóżku. Rękoma myjemy się, wkładamy do ust jedzenie i napoje, ubieramy się i wykonujemy tysiące innych czynności.

Nasze ręce są na kierownicy samochodu, są obecne na klawiaturze komputera, widzimy ręce z igłą do szycia i instrumentem muzycznym. Patrzymy na ręce lekarza, kucharza, pielęgniarki, artysty. Widzimy ręce matki i ojca, gdy owijają niemowlętko. Patrzymy na ręce księdza.

Ale przede wszystkim widzimy własne ręce. I dlatego każdego dnia powinniśmy je wyciągać ku Niebu do Stwórcy, aby za nie dziękować, bo bez nich byłibyśmy bardzo biedni. Wystarczy unieruchomić rękę w gipsie na kilka dni, aby zrozumieć, jak bardzo tęsknimy za tą ręką i jak ona bardzo komplikuje nam życie, gdy nie potrafi działać pełnosprawnie.

W Piśmie Świętym słowo *ręka* występuje ponad 1500 razy. A jeśli dodamy do tego inne wyrazy związane z pojęciem ręki — takie jak *palec*, *łokieć* czy *ramię* — liczba znacząco wzrośnie.

Ręka jest symbolem działania samego Boga. Jego ręka jest silna, wszechmocna, kieruje losem człowieka, losami narodów, świata i całego Jego stworzenia.

W tej chwili ręce Boga są rękami Jego Syna, w którego ręce On, Ojciec, złożył wszystko. Te ręce są nie tylko rękami Boga, ale także rękami Człowieka. Są takie same jak nasze ręce i ręce **Cieśli z Nazaretu**.

Możesz przeczytać Ewangelię i zaobserwować, jak często **Jezus** używa swoich rąk do dobrych uczynków. Jezus pozostaje dla nas niedoścignionym przykładem doskonałego użycia naszych rąk.

Wśród bogactwa *biblijnej symboliki rąk* pragnę zwrócić uwagę na dwa znaki. Ręka jest znakiem działania, narzędziem, którym możemy czynić dobro i zło. Już sama po sobie *ręka* jest cennym darem od Boga. Ale o tym, do czego będzie używana, decyduje nie ręka, ale osoba, która jej używa.

Teraz ręka uczestniczy w naszych dobrych i złych uczynkach. A po naszym zmartwychwstaniu ręka będzie cieszyć się nagrodą życia wiecznego lub zostanie ukarana za zło, w którym uczestniczyła.

...Dziękujemy Bogu za zdrowie. Robimy to ze świadomością, że Bóg patrzy na nas i widzi nasze serca. Widzi. A więc podziękujemy za nasze *oczy*.

Oczy są wyjątkowo złożoną konstrukcją narządu zmysłu. Złożona pod względem budowy i funkcjonowania. Oświetlone obrazy dostają się do naszego mózgu przez *oczy*.

Wzrok pozwala nam określić siebie w przestrzeni i daje możliwość gromadzenia informacji o otaczającym nas świecie. Ogromna ilość odbieranych informacji dociera do nas dzięki *oczom*.

Należy zauważyć, że wiele stworzeń również otrzymało *oczy* od Stwórcy. Niektóre stworzenia mają o wiele doskonalsze *oczy* niż my. Na przykład *oczy* orła lub *oczy* sowy, które widzą nawet w nocy. *Oczy* ważki ze względu na swoje położenie mają zdolność obserwacji przestrzeni pod kątem prawie 360 stopni.

Oczy są jednym z wielkich **darów Boga**. Badanie ich możliwości pomaga człowiekowi doskonalić narzędzia poznania, np. takie jak mikroskop czy teleskop.

Dziękujemy Bogu za nasze *oczy*, chronione przez brwi i rzęsy, a także gruczoły łzowe, które nieustannie zapewniają możliwość utrzymania wilgoci w gałce ocznej.

Oko jest dla mnie ważnym dowodem na istnienie Boga, który mnie widzi. Psalmista, polemizując ze zwolennikami poglądu, że Boga

nie interesuje to, co robimy, zadaje pytanie: „Czy ten, który stworzył oko, nie widzi [nas]?”

I dlatego moja wdzięczność za możliwość zobaczenia niemal automatycznie łączy się z wdzięcznością za to, że Bóg, który dał mi oczy, ciągle mnie widzi. Żyję w zasięgu jego wzroku.

Dokładne badanie budowy oka i mechanizmu konwersji sygnału, który oko wysyła do mózgu, przybliży nas do Boga, który jest Konstrukto-rem oka.

Dziękując Bogu za zdrowe oczy, dziękujemy też Bogu za bogactwo informacji, jakie gromadzą się w naszym umyśle i sercu dzięki owym „bramkom”. Nikt z nas nie jest w stanie tego świadomie uchwycić ani ocenić.

Dziękujemy również za to, że oczy pozwalają czynić dobro. Bez nich nasze możliwości byłyby zbyt ograniczone. Na przykład nikt nie może prowadzić samochodu bez dobrego wzroku.

Oczy dają również możliwość wejścia w głąb serca. Uważne spojrzenie w oczy drugiego człowieka pozwala dostrzec bogactwo jego Ducha. Pozwala nam również zobaczyć różne zakamarki jego serca, których się wstydzi.

Oczy nie kłamią. Ten, kto nie chce otworzyć swojego wewnętrznego świata, odwraca wzrok, bo nie chce, żeby ktoś patrzył mu prosto w oczy. Oczy odzwierciedlają również radość lub ból, gdy ronią łzy, czasem bardzo gorzkie.

...*Głowa*. Podziękujmy Bogu za naszą *głowę*. Za całe jej bogactwo. Ponieważ mózg jest tak doskonały, że możemy samodzielnie wybrać drogę, którą podążamy.

Podziękujmy za *sprawność mózgu*, tego *genialnego komputera*, który służy całemu organizmowi i daje nam możliwość bezpiecznego życia, pracy i wypoczynku.

Myśląc o głowie, powinniśmy również pamiętać o **naszym duchu**, który siedzi za tym komputerem i który z tego komputera korzysta. Dziękując za dary duchowe przypomnijmy sobie trochę więcej w tym temacie i podziękujmy za pamięć, umysł, wolę, wyobraźnię.

Głowa jest symbolem godności człowieka. Nawet w starożytnym Izraelu obrzęd namaszczenia (pomazania) głowy był używany podczas koronacji króla lub święceń kapłańskich. Mówimy o dostojnie podniesionej głowie, która świadczy o głębokim przekonaniu o własnej szlachetności, a jednocześnie pamiętajmy o pochylonej głowie, która jest oznaką słabości i niesłusznej bierności.

W Ewangelii Syn Człowieczy mówi, że nie ma miejsca, gdzie mógłby złożyć głowę. Nawet porównał swoją sytuację z ptakami, które mają gniazda, i lisami, które mają nory.

Ewangelisti opowiadają o tym, jak **siostra Łazarza** namaściła Jezusa, wylewając na Jego głowę cenny olej; opowiadają też o grzesznicy,

która w imię miłości do Jezusa łzami umyła Mu nogi i swoimi włosami otarła Mu głowę.

Wartość głowy w szczególny sposób ujawnili wrogowie Jezusa, gdy chcieli ośmieszyć Jego królewską godność, co było powodem wymierzenia Mu kary śmierci.

Jezus wyznał namiestnikowi Rzymu, że jest Królem. **Piłat** potraktował to jako wyzwanie polityczne i do definicji *Król* dodał nazwę narodu — *Judejski*.

Ale dialog Piłata z Jezusem dotyczył nie roszczenia Jezusa do stania się na czele narodu, jak o tym pomyślał Piłat, ale zupełnie innej królewskiej godności — „*nie z tego świata*” (J 18,36).

Śmierć głowy **Jezusa** została zamieniona w uroczystą ceremonię, ponieważ została ukoronowana koroną cierniową. Śmierć głowy **Jana Chrzyciela** otoczona jest uroczystą ceremonią, gdyż podczas uczty podawano ją na tacy.

Tak zachowuje się świat z *każdą głową*: inteligentną, świadomą swojej godności, triumfalnie podniesioną nawet w godzinie śmierci.

Chrystus Król jest Głową Kościoła. Król koronowany cierniem. Król z podniesioną głową. Król, który nas wzywa: „*Podnieście głowy, nadchodzi wasze odkupienie!*”

Trzeba uświadomić sobie wartość głowy, i to nie tylko z punktu widzenia jej roli w funkcjonowaniu organizmu. Wybitny konstruktor, wynalazca i przedsiębiorca **Henry Ford**, na pod-

stawie wieloletniego doświadczenia, doszedł do wniosku:

„Najtrudniejsza praca na świecie — myśleć własną głową. Dlatego tak niewielu ludzi tym się zajmuje”.

Główny Konstruktor Wszechświata, Stwórca wszystkiego, co widzialne i niewidzialne, dał o Sobie świadectwo w Swoich stworzeniach, a zwłaszcza w człowieku. A my, studiując siebie jako stworzony przez Niego system, dążąc do doskonałości, do czystości naszych myśli i przyzwoitości naszych działań, możemy lepiej poznać Boga.

Ale żeby lepiej poznać Boga, trzeba połączyć wiedzę racjonalną z wiedzą irracjonalną, swobodę myślenia z praktyką religijną, pojednać studiowanie praw Wszechświata z zanurzeniem w Piśmo Święte.

Na wejście, przed początkiem Mszy Świętej, śpiewamy uroczyście: „...A człowiek, który bez miary obsypany Twymi dary, coś go stworzył i ocalił, to czemużby Cię nie chwalił.”

W tych słowach pieśni konstatujemy fakt konstrukcyjnej działalności Stwórcy, który stworzył i ocalił człowieka, a dokładniej — stworzony człowiek został przez Stwórcę *bez miary obsypany* obfitymi darami Wszechmogącego. W tym został *obsypany* darem rąk, oczu, głowy oraz setkami

tysięcy i miliardami innych widzialnych i niewidzialnych *darów bez miary*.

Śpiewając, możemy postawić siebie w myślach na miejsce Stworzyciela i uświadomić sobie ogrom pracy, jaki On (a dokładniej — Jego twórcza ekipa) wykonała dla istnienia i działalności człowieka. Stąd nasz szacunek i serdeczna wdzięczność Bogu oraz uświadomienie naszej *odpowiedzialności* przed Nim.

Praktykujący chrześcijanie o wiele więcej uświadamiają tę *odpowiedzialność* oraz potrzebę pracy nad sobą w porównaniu do niepraktykujących. Jak dowodzi w swym studium naukowym prof. **Bradford Wilcox** z Wydziału Socjologii Uniwersytetu w Wirginii, bycie chrześcijaninem czyni mężczyzn lepszymi mężami i rodzicami.

W oparciu o trzy poważne opracowania ogólnokrajowe, naukowiec próbował odpowiedzieć na pytanie: *Czy religia odgrywa rolę w umacnianiu rodziny wśród amerykańskich mężczyzn?*

Z analizy **prof. Wilcoxa** wynika, że ci, którzy uczęszczają regularnie na nabożeństwa, tworzą szczęśliwsze i silniejsze związki małżeńskie oraz bardziej angażują się w wychowywanie swych dzieci niż ci, którzy nie chodzą do kościoła.

«70 % mężów, którzy chodzą do kościoła regularnie, mówią, że są bardzo szczęśliwi w małżeństwie, w porównaniu do 59 % tych, którzy chodzą do kościoła rzadko lub wcale» — wyjaśnia naukowiec. Jego badanie dowodzi także, iż żony, których mężowie

uczestniczą w nabożeństwach religijnych, doświadczają większego poczucia szczęścia w małżeństwie.

Wiara wyraźnie przyczynia się do uporządkowania życia przez pracę nad sobą na podstawie *odpowiedzialnego myślenia*.

Każda praca wymaga użycia odpowiednich narzędzi, niezbędnych do jej wykonania. Również w tej naszej ważnej pracy, zmierzającej do zbliżenia nauki i religii, konieczne jest także posiadanie i posługiwanie się odpowiednimi narzędziami.

Takim wieleaspektowym układem instrumentalnym, który pozwala przede wszystkim zrozumieć systemową naturę wszystkiego i w pewnym stopniu przyczynić się do jej poprawy, jest **Technologie Myślenia Systemowego (TSM)**.

W kilku następujących rozdziałach proponujemy zapoznać się z podstawami TSM, w szczególności z jej pojęciami, zasadami, prawami i ich zastosowaniem na styku nauki i religii.

Żeby myśleć poprawnie

Twórczość to jest swobodna samodzielna aktywność człowieka, indywidualna i niepowtarzalna dla każdego. Powstaje jako bezpośrednie połączenie indywidualnego „ja” ze zjawiskami w otoczeniu, na bazie zaufania do siebie i świata.

Jednak z drugiej strony twórczość to skrajna nieufność wobec tego, co już istnieje. W końcu po co miałbym zaczynać działać, tworzyć, czyli dodawać do istnienia to, czego w nim nie ma, gdybym nie czuł, że jest ono niedoskonałe, niepełne, nieszczęśliwe, że potrzebuje mojego udziału?

Mało tego, kreatywność to także skrajna nieufność do siebie, to demon niepokoju, zwątpienia, który skłania mnie do szukania sensu życia i swojego udziału w świecie zewnętrznym, polegania na nim, robienia czegoś nowego.

I tylko poprzez dokonanie aktu twórczości, stworzenie nowego przedmiotu i tym samym odróżnienie mojej istoty od bycia tylko w sobie, połączenie jej z jakimś tworzywem rzeczywistości w moim otoczeniu, uzyskuję stabilność, i to tylko chwilową.

I w tym sensie boleśnie odczuwam kryterium prawdy i miary wszystkich rzeczy na zewnątrz mnie, dążąc do nich, aby się z nimi stopić.

Georgij Gaczew

9. TSM — zestaw narzędzi dla osób myślących

Czy człowiek tego chce, czy nie, a wciąż myśli. Nie może być inaczej, skoro jest *Homo sapiens* — osobą myślącą. W myślach rośnie, doskonalili się, poznaje świat i dopasowuje się do świata.

Pogrążony w myślach, szuka roswiżazania problemów i poznania samego siebie. Každy na swój sposób. W głąb i wszere przestrzeni własnej myśli i pracy.

Uświadomienie sobie, że myśl ludzka jest darem Boga i ma wielką moc, przychodzi na ścieżce życia bardzo powoli. Przychodzi w pracy, a w szczególności — w pracy nad sobą. Jednak nigdy nie wiadomo, jaki udział w powodzeniu tego dzieła miał człowiek, a jaki Bóg.

Słowo — bez czynu —
prawie nic nie znaczy
Lenistwo nieraz się tłumaczy
słabością, wiekiem,
brakiem wiary...
Stąd — lepszych

czasów czeka.
Jest myśl człowieka
wielkim Bożym darem;
należy wierzyć
w jej siłę poznawczą,
mierzyć i marzyć
z uśmiechem na twarzy.

Dla *szczęścia* w ziemskim życiu Stwórcą dał każdemu z nas trzy główne dary: *czas*, *inteligencję* i *powołanie*.

Czas jest wielowymiarową, wielopłaszczyznową przestrzenią informacyjną i energetyczną dla istnienia wszystkiego w dynamice zmian.

Inteligencja to umiejętność wszechstronnego wykorzystania umysłu do systematycznego poznawania i rozumienia świata, jego elementów, praw istnienia i funkcjonowania.

Powołanie jest niebiańską zachętą do jak najlepszego wykorzystania naszych zdolności i umiejętności w dobrym kierunku.

Człowiek szczęśliwy to taki, który w wyznaczonym mu *czasie* pozytywnie rozwinął i wykorzystał swoją *inteligencję*, zgodnie z *Bożym powołaniem*, na drodze do siebie.

I choć zdolność myślenia jest wrodzona w każdym człowieku, to *jakość* i *skuteczność* myślenia w dużej mierze zależy od *mentalności* (sposobu myślenia), a dokładniej — od *technologii myślenia*.

Oczywisty fakt kardynalnej (czasami wręcz katastrofalnej) różnicy mentalności Ukraińców i Polaków od dawna wymaga poważnej rozmowy na ten temat, ale mieszkańcy Naddniepru nie są do niej gotowi. Przekonałem się o tym wielokrotnie na podstawie opinii na temat moich publikacji i wystąpień.

Ukraińcy rozumieją słowo *mentalność* przeważnie jako cechę specyficzną, narodową, wyłącznie pozytywną i nie dopuszczają żadnych wyjaśnień (a tym bardziej dyskusji) w tej sprawie. A szkoda, bo właśnie przez taką mentalność Ukraińcy na razie nie potrafią usunąć ze swojej świadomości kłamliwe przekonania, na których utworzyli i dotąd utrzymują mit o bohaterstwie banderowców z ich przywódcą na czele. Ukraińcy nie uświadamiają sobie, że nadal używając *czasowniki bezosobowe*, przeważnie z końcówkami na *-ś, -sia (się)*, tym samym unikają odpowiedzialności konkretnych osób, które te działania, fakty, zdarzenia i funkcje spowodowali lub wykonali.

Kiedy słyszymy to w ukraińskich Nowynach, w telewizji lub czytamy w prasie, okazuje się, że wszystko, o czym mówimy, dzieje się samo, bez udziału odpowiedzialnych osób: „*hrywna stabilizuje się*” — sama?, „*PKB zwiększa się*” — sam?, „*ziarno i olej eksportują się*” — sami?, „*energia elektryczna produkuje się*” — sama? Czy do tych i do wielu innych faktów (czy pozy-

tywnych, czy negatywnych) nikt nie ma stosunku?

Czy dzisiejsi Ukraińcy, z obecną mentalnością, potrafią sobie w ogóle doradzić, jeśli swoje narodowe nazwisko piszą z małej litery — *ukraińcy*, a śpiewając Hymn Narodowy twierdzą, że „*Zginą nasi wrogowieńki jak rosa na słońcu*”?

Wiadomo, że wrogowie sami się nie wyparują, pisanie i czytanie z małej litery nie dodaje godności, a używanie czasowników bezosobowych jeszcze bardziej przyczynia się do nieodpowiedzialności tych, którzy powinni odpowiadać. Ludzie nie są świadomi faktu, że nie są świadomi. Nie rozumieją, że nie rozumieją. Taka jest mentalność ukraińska, taki sposób myślenia. W końcu wszystko zaczyna się od głowy. Zrozumiałem to dawno temu i próbowałem wyjaśnić i wdrożyć **Technologię Myślenia Systemowego (TSM)** w dziedzinie myślenia i rozwiązywania problemów.

Już sama definicja pojęcia TSM sprawia wrażenie:

„Twórczy system przekonań, metod, technik i procedur zorganizowanego, poprawnego myślenia, który umożliwi zrozumienie każdego obiektu we wszystkich jego przejawach oraz, w razie potrzeby, jego ulepszenie, w tym gwarantując znaczne obniżenie kosztów wykonywania niezbędnych funkcji”.

Od 1984 roku wdrażałem TSM na poziomie zawodowym, w biurach projektowych i przedsiębiorstwach, a od 1989 roku — w ramach działalności mojej firmy ASTOS (Analiza i Synteza Technicznych i Organizacyjnych Systemów), która specjalizowała się w praktyce wykorzystania TSM oraz szkolenia pracowników przedsiębiorstw.

Następnie, już pracując w gazecie „*Вечірній Київ*” / „*Kijów Wieczorny*” i przy każdej okazji kontynuując popularyzację TSM, przygotowałem i opublikowałem jej uproszczoną wersję w książce dla szerokiego grona czytelników, w szczególności dla nauczycieli i uczniów szkół średnich — „*Щоб думати і чинити правильно. Нариси технології системного мислення*” / „*Żeby myśleć i działać poprawnie. Szkice z technologii myślenia systemowego*” (1998).

Czas mijał, zmieniały się moje miejsca pracy i stanowiska, ale nadal (a z upływem czasu jeszcze bardziej) prawie codziennie widziałem dowody na to, że ignorowanie TSM jest poważną wadą organizacji życia na Ukrainie.

Byłem o tym przekonany, ponieważ w szerokim spektrum potrzeb i problemów społeczeństwa, a zwłaszcza w podejściach i próbach ich rozwiązania, nie dopatrył się nawet oznak systemowości. A więc trzeba było iść dalej.

Dlatego skomponowałem i opublikowałem ważną pracę edukacyjną — „*Основи технології*”

системного мислення. Підручник до однойменного курсу. +DVD та інші додатки” / „Zasady technologii myślenia systemowego. Podręcznik do kursu o tej samej nazwie. +DVD i inne załączniki” (2017).

W tym podręczniku szczegółowo wyjaśniłem, co to znaczy *myśleć systemowo* i na wielu przykładach pokazałem, jak należy rozwiązywać problemy na poziomie mikro przedsiębiorczości i na poziomie państwa.

TSM faktycznie umożliwia zrozumienie każdej problematycznej sytuacji i gwarantuje obniżenie kosztów wykonywania niezbędnych funkcji, ale tylko przy przestrzeganiu pewnych zasad, reguł, praw i ustalonego porządku myślenia.

W bardzo zwięzłym przedstawieniu oznacza to zrozumienie i wykorzystanie odpowiednich pojęć i narzędzi technologicznych myślenia systemowego:

- pięć aspektów systemu;
- klasyfikacja funkcji obiektów;
- trzy reguły formułowania funkcji;
- umiejętność myślenia w trzech płaszczyznach jednocześnie;
- cztery zasadnicze reguły myślenia R. Kartezjusza;
- sześć zasad podejścia systemowego;
- siedem kolejnych etapów analizy i syntezy systemu;

- cztery modele systemów, możliwość ich wykonania i analizy;
- dwa sposoby obliczania minimalnie możliwych kosztów;
- osiem praw istnienia i rozwoju systemów;
- metody znajdowania pomysłów i rozwiązań eliminujących strefę nadmiernych kosztów itp.

Ta niezwykła publikacja, mająca duże walory naukowe i praktyczne, spotkała się z dużym uznaniem fachowców, jednak jak dotąd nie znalazła zrozumienia i poparcia urzędników sektora oświaty. Jak zauważyła jedna pani Rektor: „*Ten podręcznik TSM jest zbyt nowatorski*”. Co prawda, Rektor Politechniki Lwowskiej, w liście do autora podziękował za nowatorskie podejście i zapewnił, że przekaże ten podręcznik profesorom swojej uczelni do praktycznego wykorzystania. Po 2010 roku w społeczeństwie ukraińskim stopniowo rosło szczególne zainteresowanie tekstem Konstytucji Ukrainy. Niektórzy działacze organizacji społecznych zadawali pytanie: *Czy główny dokument prawny państwa odpowiada współczesnym wymagom?*

Odbывały się konferencje naukowe, temat omawiali eksperci i dziennikarze, ale ewidentnie zabrakło przemyślanych konkretów. Postanowiłem, korzystając z TSM, nie tylko dać jasną odpowiedź na postawione pytanie, ale także zaproponować celowy, racjonalny, nowoczesny tekst Ustawy Głównej Ukrainy. Zebrałem kreatywną

grupę współpracowników i zaczęliśmy budować *Funkcjonalny model zarządzania krajem*. Następnie wykorzystaliśmy ten model do stworzenia szkiców *Schematu strukturalnego zarządzania państwem*.

Na podstawie tych opracowań napisałem tekst i wraz ze współpracownikami wydaliśmy broszurę „*Konstytucja Republiki Ukrainńskiej — jaka jest i jaka powinna być. Czy obecną Konstytucję z 1996 roku można uznać za prawo skutku bezpośredniego?*” (2014), a po aprobacji — w nowym wydaniu: „*Konstytucja Republiki Ukrainńskiej — Konstytucja Społeczeństwa Obywatelskiego. Projekt z inicjatywy publicznej*” (2015).

Nazwałem ją *funkcjonalnie uwarunkowaną* (bo jest oparta na *Funkcjonalnym modelu zarządzania krajem*) i *orientowaną technologicznie* (bo uwzględnia cykl życia człowieka). Korzystałem też z niektórych przepisów prawa polskiego. W proponowanym *Projekcie* jest wiele przydatnych innowacji, dlatego jako autor wykorzystałem go w postaci *Załącznika 17* do mojego *podręcznika z TSM*.

Projekt został również rozdystrybuowany wśród zainteresowanych stron (w szczególności wśród deputowanych parlamentu Ukrainy), ale znaczących reakcji nie wywołał.

Sytuacja jest skrajnie sprzeczna: społeczeństwo ukraińskie ma ogromny węzeł problemów, które wymagają rozwiązania, ale Ukraińcy

nie przyjmują i nie stosują metod i technologii zawartych w podręczniku „*Zasady technologii myślenia systemowego*”. Nie dostrzegają narzędzi skutecznych rozwiązań i nadal bezskutecznie próbują rozwiązywać problemy za pomocą tzw. „*metody prób i błędów*”. Przecież istnieją prawa i reguły fizyki, zasady etyki, reguły bezpieczeństwa przeciwpożarowego, reguły zachowania się na wodzie, reguły ruchu drogowego, setki i tysiące innych reguł, zasad i praw, które regulują, porządkują i zabezpieczają ludzkie życie. Ale absolutnej większości tych ludzi nie przychodzi do głowy, że istnieją również reguły i prawa myślenia... Wydawać by się mogło, że pojęcia te są oczywiste i od dawna istnieją w świadomości każdego człowieka jako aksjomaty. W końcu wszyscy wiedzą, że aby coś *zbudować*, wystarczy *budować* zgodnie z wcześniej ustalonym *projektem* budowlanym i *technologią* budownictwa, przestrzegając określonych zasad i praw. Aksjomat! Tym ważniejsze jest przestrzeganie praw, reguł i technologii *myślenia*, które będąc pewnym systemem twórczym, tworzą *kulturę myślenia*.

W przemyśle wyróżniają pewne etapy przetwarzania surowców: najpierw kęś pusty, potem półfabrykat, następnie — poprzez szereg operacji — w produkt gotowy, wyrób.

W ten sam sposób każdą myśl można postrześć jako surowiec i, jeśli to konieczne, przetwarzać ją za pomocą określonych *narzędzi myślo-*

wych. Bo jak ktoś może rozwiązać zadanie, jeśli nie ma narzędzi do jego rozwiązania?

W średniowieczu organizowano turnieje matematyczne. Mistrzowie tej dziedziny wiedzy proponowali sobie nawzajem równania trzeciego stopnia, a następnie próbowali je rozwiązać. Komuś udało się rozwiązać problem (czyli znaleźć pierwiastki równania) w jeden dzień, a ktoś się nad tym zastanawiał przez cały tydzień. A za pomocą jakich narzędzi? Było tylko jedno „narzędzie” — próby różnych podejść, wariantów, opcji — „metoda” prób i błędów: może kiedyś jakoś się uda, a może nie...

Następnie **Scipione del Ferro** stworzył, **N. Tartaglię** rozwinął, a **G.Cardano** udoskonalił i opublikował *Metodę wyznaczania pierwiastków równań trzeciego stopnia*, albo w skrócie — *Formułę Cardano* (1545).

Od tamtego czasu rozwiązanie równań trzeciego stopnia za pomocą tej *Formuły* stało się możliwe dla każdego, kto ją zna i używa jako narzędzie do myślenia.

A teraz wyobraźmy sobie, że znając *Formułę Cardano*, przyszliśmy na turniej matematyczny w 1500 roku, wzięliśmy w nim udział i, dzięki tej formule, szybko rozwiązaliśmy wszystkie równania. Fani, kibice i siwowłosi mistrzowie entuzjastycznie okrzykują nas geniuszami, ależ wiemy, że... zadziałała *Formuła*. Każda osoba bez TSM — to pieszy, osoba z TSM — kierowca. Niektórym

może się wydawać, że ten intelektualny „samochód” jest niedoskonały, ale on już działa, przekonująco wzmacnia ludzki umysł i co ważne — tę technologię myślenia można rozwijać i ulepszać, jak każde inne narzędzie. Genialność może być cechą każdego, kto wie, jak korzystać z **Technologii myślenia systemowego**. A więc wkraczając na drogę *systemowego poznania świata* z pozycji nauki i religii — tych dwóch skrzydeł twórczego lotu ludzkiej świadomości, zabieramy ze sobą TSM — drogowskaz i zestaw narzędzi racjonalnego myślenia. Pierwszymi pojęciami TSM na tej drodze są: *system, nadsystem, podsystem, potrzeba, funkcje, nośniki funkcji*. O tym — w następnym rozdziale.

Żeby myśleć prawidłowo

Osoby myślące szablonowo wybierają najrozsądniejszą z ich punktu widzenia pozycję, a następnie, logicznie je rozwijając, próbują rozwiązać problem. Natomiast ten, kto myśli nieszablonowo, próbuje spojrzeć na problem w nowy sposób i zbadać go z różnych punktów widzenia, zamiast trzymać się raz wybranego stanowiska.

Edward De Bono

10. Świat Boży jest światem systemów

Żyjemy w świecie systemów. A to oznacza, że musimy zrozumieć kluczowe pojęcia i zasady ustrojowe tego świata oraz pozytywnie wykorzystać te pojęcia i zasady w naszym interesie.

Sześć pierwszych kluczowych pojęć podejścia systemowego na drodze do zrozumienia całości bytu to są: **system, nadsystem, podsystem, potrzeba, funkcje, nośniki funkcji.**

System — to zestaw elementów, które współdziałają ze sobą i nadsystemem w celu wykonywania funkcji.

To, w skrócie. A jeśli całkowicie, to każdy system należy rozpatrywać jako *zbiór elementów, funkcji, wartości, przepływów substancji i absurdów.*

Nadsystem — to przestrzeń lub jednostka, w której przebywa system.

Podsystem jest jedną z części składowych systemu.

Potrzeba — popyt, żądanie, wymaganie, uświadomienie konieczności uzyskania rzeczy, działania, zadowolenia.

Funkcje — to działania i zdarzenia mające na celu zaspokojenie określonych potrzeb: nagrzewać wodę, transportować ładunek, drukować tekst, zwiększać realizację towaru, uczyć dzieci, bronić kraj itp.

Nośnikami funkcji są obiekty (systemy), które są zdolni do wykonywania odpowiednich funkcji. Np. system pocztowy jest nośnikiem szeregu funkcji: przyjmować i wydawać paczki, przesyłać korespondencje, sprzedawać towary itp.

Znamy systemy planetarne, które składają się z podsystemów, czyli planet krążących wokół gwiazd. Nasza główna gwiazda — Słońce — to także system składający się z podsystemów, które współdziałają ze sobą, aby pełnić główną funkcję Słońca.

Główna funkcja Słońca: wytwarzanie potężnego, życiodajnego, informacyjno-energetycznego pola sił i wysyłanie tego pola sił w otaczającą przestrzeń, w szczególności w celu zaspokojenia potrzeb planety Ziemia.

Nasza planeta to także system, którego główną funkcją, zgodnie z zamysłem Stwórcy, jest ciągłe odtwarzanie warunków do życia na planecie Ziemia, w interakcji ze wszystkimi elementami (czyli systemami) funkcjonującymi na naszej planecie.

Planeta, jako system, składa się z systemów kontynentalnych i wodnych, będących środowiskami dla istnienia wielu systemów flory i fauny,

a także elementów cywilizacji, stworzonych przez człowieka: budynków, przedsiębiorstw, transportu i innych systemów.

Ludzie, zwierzęta, ryby, ptaki, owady, rośliny itp. to także systemy złożone z elementów, które współdziałają ze sobą, aby wykonywać odpowiednie *funkcje*, przypisane im przez Stwórcę.

Absurdy — konstrukcyjne i organizacyjne elementy systemu, jako wyniki niedoskonałych albo wręcz bzdurnych decyzji, wprowadzonych przez ludzi w konkretny system pod czas jego tworzenia i doskonalenia.

Stworzywszy homo sapiensa — osobę myślącą, Stwórca nałożył na człowieka (czyli na ciebie i na mnie) odpowiedzialność za życie na planecie Ziemia. Powierzył nam obowiązek *myślenia* i *troski* o wszechstronny rozwój i *poprawę* życia na tym świecie, jak w pewnym systemie, ponieważ *główną funkcją systemu człowiek* jest myślenie, wymyślanie i wdrażanie tego, co jest wymyślone.

Ale myślenie może być różne. Może być **poprawne** (to znaczy takie, co dzieje się zgodnie z pewnymi regułami, prawami), może być *nieprawidłowe, chaotyczne* (na przykład metodą prób i błędów), albo *technologiczne*, to znaczy, gdy proces myślenia przechodzi przez pewne operacje, etapy i procedury myślenia.

Myślenie *prawidłowe* — to nie tylko kierowanie się pewnymi *regułami*, ale to jest także umiejętność *świadomego kierowania procesem własnego*

myślenia. Na przykład, aby zwiększyć efektywność myślenia, możemy zastosować cztery zasady **René Descartesa (Kartezjusza)**, który jest uważany za założyciela racjonalizmu.

Te cztery zasady są podane w jego książce „*A Guide to the Mind*“ / „Przewodnik po umyśle”:

1. Nigdy nie akceptuj jako prawdy niczego, czego przed tym nie *poznałeś z oczywistością*.

Innymi słowy, należy starannie unikać pochopnych wniosków i uprzedzeń, a zatem należy brać pod uwagę w moich sądach tylko to, co wydaje mi się *tak jasne, tak dokładne i tak wyraźne*, że nie daje mi żadnego powodu do kwestionowania tego.

2. Muszę podzielić każdy z badanych przeze mnie problemów na jak najwięcej części, potrzebnych i koniecznych dla lepszego przezwyciężenia problemu.

3. Trzymać się pewnego porządku myślenia, zaczynając od poznania rzeczy prostych, najłatwiejszych dla rozumienia przedmiotów i zjawisk, stopniowo przechodząc do poznania najbardziej złożonych, zakładając możliwość istnienia porządku rzeczy nawet tam, gdzie przedmioty myślenia nie są przedstawiane w ich naturalnym logicznym połączeniu.

4. Sporządzaj listy faktów tak kompletne, a recenzje tak uogólniające, aby istniała całkowita pewność co do niemożliwości popełnienia jakichkolwiek błędów lub braków.

Badając te zasady, możemy sprawdzić ich ważność stosownie naszej wiary i wiary uczniów **Chrystusa** na tle wydarzeń opisanych w *Ewangeliiach*. Według *pierwszej zasady Kartezjusza*, Jezus był poznany z *oczywistością* przez wszystkich Jego uczniów podczas trzech lat obcowania się z Nim.

Mimo tej *oczywistości* i nauki, udzielonej przez Mistrza dla uczniów, wiara niektórych z uczniów została wypróbowana po Jego Zmartwychwstaniu:

«Ale Tomasz, jeden z Dwunastu, zwany Didymos, nie był razem z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Inni więc uczniowie mówili do niego: «Widzieliśmy Pana!» Ale on rzekł do nich: «Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę» (J 20, 24—25).

Otóż, **Apostoł Tomasz** faktycznie kierował się zasadą racjonalizmu i chciał, żeby Zmartwychwstały był jemu *poznany z oczywistością*. I to jest normalnie dla zasad organizacji życia na tym świecie.

Natomiast Chrystus Zmartwychwstały pojechał w Sobie dwa światy: ten, nasz widzialny, oraz tamten — nam na razie niewidzialny. Pojechał racjonalne, naukowe z irracjonalnym, religijnym. W rozmowie z Piłatem, Jezus zaznaczył to dokładnie:

«Odpowiedział Jezus: «Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje było z tego swia-

ta, służy moi biliby się, abym nie został wydany... królestwo moje nie jest stąd. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. ...Każdy kto jest z prawdy, słucha mojego głosu». (J 18, 36—37)

Druza zasada Kartezjusza każe nam postrzegać każde zdanie, pojęcie, tezę, twierdzenie (zwłaszcza biblijne) jako system elementów, z których każdy jest jednocześnie systemem. O tym przekonujemy się, jeżeli wiele razy przeczytamy jakikolwiek akapit z Biblii.

Trzecia zasada Kartezjusza sugeruje, że powinniśmy polegać na rzeczach oczywistych i dokładnych wyznaczeniach, ale ostrzega, że kolejność ich istnienia i funkcjonowania może być dla nas nieoczekiwana.

Oznacza to, że musimy być przygotowani na taką sytuację, kiedy prawdziwy porządek rzeczy w systemie lub problemie, który rozważamy, może nie być tym, który wydaje się oczywisty.

Czyn **Judasza Iskarioty**, który zdradził Jezusa, od razu wydaje się absolutnie haniebny — coś, co nie zasługuje na współczucie. Jednak w systemie wydarzeń, zaplanowanych przez Ojca Niebieskiego dla naszego zbawienia, gdzie Judaszowi przydzielono rolę prowokatora, jego czyn nie jest jednoznacznie haniebny.

Ten układ zdarzeń możemy przedstawić jako tragedię historyczną, w której również nieodnoznaczna była rola **Matki Jezusa**, Maryi, która tę

tragedię znała i nosiła w swoim sercu nie tylko podczas Triduum Paschalnego, ale także przez 33 lata wcześniej.

Niejednoznaczne były role **Apostoła Piotra** (trzykrotnie zaparł się Jezusa) i **Poncjusza Piłata** (który „umył ręce”, próbując uniknąć odpowiedzialności za śmierć Jezusa, w którym nie widział winy).

Oczywiście niejednoznaczna w tym systemie wydarzeń była rola **Boga Ojca**, który zaplanował ten okrutny i majestatyczny kosmiczny eksperyment, był jego Reżyserem-Producentem i strasznie martwił się o swojego Syna.

Groza ogarnia każdego, kto potrafi sobie wyobrazić, jak Ojciec Niebieski zaryzykował, świadomie wydając swego Syna na męczeństwo na Ziemi, w imię Zmartwychwstania, dla naszego odkupienia i dla początku nowej ery w dziejach ludzkości.

W światowej tragedii, zwanej „Krew Chrystusa”, Judasz odegrał epizodyczną, ale bardzo ważną rolę i dlatego zasługuje na współczucie.

Czwarta zasada Kartezjusza wzywa nas do skrupulatnego uogólniania wyników naszej pracy, tak aby nasze wnioski z badania tekstów, przedmiotów, zjawisk, trendów itp. były prawdziwe.

Zasady Kartezjusza mają przede wszystkim charakter ogólnych, uniwersalnych zaleceń, których celem jest przygotowanie każdego człowieka do skutecznego procesu myślowego. Racjonalne-

mu myśleniu sprzyja także *Zasada fundamentalnej oceny jakości systemów*:

W dobrze zorganizowanym systemie działają metody i fakty na podstawie sumienia i moralności, w źle zorganizowanym – charaktery, emocje i założenia oparte na przebiegłości.

Zasada fundamentalnej oceny jakości systemów jest wykorzystywana również jako *kryterium stopnia doskonałości systemów*.

Czasami w publicznych wystąpieniach polityków i w rzetelnych doniesieniach na konferencjach naukowych słyszymy następujące stwierdzenia: „*W tym przypadku trzeba zastosować podejście systemowe*” albo: „*Tutaj zastosowałem podejście systemowe*”...

Jeśli zdarzy ci się to usłyszeć, postaraj się inteligentnie poprosić mówiącego o wyjaśnienie, co ma na myśli, gdy używa *modnej* definicji — *podejście systemowe*.

To proste pytanie może postawić mówcę w niezręcznej sytuacji. Zacznie improwizować, odpowiedzi będą różnorodne, czasem ciekawe, ale mało trafne i nie bardzo poprawne...

Jeśli chcemy nauczyć się poprawnie myśleć (a obowiązek poprawnego myślenia został nałożony przez Boga na nas, homo sapiensów), powinniśmy wiedzieć, że:

Podejście systemowe — to porządek stosowania sześciu zasad, ośmiu praw oraz specjalnych metod i procedur w celu twórczego poszukiwania racjonalnych rozwiązań przy rozważaniu i ulepszaniu określonego obiektu w pięciu aspektach jego struktury.

Ta definicja, usłyszana po raz pierwszy, może być przyjęta niemal z oburzeniem. Bo po pierwsze, — nie bardzo i nie do końca wiadomo o co chodzi, a po drugie — po co i komu to jest potrzebne?

Czy jest to potrzebne, — każdy sam decyduje. Jeśli ktoś naprawdę chce nauczyć się poprawnie myśleć i wypełniać główną funkcję człowieka przypisaną mu przez Boga — **myśleć produktywnie**, musi opanować *podejście systemowe*.

Podejście systemowe jest potrzebne, aby właściwie zrozumieć wszystko, co dzieje się na świecie, wokół nas, z nami i w nas samych.

Aby było to dla nas jasne, *trzecia zasada Kartezjusza* sugeruje:

„Trzymać się pewnego porządku myślenia, zaczynając od rzeczy prostych, najłatwiejszych dla rozumienia przedmiotów i zjawisk, stopniowo przechodząc do poznania najbardziej złożonych...”

Tak więc, bez zbędnego pośpiechu od następnego rozdziału zaczniemy opanowywać TSM, która z założenia umożliwi zrozumienie każdego obiektu we wszystkich jego przejawach.

Zacznijmy od poznawania *reguł* podejścia systemowego, a następnie przejdziemy do *praw* istnienia i rozwoju systemów.

Mamy nadzieję, że te zasady i prawa zjednoczą wierzących i ateistów we wspólnym pragnieniu poprawnego myślenia. Ponieważ nauka i religia — to są dwa skrzydła lotu myśli ludzkiej w świecie systemów.

Żeby myśleć poprawnie

Osoby złośliwe znajdują wady nawet w stworzeniach Bożych, zwłaszcza po zamówieniu wzorcowej kopii myślącej istoty i wprowadzeniu tego modelu Homo sapiens do masowej produkcji. Zostawmy jednak te pytania „teotechnologom”.

Wystarczy nam, że człowiek, kiedy coś robi, prawie nigdy nie wie, co dokładnie robi; w każdym razie — nie wie do końca.

Stanisław Lem

11. Zasady podejścia systemowego

W poprzednim rozdziale rozważaliśmy kluczowe pojęcia świata systemowego: system, funkcje, nośniki funkcji itp.

Teraz, zagłębiając się w sens istnienia i funkcjonowania systemów, rozważymy istotę podejścia systemowego opartego na jego zasadach: *zasada integralności, zasada hierarchii, zasada strukturalności, zasada współzależności systemu i środowiska, zasada mnogości opisów systemu, zasada sensu istnienia systemu.*

Nauka i religia to są dwa skrzydła lotu myśli ludzkiej w świecie systemów. Aby ten lot był skuteczny, musimy opanować i stosować sześć zasad (reguł) systemowego podejścia. Faktycznie są to reguły myślenia.

Zasady podejścia systemowego pomagają nam objąć myślą każdy system, aby (jak wiemy z czwartej zasady Kartezjusza) — „zaistniała całkowita pewność co do niemożliwości popełnienia jakichkolwiek błędów lub niedoskonałości”.

A więc, zaczynamy od pierwszej zasady podej-

ścia systemowego...

1. Zasada integralności: *Właściwości systemu nie są określone przez sumę właściwości elementów tego systemu. Niemożliwe jest pełne określenie właściwości całego systemu na podstawie właściwości elementów systemu.*

Oznacza to, że każdy system ma w sobie coś, czego nie ma w sobie żaden z jego elementów. Jednocześnie każdy z elementów systemu ma w sobie coś szczególnego, czego nie ma w innych elementach systemu.

Jedną z najbardziej przekonujących ilustracji tej zasady jest osoba ludzka — *homo sapiens* — osoba myśląca. Niektórzy źle tłumaczą: *człowiek rozumny*. Oczywiście, że mądrzy ludzie również są wśród nas, ale to właśnie zależy od tego, **jak** myślą, **o czym** myślą.

Oczywiste jest, że suma właściwości wątroby, nerek, kręgosłupa, układu sercowo-naczyniowego i innych podsystemów ludzkiego ciała nie określa pełnego obrazu właściwości człowieka jako całości. Ponieważ połączenie właściwości wszystkich elementów ludzkiego ciała daje mu jakościowo większe możliwości i funkcje. A jeszcze jest dusza...

Można rozważyć inne przykłady systemów: roślina, budynek mieszkalny, jednostka wojskowa, przedsiębiorstwo przemysłowe, kraj i jego jednostki administracyjne, systemy globalne i planetarne itp.

Każdy z tych i innych systemów składa się z określonych podsystemów, które mają pewne *indywidualne właściwości* i wykonują *określone funkcje*, które zaspokajają wewnętrzne potrzeby odpowiedniego systemu.

Ale tylko połączenie indywidualnych właściwości podsystemów w kompletny system nadaje temu systemowi jakościowo nowe właściwości, których nie ma żaden z podsystemów. Wspaniałym przykładem systemu i jednocześnie przekonującą ilustracją *zasady integralności* jest Pismo Święte.

Możliwość wzajemnego wewnątrzsystemowego (funkcjonalnego) wzbogacania się, dzięki połączeniu elementów i ich właściwości w jeden organizm, tkwi w każdym systemie i jest charakterystyczna dla wszystkich systemów we Wszechświecie.

Inną kwestią jest to, *jak dokładnie* dany system i jego elementy wykorzystują tę *możliwość*.

2. Zasada hierarchii: *Każdy element systemu można uznać za system (podsystem) niższego poziomu, a sam system — za element składowy nadsystemu.*

Oznacza to, że każdy obiekt (podmiot, agregat, zjawisko itp.), będąc systemem, zawiera zawsze jasno określoną dla danego przypadku liczbę podsystemów i jednocześnie sam jest częścią (podsystemem) systemu wyższego poziomu — nadsystemu.

W praktyce oznacza to, że rozważając dowolny system (obiekt, zdarzenie, zjawisko), możemy szukać nowych możliwości jego zrozumienia i doskonalenia, zarówno w jego głębi, jak i ponad nim.

Zasada hierarchii zapewnia nas, że nie ma końca ani w głąb poziomu mikro, ani w górę do poziomu makro.

Jeśli skupimy się na osobie człowieka, to *mikrohierarchia* będzie miała następującą sekwencję: podsystemy (na przykład układ sercowo-naczyniowy), narządy (na przykład płuca), części narządów (na przykład pęcherzyki płucne), komórki (w tym przypadku — komórki pęcherzyków płucnych), części komórek (w tym przypadku — na przykład mitochondria).

I to jeszcze nie koniec hierarchicznego zanurzenia się w *mikrokosmos* (w tym przypadku — w mikrokosmos człowieka). Odpowiednio, hierarchia człowieka względem *makro* będzie miała następującą kolejność: rodzina, znajomi (na przykład sąsiedzi, członkowie klubu czy kole-dzy z klasy), osiedle, miasto, wojewódstwo, kraj, wspólnota międzynarodowa, planetarna, galaktyczna... I to jeszcze nie koniec hierarchicznego zanurzenia w *makrokosmosie* człowieka.

Z systemowego punktu widzenia, charakter pracy biochemika zasadniczo niewiele różni się od pracy śledczego policji czy astrofizyka. Biochemik szuka logiki np. w zachowaniu mitochon-

driów, śledczy policji — w przyczynach, wersjach i motywach zbrodni, a astrofizyk — w zachowaniu ciał niebieskich: gwiazdozbiorów, gwiazd, planet, komet, meteorów, itp.

Każdy z nich szuka sensu, ale czy uwzględnia *zasady podejścia systemowego*? Dlatego często zdarza się, że *zasada hierarchii* jest doprowadzana do absurdu (zwłaszcza bez znajomości lub nie uświadamiając tej zasady), na przykład przy budowaniu struktur organizacyjnych (w szczególności administracyjnych).

Zasada hierarchii poszerza granice naszego myślenia, kierując nas ku całościowemu (objętościowemu) spojrzeniu na system lub na problem znajdujący się w naszym polu widzenia.

Czytając Pismo Święte, nie zapominajmy, że każda informacja, każda wypowiedź i wiadomość w Biblii — to system składający się z elementów rozumienia na poziomie mikro: werse-
tów, zdań, części zdań, wyrazów, liter, znaków interpunkcyjnych. Są to podsystemy, z których każdy ma indywidualne właściwości i niesie ze sobą element treści ogólnej.

Jednocześnie każda informacja lub stwierdzenie biblijne jest częścią składową supersystemu na poziomie makro: werset, paragraf, wydarzenie, rozdział, dzieło, Testament, Biblia, biblioteka...

Dlatego całkiem logiczne jest, że czytając Pismo Święte kilka razy i za każdym razem wraca-

jąc do tego, co czytaliśmy, znajdujemy w nim nowe, głębsze zrozumienie treści, osób, intencji, przyczyn i następstw. Wydarzenia opisane w Ewangelii zrozumiemy pełniej, dokładniej, doskonalej, jeśli wznosimy nasze myśli ku nadsystemu, do Boga Ojca.

3. Zasada strukturalności: System można zdefiniować, opisując i przedstawiając jego strukturę. Strukturę systemu stanowi sieć wewnętrznych i zewnętrznych powiązań i relacji systemu. Podstawą tej sieci są wewnętrzne i zewnętrzne funkcje systemu. Istnienie systemu i jego funkcjonowanie uwarunkowane jest jego elementami oraz właściwościami jego struktury.

Tutaj mamy szerokie pole do rozmyślenia. Możesz rozważyć rzeczywiste przykłady zastosowania tej zasady do powiązań i relacji w rodzinie, wśród kolegów z pracy, w swoim bloku, w kraju i na świecie.

Dynamika systemu, czyli zmienny charakter potrzeb i funkcji w relacjach między elementami systemu i/lub w relacjach z nadsystemem, generuje *konflikty systemu* (wewnętrzne i zewnętrzne).

Wiadomo, że *konflikty* — to rzecz nieprzyjemna, czasem bardzo niebezpieczna. Jednak to właśnie konflikty (a dokładniej — rozwiązanie *sprzeczności technicznej*, leżącej u podstaw każdego konfliktu) stymulują stopniowy rozwój systemów.

Zasada strukturalności wymaga od nas wykonania obrazu struktury systemu. Dlatego najpierw musimy sobie wyobrazić, a następnie narysować strukturę systemu jako **sieć** wewnętrznych i zewnętrznych połączeń i relacji systemu.

A żeby zrozumieć sieć wewnętrznych i zewnętrznych powiązań i relacji systemu, stosuje się **siedem pytań kontrolnych** podejścia systemowego: *co, gdzie, kiedy, ile, dlaczego, kto, jak*.

Kiedy odpowiadamy na pytanie *co to jest?*, musimy konkretnie określić, o co chodzi: przedmiot, zjawisko, zdarzenie, funkcja. Pytając *gdzie to jest?*, określamy lokalizację obiektu.

Odpowiednio określamy — *kiedy?* (czas), *ile?* (ilość, liczba, wartość, cena itp.), *dlaczego, po co?* (cel, sens), *kto?* (powiedział, zrobił, powinien zrobić, poprawić, zdecydować) i *jak?* (w jaki sposób, jakimi metodami i za pomocą jakich narzędzi wykonuje lub powinien wykonywać).

Suma odpowiedzi na sześć pierwszych pytań kontrolnych — *co, gdzie, kiedy, ile, dlaczego, kto* — jest **informacją**. Informacje mogą być *prawdziwe* lub *fałszywe*, mogą być *pełne*, *niekompletne* lub *częściowe*.

Często możemy tylko wziąć te informacje pod uwagę lub skorygować nasze intencje, myśli, decyzje i działania, na przykład jeśli otrzymamy ostrzeżenie o pogarszających się warunkach atmosferycznych.

Natomiast, kiedy mamy nie tylko pełne i prawdziwe odpowiedzi na pierwsze sześć pytań, ale także pełną prawdziwą odpowiedź na pytanie *jak?*, wtedy już jest to nie *informacja*, ale **wiedza**.

Pełna, dokładna i uczciwa odpowiedź na pytanie *jak?* ma charakter metodologiczny (dydaktyczny, technologiczny, instrumentalny) i daje możliwość zrobienia czegoś konkretnego, słusznej poprawy, rozwiązania, wyjaśnienia, wykonania.

Bo właśnie w odpowiedzi na pytanie *jak?* należy wskazać **technologię** wykonania; trzeba pokazać, w jaki sposób, jakim czynem, za pomocą jakich narzędzi należy to wymyślić, rozwiązać, zrobić, udoskonalić.

Otóż, **informację** można warunkowo uznać za wskazanie problemu, podczas gdy **wiedza** jest szansą, możliwością i środkiem do rozwiązania tego problemu.

Dla praktycznego przyswojenia *zasady strukturalności* proponuję narysować strukturę (czyli sieć powiązań i relacji wewnętrznych i zewnętrznych) systemu opisanego w *przypowieści o synu marnotrawnym* (Łk 15,11—32).

Na podstawie tego schematu proszę opisać pozytywne cechy każdej postaci, z zaznaczonych w tej powieści. Tylko pozytywne!

4. Zasada współzależności systemu i środowiska: *System kształtuje i ujawnia swoje właściwości*

w procesie interakcji ze środowiskiem zewnętrznym, będąc aktywnym składnikiem interakcji.

Środowisko zewnętrzne dla konkretnej osoby — to duży supersystem, który obejmuje rodziców, członków rodziny, krewnych, kolegów z pracy, znajomych i nieznajomych na ulicy oraz innych, zgodnie z zasadą hierarchii w kierunku makro.

Zwróćmy uwagę na potrzebę bycia *aktywnym elementem interakcji*. Wszakże tylko wtedy system *kształtuje i ujawnia swoje właściwości*. I tutaj wiele zależy od tego, **o co** chodzi w procesie interakcji i **jak** ta interakcja przebiega.

Oznacza to, że każdy system jest w stanie nie tylko *przystosować się* do istnienia w otoczeniu (w przestrzeni rodzinnej, towarzyskiej, geograficznej, biznesowej, informacyjnej itp.), akceptując warunki i wymagania otoczenia.

System jest również w stanie *kształtować* to środowisko jako swój nadsystem, jako pole rozwoju i doskonalenia swoich możliwości, jako sferę zaspokajania swoich potrzeb na poziomie ponadsystemowym.

Z systemowego punktu widzenia, każdy członek wspólnoty chrześcijańskiej (czy to małe, jak grupa modlitewna, czy duże, jak parafia) może być *aktywnym elementem interakcji* w tym środowisku, pozytywnie kształtując je jako pole swojego rozwoju. Ważne jest również, aby wziąć pod uwagę **czas**: czy chodzi o wydarzenia z prze-

szłości i terażniejszości, czy o plany i prognozy na przyszłość.

Przy okazji, o przeszłości. Z punktu widzenia *Zasady współzależności systemu i środowiska* możemy rozpatrywać **czas**, przestrzeń czasową, jako pewne *środowisko czasowe*, w którym system istnieje i będzie istniał w przyszłości.

Przyszłość, pomimo swojej niepewności (a może właśnie z powodu swojej niepewności), nie jest czymś niezależnym od terażniejszości, ponieważ korzenie przyszłych wydarzeń można doszukiwać się w terażniejszości.

Już na początku lat 80. na Zachodzie pojawiła się koncepcja „*korporacji zorientowanej na przyszłość*”. Jej istotą jest to, że zamiast ślepego poddawania się warunkom zewnętrznym (rozwojowi konkurencji, różnym trendom finansowym, demograficznym, naukowo-technicznym, socjalnym i innym), korporacje są zapraszane do samodzielnego aktywnego kształtowania tych warunków, wpływania na nie, a co za tym idzie — na swoją przyszłość, przystosowując się tylko do tych zmian, na które korporacja nie może mieć wystarczającego wpływu.

Ponieważ strefa i skala działalności każdej firmy z reguły się poszerzają, toteż każda decyzja podjęta w tej chwili będzie miała coraz to poważniejsze pozytywne i negatywne konsekwencje w przyszłości.

Oznacza to, że przyszłość ma być traktowana nie jako przypadek, ale jako jeden z ważnych czynników zarządzania, który jest *dostępny* dla kierownictwa firmy.

Myśląc pozytywnie, musimy być zdolnymi do prawidłowej oceny **faktów**. W naszym leksykonie nie powinno być miejsca na aluzje, sugestywne założenia i wątpliwe proroctwa.

Żeby coś zrozumieć, trzeba to **uchwyć umyślem**, poprawnie i systemowo myśląc w kierunku doskonalenia konkretnego obiektu i nas samych.

Osoby wykonujące pracę fizyczną (np. ślusarz, stolarz, górnik) nie pracują gołymi rękami. Pracują *narzędziami*. I wszyscy są do tego przyzwyczajeni. Norma.

Natomiast, kiedy idzie o pracę czysto umysłową — **twórczą pracę myślenia** — wielu ludzi nie wyobrażają sobie, że myślenie wymaga narzędzi do myślenia. Co więcej, świat dostrzega tylko oczywiste końcowe produkty myślenia, a nie chód myśli konkretnego twórcy.

Oto siedzi człowiek i myśli. I tu nie chodzi o to, o czym myśli, ale o to, czy w jego głowie następuje *konsekwentny, strukturalny i technologiczny(!) postęp* w kierunku wyznaczonego **celu myślenia**.

Postęp w kierunku wyznaczonego celu i jego osiągnięcie są zawsze związane z przyszłością. Aby określić możliwości przyszłego doskonalenia systemu w interakcji ze środowiskiem zewnątrz-

nym, należy zbudować **Model systemu w nadsystemie**.

Model systemu w nadsystemie jest graficznym przedstawieniem głównych elementów nadsystemu, w skład którego wchodzi ten system, a także ilustracją wszystkich połączeń i relacji między systemem a otaczającymi go elementami nadsystemu.

Zasada współzależności systemu i środowiska zewnętrznego przypomina nam, że *każdy system* może pozytywnie wpływać na rozwój otoczenia zewnętrznego we własnych interesach. A więc — *i każdy z nas*.

Między innymi, modlitwa jest żywym przykładem pozytywnego wpływu systemu *człowiek* na rozwój środowiska zewnętrznego we wspólnych interesach.

5. Zasada mnogości opisów systemu: *Ponieważ każdy system jest zasadniczo złożony i skomplikowany, dla jego pełnego zrozumienia konieczne jest zbudowanie odpowiednio dużej liczby modeli, z których każdy odtwarza chociażby jedną z cech systemu.*

Ta zasada kieruje nie tylko specjalistę (analityka, badacza, projektanta), ale każdego z nas do kompleksowego, ustrukturyzowanego, wielopłaszczyznowego przedstawienia obiektu (systemu), który znajduje się w centrum naszej uwagi.

Przekonujący przykład zastosowania *zasady mnogości opisów systemu* podaje ewangelista **Matteusz**, cytując **Jezusa Chrystusa** (Mt 13).

Opowiadając uczniom o Królestwie Niebieskim, z różnych punktów widzenia w sześciu przypowieściach, Syn Boży najpierw porównuje Królestwo Niebieskie do sytuacji, w której człowiek zasiał dobre ziarno, ale potem też musiał wrywać kłokol.

Potem Jezus przedstawia Królestwo Niebieskie jako ziarno gorczycy, które jest najmniejsze ze wszystkich, ale wyrasta z niego drzewo.

Następnie Chrystus kolejno przyrównuje Królestwo Niebieskie do zakwasu zamiast mąki; ze skarbem znalezionym na polu; z perłą, której szukał kupiec; z siecią pełną nie tylko ryb, ale i śmieci, które następnie wyrzuca się.

Jezus słusznie uważa, że *jeśli dobrze myślimy*, tych sześciu przypowieści (jako *modeli systemu Królestwo Niebieskie*) powinno nam wystarczyć do stworzenia pełnego obrazu Królestwa Niebieskiego.

6. Zasada sensu istnienia systemu: *Głównym celem każdego systemu i sensem jego istnienia jest wykonywanie odpowiednich, wyznaczonych mu funkcji.*

W tym miejscu warto przypomnieć kilka kluczowych pojęć z *Technologii myślenia systemowego* i ich treść.

Funkcja — to czynność, mająca na celu zaspokojenie określonej potrzeby. Słynny **Lawrence Miles**, jeden z założycieli Systems Thinking Technology, zauważa:

„Konsument potrzebuje funkcji. On chce otrzymać określone działania lub właściwości z produktu (obiektu, systemu) i chce, aby ten system, wykonując funkcję, dawał satysfakcję jemu lub komuś innemu.

Konsument chce, aby system otwierał, wspierał, przesuwał, rozdzielał, rozprowadzał, czyścił, ogrzewał, chłodził i wykonywał inne wymagane czynności w odpowiednich warunkach i w określonych granicach.

Konsument jest również zainteresowany treścią, formą, kolorem, teksturą, dźwiękiem, wartością itp., aby uzyskać satysfakcję dla siebie lub komukolwiek życzy”.

Formułowanie funkcji podlega trzem regułom:

— Podstawową część formułowania każdej funkcji stanowi czasownik z rzeczownikiem (przymiotnikiem, in.).

— W formułowaniu funkcji trzeba wykorzystywać pojęcia które mają wymiar.

— Ponieważ funkcja jest czynem w odpowiedniej przestrzeni, należy zaznaczać wektor działania funkcji.

Na przykład, główna funkcja automatu zaparzeniowego: *wydawać kawę (herbatę) w formie napoju przy temperaturze 60 stopni, opakowanego w kubeczek o pojemności 200 ml.*

Albo główna funkcja referenta ds emerytalnych: *sprawdzać całość i uzasadnienie dokumentów*, podawanych do Urzędu na potwierdzenie praw obywateli w terminie wyznaczonym przez odpowiednią instrukcję.

Każda funkcja jest lustrzanym odbiciem *potrzeby*.

Potrzeba — to jest taki stan rzeczy, gdy dany obiekt, osoba, zespół, społeczeństwo uświadamiają sobie, czego chcą, do czego dążą, czego potrzebują dla własnej satysfakcji, rozwiązania problemu lub uzyskania jasnej odpowiedzi na pytanie.

Każdą potrzebę należy sformułować bez żadnych reguł, ale powinno być jasne o co chodzi, czego dotyczy. Nie tylko człowiek, ale także samochód, komputer, krowa, las, ziemia, woda, powietrze itp. też mają swoje potrzeby.

Potrzeba to nie tylko subiektywne pragnienie posiadania czegoś przez kogoś, ale przede wszystkim — obiektywny stan określonego problemu w konkretnej sytuacji.

Potrzeba, mimo że przeważnie wyraża się w sposób subiektywny, jest rzeczą obiektywną. Bo to nie kierowca, ale silnik samochodu potrzebuje odpowiedniego paliwa i oleju silnikowego do bezpiecznej pracy.

Niezaspokojona potrzeba jest przeszkodą stojącą na drodze do pozytywnych rozwiązań, a zatem musi być (lub chce być) eliminowana, wymaga

odpowiadającego jej działania zaspokajającego, czyli *spełnienia funkcji* przez odpowiedni *nośnik funkcji*.

Nośnik funkcji — to jest obiekt (system), który tę funkcję (funkcje) pełni. Nośnik jest elementem wykonawczym określonej funkcji na odpowiednim poziomie funkcjonowania: osobą, strukturą, zespołem, urządzeniem, automatem, obrazem, dziełem, odpowiednią formą, materiałem itp.

Każdy *nośnik*, jako system, może mieć perspektywę doskonalenia i podlega ośmiu *Prawom istnienia i rozwoju systemów*.

Człowiek jest nośnikiem ogromnej liczby różnych funkcji. Genialny **Stanisław Lem** w swoim słynnym dziele „*Summa technologiae*” stwierdza: „Człowiekowi nie wystarczy czasu życia na wyliczenie wszystkich swoich funkcji”.

Jeśli w jakichkolwiek okolicznościach chcemy poprawnie odpowiedzieć na pytanie: „Co się dzieje?”, zawsze istnieje *absolutnie trafna* odpowiedź na to pytanie, niezależnie od okoliczności: „Obiekt funkcjonuje”, lub „Wykonują się (albo nie wykonują się) funkcje”.

Bo dla nas zawsze i przede wszystkim ważny jest nie tyle sam obiekt (system), ile funkcje, jakie pełni. Do pełnienia określonych funkcji Bóg stworzył ten świat, nas w nim i Pismo Święte.

Po opanowaniu sześciu zasad systemowego podejścia do zrozumienia systemów, spróbuj na-

rysować *model systemu w nadsystemie*, w którym ty jesteś systemem. Określ kierunki swojej interakcji z poszczególnymi elementami otoczenia, zaznacz kierunki, w których jesteś *aktywnym elementem interakcji* i wskaż, na czym polega ta aktywność.

Mamy nadzieję, że zapoznanie się z sześcioma zasadami podejścia systemowego poszerzyło zakres Twojego myślenia i zwiększyło Twoje IQ, szczególnie w zakresie nauki i religii. Każda nauka — to jest trudna sztuka. Ale nie każdy jej szuka.

Żeby myśleć poprawnie

Po wielu stuleciach pomocnikami człowieka jako producenta wartości materialnych stały się doskonałe maszyny, ale w sferze myślenia człowiek nie tylko nie miał takiej pomocy, ale nawet samo marzenie o takiej pomocy uznawano za nierealne.

...Nie wierzę w przysięgi i obietnice w odniesieniu do tzw. humanizmu. Jedyłą bronią przeciwko pewnej technologii jest inna technologia.
Stanisław Lem

12. Z racjonalnego punktu widzenia

Bóg stworzył człowieka jako osobę wolną i umieścił w jego głowie mózg — doskonały komputer dla racjonalnego myślenia. W ten sposób Ojciec Niebieski zachęcił nas do samodzielnej pracy nad sobą, do poszukiwania nowej wiedzy, zwłaszcza z Jego, Bożą pomocą i według Jego powołania.

Można wymyślić wszystko!

„Proście, a będzie wam dane; szukajcie a znajdziecie; pukajcie, a otworzą wam. Każdy, kto prosi, otrzymuje; kto szuka, znajduje; kto puka, temu otwierają”. (Mt 7, 7—8)

W tej propozycji **Jezusa Chrystusa** widzimy dwa kierunki dla naszej twórczej działalności: *bierny* — „proście, a będzie wam dane... kto prosi, otrzymuje” i *aktywny* — „szukajcie, a znajdziecie... kto szuka, ten znajduje”.

Nasza cywilizacja rozwija się i doskonali poprzez aktywne poszukiwania twórcze, przy po-

mocy aktywnego racjonalnego myślenia. Coroczne przyznawanie Nagród Nobla za wybitne osiągnięcia twórcze i pozytywne wyniki badań naukowych w kilku dziedzinach wiedzy od dawna stało się świętem całej ludzkości. Twórca wszystkiego, co widzialne i niewidzialne, dążąc do zachowania i ulepszenia całego świata, jako środowiska szerzenia dobra i twórczego ulepszania życia, w dużej mierze polega na racjonalnym, *systemowym myśleniu* ludzi. Właśnie po to, aby pomóc w tej ważnej pracy umysłowej i osiągnąć gwarantowany sukces, istnieje **Technologia myślenia systemowego**.

Z poprzednich tekstów w tej książce na temat „Nauka i religia” wiemy już, że myślenie systemowe wymaga przestrzegania czterech zasadniczych reguł **René Descartesa (Kortezjusza)**, zasady pryncypialnej oceny jakości systemów oraz sześciu zasad podejścia systemowego.

Pierwsza, druga, trzecia i piąta zasady podejścia systemowego (czyli zasady integralności, hierarchii, struktury i mnogości opisów systemu), z racjonalnego punktu widzenia, powinny nam wystarczyć do wyjaśnienia wiary w Boga w konstruktywny sposób.

Czwarta zasada podejścia systemowego (reguła współzależności systemu i środowiska) prowadzi nas ku znalezieniu dróg do źródła prawdziwej wiedzy. Ta zasada nawołuje do nawiązania połączenia między człowiekiem a Stwórcą, który

znajduje się poza granicami ludzkiego świata, a jednocześnie obok niego i w nim.

Szósta zasada podejścia systemowego (zasada sensu istnienia systemu) stawia każdemu homo sapiensowi jasne pytanie: Czy zdajesz sobie sprawę z sensu swojego istnienia, jako powołany przez Boga wykonawca określonych funkcji?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, aby lepiej zrozumieć nasz systemowy świat i określić w nim swoje miejsce, trzeba umieć *myśleć poprawnie*. Wybitny **Henrich Altschuller**, który badał porządek myślenia wynalazców, doszedł do genialnie prostego, logicznego wniosku, a mianowicie:

„Wszystko, co przed tym nie istniało, zostało wynalezione. I wszystko, co jeszcze nie istnieje, zostanie wynalezione przez myślenie. Więc można wymyślić wszystko. A jeśli można wymyślić cokolwiek, to można wymyślić taki system myślenia, za pomocą którego można wymyślić wszystko!”

I naprawdę stworzył odpowiedni kompleks metodyczno-instrumentalny dla wynalazczego myślenia — **Teorię rozwiązywania wynalazczych zadań** oraz **ARIZ** — *algorytm rozwiązywania innowacyjnych zadań*. Ważną częścią tego intelektualnego kompleksu są **Osiem praw istnienia i rozwoju systemów**.

Henrich Altschuller sformułował te prawa dla systemów technicznych (maszyn, aparatów,

przyrządów) i podzielił je na trzy grupy: *prawa statyki*, *prawa kinematyki* i *prawa dynamiki*. Jak się potem okazało, biorąc pod uwagę powszechność tych praw, dają one nam możliwość zrozumienia nie tylko naszego materialnego, ludzkiego, ziemskiego świata, ale także świata Bożego w ogóle. Prawa te zachęcają nas do wzniesienia się ponad ludzkie wyobrażenia o tym, co możliwe.

A więc zacznijmy rozpatrywać te *Osiem praw* od strony religijnej.

Prawa statyki systemów

Pierwsze trzy prawa systemów — prawa statyki systemów — określają *warunki konieczne dla istnienia i funkcjonowania systemów*.

1. Prawo kompletności systemu: *Podstawowym warunkiem żywotności systemu jest kompletna obecność i funkcjonalność jego podsystemów.*

Zgodnie z tym prawem, aby system był zdolny do istnienia według swego przeznaczenia, musi zawierać wszystkie niezbędne elementy strukturalne, w ich harmonijnej kompletności, jedności i porządku użytkowania, aby spełniać główną funkcję systemu. A więc każda osoba z gatunku *homo sapiens*, jako system, może być uważana za kompletną, jeśli składa się ze zdrowego ciała, duszy i ducha. Oznacza to, że osoba ta jest peł-

nym *sumpolem*, jeśli włącza Boga do swojej świadomości, i zrównoważona, jeśli zawsze porównuje swoje myśli i działania z Jego Słowem i Jego powołaniem.¹

Ponieważ człowiek ma naturę sprzeczną w sobie, każda osoba, rodzina, społeczeństwo, cała cywilizacja i każde jej pokolenie musi nieustannie się doskonalić, aby osiągnąć harmonijną pełnię w procesie funkcjonowania, uwzględniając wskazania Stwórcy i Jego Syna.

Dlatego, jeśli chcemy zrozumieć, ocenić lub udoskonalić jakikolwiek system (w szczególności osobę, rodzinę, społeczność, przedsiębiorstwo, instytucję, a nawet społeczeństwo), musimy najpierw określić, na ile ten system jest kompletny i na ile funkcjonalne są jego podsystemy. A jeśli nie jest kompletny, należy ustalić, w jakim stopniu, na czym polega ta niekompletność i co należy zrobić, aby przywrócić lub uzupełnić niekompletny system do jego kompletności i pełnej żywotności.

Każda substancja materialna, jeśli ona nie ma odpowiedniego pola, jest martwa, ponieważ nie może pełnić żadnych funkcji. Natomiast substancja materialna, wyposażona w odpowiednie

¹ Okazyjnie przypomnijmy o *sumpolu* z rozdziału drugiego tej książki: *Aksjomat drugi*: Aktywne cząstki elementarne w funkcjonującym systemie świata i wszystkie jego składniki to są *sumpole* (substancje materialne wyposażone w różne pola sił).

pole (*sumpol*), jest aktywnym, żywym obiektem w świecie systemów. A więc życie — to są rozmaite formy interakcji *sumpól* między sobą i ze środowiskiem.

2. Prawo substanprzepływności systemu: *Kończnym warunkiem żywotności systemu jest przepływ materialnych, energetycznych i informacyjnych substancji przez wszystkie części systemu.*

Dla witalności ludzkiego ciała wystarczy, aby odpowiednie substancje materialne, energetyczne i informacyjne przechodziły przez wszystkie narządy i komórki człowieka.

Substancje materialne — to żywność i produkty jej przetwarzania.

Substancje energetyczne — to krew i prąd elektryczny, wytwarzany przez mitochondria, a także ciepło i promieniowanie ze środowiska zewnętrznego.

Substancje informacyjne — to nie tylko impulsy fizjologiczne, które nieustannie poruszają się w postaci sygnałów w świadomości, podświadomości i wzdłuż sieci nerwowych wszystkich narządów człowieka, wspierając żywotną aktywność ciała.

Bo człowiek — to nie tylko ciało. A zatem dla skutecznej witalności człowieka, jako systemu myślowego i pełnoprawnego *sumpola*, ważne jest uwzględnienie *pola informacyjnego duszy* oraz *pola informacyjnego Ducha Bożego*.

Z tego prawa wywnioskujemy logicznie: *Maksymalnie produktywnie może funkcjonować tylko taka osoba, która pożytecznie wykorzystuje wszystkie pięć rodzajów substancji: materialną, energetyczną, fizjologiczno-informacyjną, duszo-informacyjną i duchowo-informacyjną.*

A co to znaczy — *pożytecznie wykorzystuje*? Jaka jest główna funkcja konkretnej osoby, jaki jest cel jej życia? Czy może owocnie dążyć do celu, jeśli używa tylko własnej energii i tylko własnych informacji ze sfery ziemskiego życia?

Odpowiedzi na to pytanie udzielił Jezus Chrystus, zachęcając do zwrócenia się ku *niebiańskiej substancji* i owocnego jej wykorzystania:

„*Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; pukajcie, a otworzą wam. Każdy, kto prosi, otrzymuje; kto szuka, znajduje; kto puka, temu otwierają*”. (Mt 7, 7—8)

3. Prawo rytmicznej zgodności (koherencji) elementów systemu: *Niezbędnym warunkiem żywotności systemu jest zgodność rytmów funkcjonowania jego elementów.*

Najlepszym przykładem systemu, który w przekonujący sposób demonstruje sukces produktywnego funkcjonowania opartego na spójności rytmów, jest wielka orkiestra symfoniczna. Nawet w przypadku wykonywania utworów o złożonej partyturze, w których może brzmieć jednocześnie kilka tematów, polifoniczna harmo-

nia orkiestry budowana jest w oparciu o kluczowy rytm.

Zgodnie z prawem rytmicznej koherencji, życie człowieka, jako elementu całego ziemskiego świata, determinowane jest nie tylko fizjologicznym rytmem własnego serca.

Życie zależy również od regularnych zmian faz Księżyca, zmian dnia i nocy, pory roku, „burz magnetycznych”, ciśnienia atmosferycznego, od innych rytmicznych i nierytmicznych fluktuacji w makrosystemie świata widzialnego i niewidzialnego.

Dla każdego homo sapiensa, i dla każdego innego elementu świata ziemskiego, ostateczny skutek oddziaływania na niego wszystkich rytmów najdokładniej wyraża pojęcie uporządkowanego czasu:

„Wszystko ma swój czas, i jest wyznaczona godzina na wszystkie sprawy pod niebem: Jest czas rodzenia i czas umierania, czas sadzenia i czas wrywania tego, co zasadzono, czas zabijania i czas leczenia, czas burzenia i czas budowania, czas płaczu i czas śmiechu, czas zawodzenia i czas płasów, czas rzucania kamieni i czas ich zbierania, czas pieśzcot cielesnych i czas wstrzymywania się od nich, czas szukania i czas tracenia, czas zachowania i czas wyrzucania, czas rozdierania i czas zszywania, czas milczenia i czas mówienia, czas miłowania i czas nienawiści, czas wojny i czas pokoju.” (Koh 3, 1—8).

Najważniejszym czynnikiem i kamertonem rytmu ludzkiego życia jest Bóg. Ale to od każdej osoby zależy, jak (i na ile racjonalnie) używa tego kamertonu.

Właśnie z punktu widzenia racjonalnego myślenia rozważyliśmy pierwsze trzy prawa istnienia i rozwoju systemów — *prawa żywotności (statyki)*. W następnej części tego rozdziału zostaną omówione *trzy prawa kinematyki*, czyli *prawa niezależnego rozwoju systemów*.

Prawa kinematyki systemów

Wyżej przedstawiliśmy trzy prawa, które określają niezbędne warunki istnienia i funkcjonowania systemów. Kontynuując temat, rozważymy *prawa niezależnego rozwoju systemów* — *trzy prawa kinematyki*, które *określają normalny wewnętrzny rozwój systemów, niezależnie od określonych czynników* technicznych, fizycznych, ekonomicznych i innych, które mogą determinować ten rozwój.

4. Prawo zwiększania stopnia idealności systemów: *Rozwój wszystkich systemów odbywa się w kierunku zwiększania stopnia ich idealności.*

Zgodnie z tym *prawem idealizacji*, faktyczne udoskonalenie każdego systemu przejawia się w tym, że wartości liczbowe jego głównych para-

metrów, obliczone na jednostkę użytecznego efektu jego działania (funkcji), stale maleją, zbliżając się do poziomu wskaźników *systemu idealnego*, czyli takiego, który nie istnieje, ale którego funkcje są wykonywane.

Oznacza to, że każdy system stale i konsekwentnie rozwija się (zostaje, będzie lub może być udoskonalony) w kierunku zwiększania własnej funkcjonalności. System stopniowo zwiększa liczbę wykonywanych funkcji przy niezmiennych (lub mniejszych) zasobach, niezbędnych do realizacji tych funkcji. Funkcji staje więcej, zasobów — mniej, a system co raz to więcej zbliża się do ideału. Odbywa się jakby rozpuszczanie systemu w jego użytecznych działaniach.

Rozwój człowieka, jako systemu, jest również procesem idealizacji. Opanowujemy i wykonujemy coraz więcej funkcji, produkujemy coraz więcej rzeczy materialnych i twórczych, wydając coraz mniej środków na ich wykonanie.

Ludzie wierzący, którzy powiążują swoje życie z Bogiem, są bliżsi ideału niż ateiści. Bliżsi, ponieważ zakres funkcji fizycznych, intelektualnych, psychicznych i duchowych, wykonywanych przez wierzących, w porównaniu z ateistami, jest znacznie szerszy, a ich światopogląd obejmuje nie tylko życie ziemskie, ale i wieczne.

Prawo zwiększania stopnia idealności systemów pozwala stwierdzić, czy rozwój konkretnej osoby, rodziny, społeczności rzeczywiście ma miejsce.

Bo jeśli nie ma idealizacji systemu, to nie ma faktu jego rozwoju. Przecież „nie samym chlebem” musi żyć człowiek ...

5. Prawo nierównomiernego rozwoju poszczególnych części systemu: *Rozwój części systemu następuje nierównomiernie. Im bardziej złożony jest system, tym bardziej nierównomierny jest rozwój jego poszczególnych części.*

Jak wiemy z zasady strukturalności, każda część systemu może mieć swoje interesy i swoje motywację, a zatem musi mieć pewną autonomię w ramach swojej wewnętrzzsystemowej aktywności życiowej, czyli pełnienia funkcji. W każdym systemie dzieje się to tak samo, jak w organizmie człowieka: płuca nie mogą pełnić funkcji wątroby, a nerki nie mogą zastępować funkcji serca. Każdy narząd, jako podsystem, wykonuje swoje funkcje we wspólnym interesie, ale, mając pewną autonomię, może rozwijać się niezależnie i nierównomiernie w porównaniu do innych.

Rodzina, w poszczególnych jej częściach, również rozwija się nierównomiernie. Wszyscy rodzice znają specyfikę okresu dorastania, kiedy to nierównomierny rozwój dzieci (a zwłaszcza nastolatków) powoduje deformacje całej rodziny, sprzycając konfliktom między jej członkami. Nierównomierny rozwój obywateli, regionów i krajów również rodzi konflikty.

Główną przyczyną wszystkich konfliktów jest sprzeczność między prawdą a kłamstwem. Czasami można usłyszeć: „*Każdy ma swoją prawdę*”. Z reguły mówią to osoby niezbyt wykształcone, które nie są świadome Prawdy Bożej i uważają, że zamiast Prawdy można mówić i robić, co się chce.

Aby stanąć po stronie Prawdy, trzeba dobrze się uczyć, ciągle gromadzić wiedzę we własnej głowie. Trzeba również uczyć się Pisma Świętego, zwłaszcza Ewangelii.

W końcu, jak już wiemy, w dobrze zorganizowanym systemie działają metody i fakty w oparciu o moralność, a w źle zorganizowanym – charakter i założenia oparte na przebiegłości.

Z prawa nierównomierności wywnioskujemy: *Zharmonizowanie systemu jest możliwe poprzez pozytywne zmniejszenia dystansu między poziomami rozwoju poszczególnych elementów systemu. Przecież łańcuch nie może być mocniejszy niż jego najsłabsze ogniwo.*

Pozytywne zmniejszenie różnic w poziomie rozwoju członków rodziny, społeczności i kraju (a co za tym idzie — rozwiązywanie konfliktów), odbywa się za pomocą pracy nad sobą, w szczególności studiowania Pisma Świętego, przeniesienia myślenia w sferę duchowości i realizacji wskazówek ewangelicznych. Bo Biblia jednoczy ludzi na zasadzie wspólnego uznania Prawdy.

Natura systemów wszędzie pokazuje nam *główne dialektyczne prawo rozwoju* — **prawo negacji negacji**. Odrzucając zastrzeżenia co do rozbieżności w rozwoju podsystemów, eliminując sprzeczności systemu, podejmujemy świadomy krok w kierunku jego stopniowego doskonalenia.

Jak zawsze, **Jezus Chrystus** przedstawia nam to prawo bardzo obrazowo: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity“. (J 12, 24).

Oznacza to, że aby narodził się jakościowo nowy system, stary musi umrzeć. Co więcej, musi się to dzieć przede wszystkim w naszej świadomości.

Nie jest to prosta sprawa: przyjąć do świadomości, rozważyć i zaakceptować. A zwłaszcza, jeżeli tym systemem jest człowiek, a szczególnie — ja sam.

6. Prawo przejścia do nadsystemu: *System, który wyczerpał własne możliwości dalszego niezależnego rozwoju, może rozwijać się dalej przez wchodzenie do nadsystemu jako jego część składowa.*

Kraje, które chcą wzmocnić proces swojego dalszego rozwoju, jednoczą wysiłki, tworzą nadsystemy (np. NATO, UE, Brytyjska Wspólnota Narodów itp.) i łączą się, by wspólnie rozwiązywać swoje problemy. Dotyczy to jednak krajów, które

wyczerpały własne możliwości dalszego niezależnego rozwoju.

Te nadsystemy mogą być w formacie unii, konfederacji, federacji, in. z zachowaniem możliwości wyjścia z odpowiedniego nadsystemu (taką możliwość wykorzystywała Wielka Brytania, która nie jest już formalnie członkiem UE).

Każdy człowiek może również przejść do Niebiańskiego nadsystemu królestwa duchowego, jeśli wyczerpał własne możliwości dalszego rozwoju w systemie życia ziemskiego.

Co więcej, przejście do nadsystemu Niebiańskiego jest możliwe tylko wtedy, gdy poziom duchowości i czystości myśli danej osoby jest równy poziomowi duchowości *Niebiańskiego nadsystemu*.

Tu mamy fizyczny efekt łączenia naczyń. Ten efekt jest wykorzystywany przy budowie i eksploatacji śluz na rzekach, w okrętach podwodnych, w systemach wentylacyjnych kopalń oraz w robotach podziemnych typu kesonów.

Efekt jest taki, że przejście przez otwartą bramę (drzwi) z jednej komory do drugiej jest możliwe tylko wtedy, gdy poziom (ciśnienie) wody (powietrza, a w naszym przykładzie — ducha) jest taki sam w obu komorach.

Nie trudno sobie wyobrazić katastrofę, jaka nastąpiłaby w przypadku nagłego otwarcia śluz przy różnicy poziomów wody 10—15 metrów między górnym a dolnym zatokiem... Tsunami! W przypadku człowieka, podobna różnica pozio-

mów duchu może odrzucić duszę prosto do piekła...

Aby uniknąć duchowego tsunami podczas przejścia do nadsystemu wieczności, istnieje proste wyjście — spróbować żyć zgodnie z Dekalogiem.

Nie zapominajmy też o wskazówkach słynnego ucznia **Gamaliela**:

„Ci bowiem, którzy żyją według ciała, dążą do tego, czego chce ciało; ci zaś, którzy żyją według Ducha — do tego, czego chce Duch.

Dążność bowiem ciała prowadzi do śmierci, dążność zaś Ducha — do życia i pokoju. A to dlatego, że dążność ciała wroga jest Bogu, nie podporządkowuje się bowiem Prawu Bożemu, ani nawet nie jest do tego zdolna.

A ci, którzy żyją według ciała, Bogu podobać się nie mogą.“ (Rz 8, 5—8)

To jest dla nas bardzo ważne, że **Apostoł Paweł** przywiązuje wielką wagę do myślenia i świadomości. On wyraźnie łączy rozum i duch w jeden system wartości i na tym wyjaśnia Prawo Boże: *„W członkach zaś moich spostrzegam prawo inne, które toczy walkę z prawem mojego umysłu i podbija mnie w niewolę pod prawo grzechu mieszkającego w moich członkach... Tak więc umysłem służę Prawu Bożemu, ciałem zaś — prawu grzechu.“ (Rz 7, 23... 25).*

Otóż, na pierwszy plan ludzkiej odpowiedzialności **św. Paweł** stawia myśli, prawidłowe

myślenie i zwraca się do człowieka jako do *homo sapiensa* — człowieka myślącego racjonalnie. Właśnie z punktu widzenia racjonalnego myślenia rozważaliśmy trzy prawa niezależnego rozwoju systemów — *prawa kinematyki*. W następnej części tego rozdziału omówimy *dwa prawa dynamiki rozwoju systemu*.

Prawa dynamiki rozwoju systemów

W poprzednich dwóch częściach tego rozdziału przedstawiliśmy prawa **statyki**, które określają niezbędne warunki istnienia i funkcjonowania systemów, oraz prawa **kinematyki**, które determinują normalny wewnętrzny rozwój systemów, niezależnie od konkretnych czynników technicznych, fizycznych, ekonomicznych i innych, które mogą determinować ten rozwój.

Rozważmy teraz prawa **dynamiki** rozwoju systemów, które *określają aktualne trendy rozwoju systemów pod wpływem czynników zewnętrznych*.

7. Prawo przejścia do poziomu mikro: *Rozwój i doskonalenie organów wykonawczych każdego systemu następuje najpierw na poziomie makro, a następnie na poziomie mikro.*

Zgodnie z tym prawem, jeśli chcemy udoskonalic konkretny system, należy między innymi szukać rozwiązań w zakresie restrukturyzacji

roboczych i wykonawczych organów oraz narzędzi tego systemu, przechodząc sukcesywnie na wykorzystanie coraz to mniejszych elementów.

Jeśli chcemy udoskonalić system techniczny, to zgodnie z tym prawem, zamiast stosowania dużych części w organach wykonawczych, powinniśmy przejść do stosowania grup małych części, a następnie coraz mniejszych. Następnie, w trakcie doskonalenia, należy wykorzystywać powierzchnie elementów, krawędzi, cząsteczki, atomy, elektrony, jony itp.

Jeżeli chcemy usprawnić system organizacyjny np. dużego przedsiębiorstwa, to konieczne jest stopniowe przenoszenie funkcji zarządczych (w szczególności kierowanie wykonawcami, procesami i finansami) na poziom jednostek strukturalnych, pododdziałów, brygad, grup, i poszczególnych wykonawców.

Nawet w wojsku, w całym systemie obronnym, prowadzenie walki na dużych terytoriach przy pomocy środków masowego rażenia zostało zastąpione przez użycie środków punktowych (np. rakiet, co mają odchylenie od punktu celowania do 20 cm).

Do niedawna organem wykonawczym wojny, decydującym o jej zasięgu i powodzeniu, był front lub uderzeniowa grupa dywizji. Jak mówił w podobnych przypadkach **Henrych Altschuller**, „*zadanie szturmowano za pomocą tłumu*”.

Dziś strategia ta zostaje zastąpiona przez wykorzystanie małych grup uderzeniowych i zespołów uniwersalnych specjalistów (komandosów), z których każdy jest w stanie działać w którychkolwiek warunkach, przy użyciu dowolnych środków walki, a co najważniejsze — potajemnie przenikać na tereny wroga. i dyskretnie wykonywać tam zadania. To oznacza minimum wojny operacyjno-taktycznej z maksymalnym wynikiem strategicznym.

Podobne trendy *przejścia do poziomu mikro* są charakterystyczne dla rozwoju którychkolwiek systemów, np.:

— w *biznesie* — masowe tworzenie i indywidualne wchodzenie na rynek międzynarodowy małych, wysokowydajnych firm;

— w *medycynie* — stopniowe przekazywanie obywatelom wiedzy, procedur i odpowiedzialności za własne zdrowie;

— w *farmacji* — przejście od masowej przemysłowej produkcji leków syntetycznych do leków naturalnych własnej produkcji i lokalnego zastosowania z maksymalnym odniesieniem do szczegółów konkretnej diagnozy;

— w *systemie administracji państwowej* — przeniesienie uprawnień, zasobów i odpowiedzialności z poziomu władz centralnych na poziom regionów, powiatów, organów samorządu w miejscach zamieszkania oraz na samych obywateli;

— w zakresie problemów domowych — przybywa i koncentruje się do dyspozycji obywateli coraz więcej nowych środków technicznych (w szczególności transportowych, energetycznych, mechanicznych, elektronicznych itp.), co wymaga od mieszkańców zdobywania nowej wiedzy, większej samodzielności i odpowiedzialności;

— w dziedzinie obronności — przejście do organizacji wojskowych jednostek samoobrony w oparciu o miejsce zamieszkania (system szwajcarski, który jest już stosowany w różnych wersjach w kilku krajach);

— w zakresie informacji — przejście partycypacji obywatelskiej od biernych form konsumpcji (czytelnicy, słuchacze, widzowie) do interaktywnych form wymiany (bezpośredni uczestnicy wydarzeń informacyjnych, publicystycznych, rozrywkowych na antenie i ekranie itp.).

Charakterystyczne jest, że w procesie przejścia do poziomu mikro, pracujące ciała odpowiednich systemów nabierają coraz większych możliwości funkcjonalnych.

W realizacji *prawa przejścia do poziomu mikro* wyraźnie widzimy rękę Boga:

„Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię. Ziemia zaś była bezładem i pustkowiem: ciemność była nad powierzchnią bezmiaru wód, a Duch Boży unosił się nad wodami. Wtedy Bóg rzekł: «Niechaj się stanie światłość!» I stała się światłość”. (Rdz 1, 1—3)

Twórca rozpoczął od stworzenia makrosystemów i ich ciał roboczych, stopniowo przechodząc do ich podziału i tworzenia coraz mniejszych elementów wykonawczych, wyposażając je w coraz większe możliwości funkcjonalne.

Bóg podzielił dobę na dzień i noc, podzielił powierzchnię na ląd i wodę, przyrodę żywą — na florę i faunę, a faunę — na zwierzęta dzikie i domowe. Bóg podzielił dzikie zwierzęta na wodne, lądowe i powietrzne, zwierzęta lądowe — na gady, ssaki, owady...

Po stworzeniu człowieka, Bóg pomógł mu swoim Duchem. Poprzez natchnienie i powołanie, Stwórca zachęcał człowieka do opanowania i rozwijania wiedzy, do dzielenia wiedzy na nauki, a narzędzia, stworzone przez człowieka, zachęcał dzielić na poszczególne narzędzia funkcjonalne, dzieląc coraz więcej i zagłębiając się w mikroświat.

I jak tu nie wspomnieć o drugiej zasadzie **R. Kartezjusza**: *Podzielić każdy z badanych przeze mnie problemów na jak najwięcej części, potrzebnych i koniecznych dla lepszego przezwyciężenia problemu.*

Poprzez podział, idąc za przykładem działania Stwórcy, człowiek tworzy nowe, coraz nowsze systemy i funkcje, dzieli je na mniejsze, specjalizuje się w nich, przechodzi na coraz głębszy poziom rozumienia problemów i ich przezwyciężania.

Homo sapiens coraz bardziej doskonali się jako system narzędzi roboczych, doskonali je, w szczególności — narzędzia do myślenia, podejmowania decyzji i wykonywania coraz bardziej złożonych zadań.

Widzimy to w licznych przykładach osiągnięć współczesnego sportu, które jeszcze dwadzieścia lat temu uważano za niemożliwe. A szczególnie przekonująco widzimy to w przykładach osiągnięć naukowców i inżynierów, którzy w ciągu tych dwudziestu lat znacznie zbliżyli nas do eksploracji i oswojenia innych planet.

Dzięki ciągłemu doskonaleniu się, ludzie lepiej rozumieją Boga i Jego intencje. A intencje Trójjedynego Boga są skierowane właśnie na to, by pomóc ludziom myśleć i działać przy pomocy głębszego poznania Prawdy.

„Kto miłuje karność, miłuje mądrość; a kto nienawidzi karcenia, jest głupi. Przez niegodziwość nie stanie człowiek na mocnym gruncie, lecz korzeń sprawiedliwych nie poruszy się. Mądry syn lubi karność, lecz szyderca nie słucha karcenia.” (Prz 12, 1, 3; 13, 1).

Stwórca kocha wszystkich. Ale nie Bóg, a ludzie sami podzielili się na wierzących i ateistów. Bóg stworzył każdego człowieka jako wolną osobę i umieścił w jego głowie mózg — doskonały mechanizm racjonalnego myślenia.

To właśnie z punktu widzenia racjonalnego myślenia musimy rozważać i stosować prawo

przejścia wykonawczych ciał systemów na poziom mikro. W szczególności, gdy systemem jest osoba — każdy z nas. I jeśli zdamy sobie sprawę, że do ciał wykonawczych człowieka wchodzi także dusza.

Następnie porozmawiamy o prawie zwiększenia pola sił. Nazywa się to również prawem zwiększenia sumpolności systemów, ale ma jeszcze inną, być może bardziej zrozumiałą dla nas nazwę...

8. Prawo zwiększenia pola sił: *W procesie rozwoju każdego systemu następuje względny wzrost liczby, roli, wpływu i proporcji pól sił odpowiedniego systemu w porównaniu z jego komponentem materialnym.*

Prawo to nazywane jest również *Prawem zwiększenia sumpolności* (od słowa **sumpol** = substancja materialna + *pole* sił). Wspominaliśmy już o *sumpolu* w poprzednich rozdziałach.

Sumpol, jako pojęcie, sformułował **H. Alt-schuller** i wprowadził go w proces twórczego poszukiwania nowych idei i rozwiązań. Analizując systemy z punktu widzenia fizycznej treści ich istnienia, on zaznaczył, że system Wszechświata i każda z funkcjonujących w nim części systemu, na każdym poziomie, składa się z *sumpól*, czyli substancji materialnych wyposażonych w odpowiednie pola sił.

Przecież sama w sobie substancja materialna, jeśli nie ma i nie używa pewnych sił, nie może

wykonywać żadnych działań (funkcji). **H. Altschuller** nazwał sumpoli *funkcjonalnymi cząsteczkami (molekułami)* systemów.

Sumpolem jest lodołamacz, którego ciało (substancja materialna) łamie lód dzięki zastosowaniu odpowiedniego pola sił (mechanicznego, ciepłowego, chemicznego itp.).

Sumpolem jest aparat fotograficzny. Składa się z substancji materialnych (biernego ciała i innych elementów pasywnych) oraz odpowiedniego pola. W zależności od efektu fizycznego wbudowanego w konstrukcję aparatu, może on wykorzystywać różne pola sił: mechaniczne, elektryczne, optyczne, elektroniczne itp.

Samochód, telefon, elektrownia, człowiek, społeczeństwo — to są sumpola. Ponieważ każdy sumpol jest systemem, więc zgodnie z *zasadą hierarchii* można go rozłożyć na składowe sumpoli o niższych poziomach ustrukturyzowania.

Sens *prawa zwiększenia pola sił* polega na tym, że w procesie rozwoju:

— układy *niesumpolne* (pasywne, nienaładowane, niewyposażone w pola) i/lub ich części stają się *sumpolnymi*, czyli wyposażonymi w odpowiednie pola;

— w układach *sumpolnych* rozwój odbywa się w kierunku przejścia od pól mniej doskonałych do doskonalszych — od pól mechanicznych do termicznych, następnie do elektrycznych i elektromagnetycznych, elektronicznych,

optycznych, laserowych, radiacyjnych, grawitacyjnych, torsyjnych itp.

Rozwojowi temu towarzyszy stopniowe komplikowanie się zawartości fizycznej i struktury elementów *polowych* odpowiedniego systemu, zwiększenie jego wydajności oraz wzrost funkcjonalności w zakresie jego zastosowania.

Jednocześnie, z reguły pozytywnie zmieniają się również *materialne* składniki *układów sumpolnych*: zmniejsza się ilość i proporcjonalny udział tych substancji, zwiększa się ich drobnienie, a zwiększa się liczba połączeń i zależności między ich elementami.

Między innymi, przykładem takiego trendu jest rozwój elementów pamięci w maszynach obliczeniowych. Najpierw były to papierowe karty perforowane, potem taśmy perforowane, potem taśmy elektromagnetyczne, dyski elektromagnetyczne, potem płytki drukowane, potem krysztaly i złożone układy scalone (chipy), następnie karty elektroniczne i mini pendrive'y o gigantycznej pojemności ponad 60 GB...

Oczywiste jest, że proces względnego wzrostu mocy, masy i objętości pól sił w przeliczeniu na jednostkę substancji materialnej zachodzi nie tylko w systemach informatycznych, ale we wszystkich systemach podczas ich rozwoju.

W dziedzinie światopoglądu religijnego *prawo wzrastającej sumpolności* nazywamy *prawem wzrastającej duchowości*.

Nie zmieniając niczego w swej istocie, a jedynie doprecyzowując i przenosząc akcent na ludzi, mamy **Prawo wzrastającej duchowości** w następującym sformułowaniu: *Pozytywny rozwój ludzi, systemów społecznych i związanych z nimi zainteresowań odbywa się w kierunku wzrostu ich duchowości i religijności.*

Człowiek jest najważniejszym sumpolem w Układzie Słonecznym. Sumpol człowieka, jako system, składa się z ciała materialnego, pola informacyjnego i energetycznego, duszy oraz pola ducha. Zwiększanie duchowości osoby, społeczeństwa i cywilizacji jest procesem rozwoju i zwiększania oddziaływania odpowiednich pól sił, przy jednoczesnym spadku znaczenia materialnych elementów jego ciała.

Życie duchowe to pojęcie, które dotyczy nie tylko strefy świadomości człowieka żyjącego i jego życia ziemskiego. Życie duchowe to także określenie ze sfery życia duchów, czyli takich sumpól, takich organizmów i takiego świata, wśród których nie ma nic materialnego (substancji materialnych) w naszym ziemskim rozumieniu.

Rozwój każdego człowieka przez całe jego życie następuje poprzez stopniowe przesuwanie jego zainteresowań ze świata materialnego, ograniczonego, dotykającego, widzialnego, do świata duchowego, nieograniczonego, niewidzialnego. Dzieje się tak całkiem logicznie z trzech powodów:

— po pierwsze dlatego, że **Duch Boży** i praktyczna działalność Jego aniołów zawsze mają miejsce wśród ludzi, ale każdy człowiek uświadamia sobie ten fakt w procesie gromadzenia doświadczenia i wiedzy;

— po drugie, ponieważ poznając ten świat, świat ludzkich możliwości, człowiek stopniowo zbliża się do granic swojej wiedzy, a więc zbliża się do poznania innego świata;

— po trzecie, ponieważ zbliżając się do kresu ziemskiego życia i odczuwając stopniową utratę chorego ciała, każdy człowiek przenosi swoją uwagę na pracę nad błędami i na uzdrowienie duszy, która w swoim czasie opuści ciało.

Ciało każdego człowieka, jako bierna część sumpola, nie może samodzielnie istnieć i funkcjonować bez ducha. Natomiast duch bez ciała, w szczególności jako informacyjno-energetyczne pole sił, może równie dobrze istnieć w odpowiedniej przestrzeni.

Ciekawy przykład funkcjonowania ducha bez ciała podaje św. **Apostoł Paweł**:

„Jeżeli trzeba się chlubić — choć co prawda nie wypada — przejdę do widzeń i objawień Pańskich.

Znam człowieka w Chrystusie, który przed czterema laty — czy w ciele — nie wiem, czy poza ciałem — też nie wiem, Bóg to wie — został porwany aż do trzeciego nieba.

I wiem, że ten człowiek — czy w ciele, nie wiem, czy poza ciałem, Bóg to wie — został wzięty do raju

i usłyszał słowa niewymowne, których nie sposób wypowiedzieć.

Z tego więc będę się chlubił, a z siebie samego nie będę się chlubił, chyba że z moich słabości.” (2 Kor 12, 1—5)

Tutaj, z charakterystyczną dla niego delikatnością, **św. Paweł** mówi o sobie w trzeciej osobie. Opowiada o zdarzeniu, gdy dzięki szczególnej łasce Bożej „został wzięty do trzeciego nieba... czy to w ciele, czy bez ciała... został wzięty do raju i usłyszał słowa niewymowne, których nie sposób wypowiedzieć.”

Jeśli był wzięty bez ciała, wtedy wzięty tylko jako dusza, a następnie — z powrotem do ciała. Jeśli wzięty razem z ciałem, to wtedy również jest mało prawdopodobne, aby był w stanie wyjaśnić nam coś na temat konstrukcji, parametrów fizycznych i technicznych systemu, za pomocą którego został „wzięty”.

Niemniej jednak informacja ta jest prawdziwa i interesująca dla tych, którzy szukają odpowiedzi na pytania dotyczące konstrukcji Wszechświata i możliwości, które go dotyczą, a także o podróżach dusz i życiu pozagrobowym.

Interesujące jest również twierdzenie **Apostoła Pawła**: „słyszał tajemne słowa, których się nie godzi człowiekowi powtarzać”, albo w innym tłumaczeniu — „usłyszał słowa niewymowne, których nie sposób wypowiedzieć”.

Jest to przykład wykorzystania informacji w formie niewerbalnej, gdy myśl, przekazywana przez odpowiednie pole siłowe, jest zrozumiała, pomimo braku wibracji akustycznych. Czasami podobna sytuacja ma miejsce we śnie, kiedy wydaje nam się, że „słyszymy” i rozumiemy myśli naszego visavi, chociaż nie padły żadne słowa. W końcu czasem tak się dzieje nie tylko w snach...

Nie ma znaczenia, czy jest to telepatia, czy inny rodzaj komunikacji nieakustycznej (a więc niematerialnej), czy jakkolwiek inaczej to się nazywa — nie jest istotne.

Istotne jest, że mamy tu do czynienia z działalnością informacyjno-energetyczną, wykorzystującą jedynie pole sił, czyli sumpol, rozwijany i doskonalony aż do całkowitego wyeliminowania z niego substancji materialnej.

W komunikacji z Bogiem, a w szczególności w modlitwie, również możemy posługiwać się wyłącznie polem sił duchowych. Dlatego **prawo zwiększenia pola sił** można interpretować również jako **prawo zwiększenia duchowości i religijności ludzi i systemów ludzkich**.

Bóg stworzył człowieka jako wolną osobę i umieścił w jego głowie mózg — doskonały mechanizm racjonalnego myślenia. To właśnie z punktu widzenia racjonalnego myślenia rozważaliśmy *osiem praw istnienia i rozwoju systemów*.

W ramach przejściowego podsumowania zaznaczamy, że zastosowanie czterech reguł **R. Kartzjusza**, sześciu zasad podejścia systemowego, ośmiu praw istnienia i rozwoju systemów, odpowiednich modeli analitycznych, technik i innych narzędzi **Technologii myślenia systemowego** umożliwi nam zrozumienie i udoskonalenie każdego obiektu jako określonego systemu; przede wszystkim – siebie, swoją dziedzinę i przestrzeń myślenia.

Nauka to trudna rzecz, ale wiedza to wielka potęga! Wszystkim racjonalnie myślącym czytelnikom (także ateistom) życzymy nabrania intelektualnej potęgi.

Żeby myśleć poprawnie

Technologia empiryczna to oczywiście nie przeskakiwanie losowo z jednego nieprzeżywanego eksperymentu do drugiego. Jednak tylko posiadanie teorii pozwala na dokonanie nieoczekiwanego skoku do przodu.

Już dziś widać, że wszystko, do czego wystarczy cierpliwość i wytrwałość, zostało już osiągnięte. Wszystko inne – to, co wymaga wyjątkowej jasności myślenia teoretycznego – jest jeszcze przed nami.

Stanisław Lem

13. Sumienie i Egoizm — konstruktywy ludzkiego serca

Ludzi trzeba wychowywać i uczyć bez względu na wiek, płeć, kolor skóry i grupę krwi. Nie tylko setki tysięcy hektarów oficjalnych wysypisk, ale i setki ton śmieci w lasach, wzdłuż dróg i rzek wołają o potrzebę wychowania i oświaty ludzi, którzy nie żyją zgodnie ze swoim sumieniem.

Prowadząc rozmowę na ważny i ogromny temat w systemie edukacji, musimy polegać na jednoznacznej interpretacji podstawowych pojęć i ich zrozumieniu przez wszystkich członków społeczeństwa.

Bo to jest nie tylko kwestia moralności, ale także zasada *organizacji* naszego życia z uwzględnieniem *konstrukcji* człowieka.

W tej wspólnej pracy intelektualnej nie zawsze ma sens spoglądanie wstecz na stanowiska, tytuły czy stopnie naukowe, bo Główny Mentor — dla każdego bez wyjątku — jest

Stwórcą wszystkiego, co widzialne i niewidzialne.

Nie chodzi tu o religię w jej potocznym i tradycyjnym znaczeniu, która wymaga pokropienia jajek wodą święconą na Wielkanoc i tym samym „usunąć pytanie”, bo „wszyscy tak robią”.

Natomiast trzeba zrozumieć i umieć przekazać dzieciom i ich rodzicom wysokie znaczenie słowa *Powołanie*, a zwłaszcza nauczyć się rozumieć i nauczyć innych rozumieć, *kto* woła i *dokąd* albo *gdzie* zaprasza.

Wszystcyśmy i każdy z nas jest częścią wielkiego Wszechświata, który istnieje, funkcjonuje i rozwija się zgodnie z dokładnymi prawami fizyki.

Ludzie, ludzkość, nasza cywilizacja nie odkryli wszystkich tych praw, zgodnie z którymi jabłka i meteoryty zawsze spadają na ziemię, gorąca para wodna unosi się w górę, a odległości między orbitami planet pozostają niezmiennione.

Ludzie zaczęli obserwować, studiować i uczyć się praw organizacji życia na świecie od czasów prehistorycznych, ale nadal nie wiedzą, jaką część całego zbioru tych praw można uznać za znaną.

I nawet te prawa Wszechświata, które ludzie poznali już dzięki odkryciom, nie dodają wiele radości, bo każde z nich ma *sprzeczną zdolność wykorzystania*: może pomóc w spełnieniu dobrego uczynku, a może spowodować wiele zła

i nieszczęścia. Zależy kto z tego korzysta i dla-
czego.

Broń palna, dynamit, energia jądrowa, inżynieria genetyczna, kompleksy raketowe i kosmiczne, sieci informacyjne, systemy sztucznej inteligencji itp. zwiększają potencjał naukowy, przemysłowy i społeczno-gospodarczy ludzkości, a jednocześnie zwiększają ryzyko samozniszczenia cywilizacji.

Z jednej strony — *dobro*, z drugiej — *zło*.

Ludzie, którzy znają i stosują nowe prawa dla dobra, dla dobrych uczynków, nazywani są *dobroczyńcami*. Ponieważ czynią dobro, odpowiadając na *wezwanie* Stwórcy.

Natomiast tych, którzy wykorzystują innowacje do popełniania zła, słusznie nazywają *złoczyńcami*.

Walka pomiędzy siłami *dobra* i *zła* jest najważniejszą istotą wszystkich wydarzeń na planecie Ziemia.

Dobroć jest zawsze ofiarna, łagodna, miłosierna, daje radość i spokój ducha. Dobry uczynek (nawet dobra myśl!) opiera się na Bożej Prawdzie.

Natomiast *zło* jest zawsze niezadowolone, niegrzeczne, agresywne, przebiegłe i podstępne, bo jego podstawą jest kłamstwo.

Niestety *zło* nie zawsze jest oczywiste. Opierając się na kłamstwach i podstępach, posługując się zdradą, *zło* wie, jak zaprezentować się pod pozorem całkowicie sympatycznego *dobra*.

Zło wie, jak kusić przyjemnością. Przestępca mówi do nastolatka: „Spróbuj papierosa — fajnie, będziesz dorosły”. A potem namawia: „Spróbuj alkoholu, napij się piwa, zrelaksuj się fajną trawką”... Przestępcy zawsze popychają nas na złą drogę, z której może nie być już odwrotu.

Człowiek powinien mieć dostęp do Prawdy od najmłodszych lat i uczyć się odróżniać Prawdę od kłamstwa.

W tym celu nasz Stwórca umieścił w sercu homo sapiensa dwie bardzo ważne komórki: **Sumienie i Egoizm**.

Każda z tych komórek jest indywidualnie połączona osobnym kanałem komunikacji z ludzkim mózgiem. Każda z tych dwóch komórek wysyła własny sygnał do mózgu, a człowiek wybiera: albo według Egoizmu — to, co jest *przyjemne*, albo według Sumienia — to, co jest *prawdziwe*.

Projektując konstrukcję gatunku *homo sapiens*, Stwórca stanął przed dylematem: albo uczynić człowieka doskonałym (do pewnego stopnia doskonałym, jak wszystkie inne żywe organizmy), albo takim, który może stale się doskonalić sam i ulepszać swój świat.

Ale aby się doskonalić i doskonalić otoczenie, człowiek musi mieć całkowitą swobodę wyboru swoich myśli i działań w szerokim zakresie wszystkich możliwości funkcjonowania.

Odkąd, jak powiedział Stwórca, „człowiek stał się jak jeden z nas, znając dobro i zło” (Rdz

3,22), człowiek nosi w sobie stałą *wewnętrzną sprzeczność* — świadomość dobra i świadomość zła. Otóż mając w swojej konstrukcji Sumienie i Egoizm, człowiek może swobodnie wybrać własną ścieżkę, według własnego uznania, zgodnie z własną wolą.

Co prawda, **Egoizm** ma pewną przewagę nad Sumieniem, choćby dlatego, że zaczyna mówić znacznie wcześniej niż Sumienie.

Doskonale wiedzą o tym rodzice, którzy mają wiele dzieci, a więc w ich rodzinach jest dużo codziennej pracy i gdzie Egoizm nie czuje się dobrze.

Egoizm jest zawsze agresywny, pewny siebie, domaga się szybkiego działania, bez zastanowienia się.

Egoizm dzieli wszystkie rzeczy i sytuacje na przyjemne i nieprzyjemne oraz domaga się korzystania z tego, co przyjemne, a unikania tego, co nieprzyjemne. Egoizm wierzy, że kto ma władzę, ma prawo. Egoizm często budzi nienawiść.

Natomiast **Sumienie** dzieli wszystkie rzeczy i sytuacje na *dobre* i *złe*. Sumienie nigdy nie krzyczy, ale cicho i spokojnie przypomina człowiekowi o potrzebie czynienia dobra i unikania zła. Sumienie nie krzyczy, bo Prawda jest po jego stronie. Kiedy pewna osoba chce działać niezgodnie z Prawdą, wówczas Sumienie ostrzega ją w odpowiednim czasie przed negatywnymi

konsekwencjami i sugeruje, aby nie spieszyć się, ale najpierw pomyśleć.

Sumienie doskonali i rozwija prawość, szlachetność i etyczność, czyli taki stan duszy, w którym człowiek jest świadomy własnej odpowiedzialności za myśli, słowa, czyny lub zaniechania. Kiedy człowiek nadal postępuje wbrew Prawdzie, wówczas Sumienie budzi wyrzuty *sumienia* w jego świadomości.

Wyrzuty sumienia to szlachetna choroba, która oczyszcza duszę ze zła i pomaga człowiekowi powrócić na ścieżkę Prawdy.

Nie tylko teologowie, ale także sławni naukowcy i mądre postacie historyczne, wierzą, że w komórce Sumienie są wpisane Dziesięć Przykazań Bożych.

Ich tekst Stwórcy przekazał **Mojżeszowi** w postaci kamiennych tablic na Górze Synaj, potem kazał je wypisać w Pięcioksięgu, a następnie przypomniał w słowach swego Syna w Ewangelii.

Aby nie zagubić się w pełnym sprzeczności i pokus dynamicznym świecie, a tym bardziej — jeśli chcemy odnieść w życiu prawdziwy sukces, musimy nauczyć się żyć zgodnie z Sumieniem.

Nie jest to łatwe, wymaga pewnego wysiłku, ale przynosi radość duszy i wprowadza porządek w głowie.

Dla powodzenia tej dobrej sprawy konieczne jest nauczyć się nie tylko słuchania emocjonalnego głosu własnego serca, ale także poprawnego

myślenia, aby z chłodną, rozważną głową podejmować wyważone, racjonalne decyzje.

Właśnie tego i błogosławieństwa Bożego na wszystkie dobre sprawy szczerze życzymy czytelnikom tej książki!

Żeby myśleć poprawnie

Doskonałym przykładem systemu, z którego można korzystać bez znajomości jego algorytmu, jest każdy człowiek. Jednym z najbliższych nam urządzeń tego typu w całym Kosmosie jest nasz własny mózg: znajduje się on w naszej głowie. Jednak do dziś nie wiadomo dokładnie, jak to działa.

Stanisław Lem

14. O zbliżeniu nauki i religii

Stwierdzenie zawarte w tytule tej książki nie stało się jeszcze dla wielu osób elementem przekonania. Warto więc przypomnieć pewne fakty i osoby, które przyczyniły się do zbliżenia nauki i religii.

Czasami słyszymy: „*Wszystko ma swój początek i swój koniec*”. Co do końca (w szczególności końca świata) wielu ludzi (zwłaszcza chrześcijan) nie mają wątpliwości; w każdym razie — nie wykluczają.

Wszakże końca świata nie wykluczają też ateści, np. twórcy filmów o globalnych katastrofach spowodowanych przez gigantyczne meteoryty, trzęsienia ziemi, nową światową powódź, itp.

Czy to faktycznie nastąpi? Wiele będzie zależało od ludzi, od ich zachowania i stanu moralnego. Świadczą o tym fakty z początków historii cywilizacji, kiedy za niemoralne postępowanie ludzi Bóg ukarał ich najpierw w postaci potopu (Rdz 6,5—7; 7,17—24), a następnie niszcząc Sodomę i Gomorę, ponieważ, jak zauważył Bóg,

„ich grzech jest bardzo ciężki” (Rdz 18,20; 19,24—25).

Co dotyczy końca świata, jest to mniej więcej jasne. Czyli jest to względnie jasne, na poziomie toczących się dyskusji w warunkach obecnej niepewności. Jak dotąd, Bóg ostrzegał jedynie przed apokaliptyczną wersją wydarzeń. Ostrzegał, symulując sytuację w *Apokalipsie Jana*, czyli przedstawiając wizję (wideo) *możliwego* końca świata.

Możliwego, ale nie koniecznie skazanego na porażkę, nie koniecznie beznadziejnego. Jeśli ludzkość opamięta się i zorganizuje życie na planecie Ziemia na zasadach wzajemnego szacunku, miłosierdzia, odpowiedzialności i bezpiecznego środowiska, apokalipsy uda się uniknąć.

Ale w tym celu ludzkość musi poznać **Technologie myślenia systemowego**, a w szczególności zrozumieć znaczenie czwartej zasady podejścia systemowego — **Zasady współzależności systemu i środowiska**: *System kształtuje i ujawnia swoje właściwości w procesie interakcji ze środowiskiem zewnętrznym, będąc aktywnym składnikiem interakcji.*

Dlatego, aby uniknąć katastrofalnego scenariusza, system ludzkość musi realizować się jako *aktywny składnik interakcji ze Stwórcą*, który, zgodnie z drugą zasadą — **Zasadą hierarchii**, reprezentuje nadsystem, czyli środowisko zewnętrzne w wymiarze galaktycznym.

Pamiętajmy również o **Prawie względnego wzrostu pola sił (prawie rosnącej sumpolności/**

duchowości/religijności): *Pozytywny rozwój ludzi, systemów społecznych i związanych z nimi zainteresowań odbywa się w kierunku wzrostu ich duchowości i religijności.*

Oznacza to, że pozytywny rozwój zawsze wiąże się ze wzrostem duchowego i religijnego (przede wszystkim moralnego i etycznego) elementów w życiu człowieka. Dlatego, aby uniknąć apokaliptycznego końca, ludzkość musi rozwijać się i doskonalić zgodnie z tym prawem i z uwzględnieniem określonych zasad.

Inna sprawa — to początek świata. Astrofizycy twierdzą, że Wszechświat stale się rozszerza. Co więcej, ten proces rozszerzenia się przyspiesza. A to oznacza, że kiedyś Wszechświat powinien być skoncentrowany w punkcie o minimalnej objętości. Szacuje się, że punkt ten istniał 13,8 miliarda lat temu, a potem nastąpił *Wielki Wybuch*, który dał początek materii, czasowi, przestrzeni, energii i dynamice rozwoju.

Symboliczne jest to, że autorem teorii Wielkiego Wybuchu jest belgijski ksiądz **Georges Lemaître**, który po studiach na uniwersytetach w Cambridge i Harvardzie był zawodowym kosmologiem, miał stopnie doktora z astronomii, matematyki i fizyki. W 1931 roku, w wyniku badania zjawiska rozpraszania galaktyk, ojciec Lemaître zaproponował ideę, którą początkowo nazywał *Hipotezą Pierwotnego Atomu*.

Pojawienie się teorii **G. Lemaître**'a faktycznie

wywołało wielką eksplozję, ale nie w kosmosie, ale w środowisku akademickim. Wielu ze znanych naukowców wypowiedzieli się lekceważąco i obraźliwie atakowali autora teorii, w szczególności zarzucając naukowcowi kreacjonizm, próbę *przemycenia Boga do nauki*.

Obecnie żaden poważny naukowiec nie kwestionuje teorii Wielkiego Wybuchu. Nikt też nie zaprzecza faktowi zbieżności nauki i religii, której dokonał słynny opat belgijski. Co więcej: wielu naukowców zgodziło się z wiodącą rolą Boga w akcie stworzenia świata, czyli uwierzyło w Stwórcę i realizowało swoją religijność.

Religijność, wiara w Stwórcę już dawno stała się dla wielu naukowców dodatkową koordynatą myślenia, poszerzającą przestrzeń ich wyobraźni poza granice możliwości.

Spróbujmy również i my rozszerzyć nasz światopogląd naukowy i religijny poprzez obliczenia astronomiczne i matematyczne. Zadajmy sobie aktualne pytanie: *Jak gęsto przestrzeń kosmiczna jest zamieszкана przez inteligentne istoty?*

Astronomowie są przekonani, że nasza galaktyka (Droga Mleczna) zawiera prawie 400 miliardów gwiazd, wokół których krążą planety, a liczba galaktyk we Wszechświecie wynosi około 350 miliardów.

Nawet jeśli przyjąć, że sprzyjające warunki do życia istnieją na jednej planecie na tysiąc, a co szóstą z nich zamieszkują istoty inteligentne

(w szczególności mądrzejsze od nas), to liczba rozwiniętych cywilizacji we Wszechświecie powinna wynosić $2,3 \times 10^{18}$.

Z wiarygodnością 50% mowa idzie o miliardy cywilizacji. Ta szalona liczba może być wyobrażona tylko przez liczbę ziarenek piasku na plaży w Odessie. Ale niektórzy nadal nie wierzą w rzeczywistość istnienia życia pozaziemskiego, w szczególności czysto duchowego, bezcielesnego życia w postaci pola informacyjno-energetycznego.

Nie zapominajmy, że **Prawo wzrostu sumpolności/duchowości** stwierdza, że właśnie niematerialne, bezcielesne systemy są najdoskonalszą formą istnienia. Ponieważ system, który nie istnieje materialnie, ale spełnia niezbędne funkcje, jest idealnie doskonały. Przykładem mogą być *aniółowie* Boże.

Dlatego, aby nie zgubić się w pełnym sprzeczności dynamicznym świecie i jeśli chcemy osiągnąć prawdziwy życiowy sukces, musimy polegać na racjonalnym zbliżeniu oraz zbieżności dorobku nauki i religii. To daje radość sercu, porządek w głowie i równowagę psychiczną.

Żeby myśleć prawidłowo

Intuicyjni oświeceni niechętnie przychodzą do leniwych.

Johannes Müller

15. Partenogeneza – technologiczna sprawa Ducha Świętego

Z poprzednich rozdziałów wiemy, że pole siłowe może być bardzo mocne, funkcjonalne oraz przenosić i przekazywać ważne informacje bez udziału substancji materialnej. Jako przykład, dotknijmy bardzo delikatnego tematu, opartego na faktach historycznych i naukowych.

Sformułowanie „**niepokalane poczęcie**” (*partenogeneza*) wciąż wywołuje ironiczny uśmiech nie tylko wśród zagorzałych ateistów, a fakt niepokalanego poczęcia nadal jest przedmiotem gorących dyskusji w wesołych kołach studenckich i solidnych zebraniach naukowych.

Bo rzeczywiście, jak to możliwe, kiedy nawet pierwszoklasiści wiedzą, że do stworzenia dziecka potrzebni są ojciec i matka, a tu — nagle — Duch Święty i... sprawę załatwiono.

Jednak wśród ludzi bardziej oświeconych są pewni, że bez Boga takie działanie jest po prostu

niemożliwe. Czy jednak wszyscy obywatele zwracają uwagę na punkt widzenia, przekonania i argumenty osób bardziej oświeconych?

A szkoda, bo są dwie grupy tych pozytywnych argumentów — historyczne i naukowe — i nie można ich ignorować.

Historyczny aspekt zagadnienia niepokalanego poczęcia jest przedstawiony w natchnionych dziełach kilku cenionych autorów, poczynając od **proroka Izajasza** (765—700 lat przed Chrystusem).

Siedem wieków przed tym faktem, ogłaszając największe wydarzenie w dziejach ludzkości — narodziny Syna Bożego na planecie Ziemia, prorok nieprzypadkowo skupia naszą uwagę na tym, że rodząca była dziewicą: „*Oto dziewica poczęła i porodzi syna, i nazwie go imieniem Emmanuel*” (Iz 7,14).

Co więcej, w przeciwieństwie do tradycji narodu izraelskiego, prorok nie wskazuje mężczyzny, który powinien być ojcem noworodka, ale pozostawia wolną przestrzeń dla naszych przemyśleń na temat tego wydarzenia i jego uczestników.

Wydaje się, że prorok nie odważył się opowiedzieć wszystkiego, także o innych uczestnikach historycznego wydarzenia. Oczywiście prorok się bał.

I miał rację. Bo nawet gdy po siedmiuset latach spełniło się proroctwo, kiedy sam Syn Boży przyszedł do ludu i, będąc z nim i pośród nich,

w przekonujący sposób objawił swoją Boską naturę, przywódcy ludu uznali, że bluźni i wydali Go na śmierć.

Co więcej, do dziś wielu ludzi wciąż nie wierzy w fakty, które podzieliły naszą chronologię i całą historię cywilizacji na dwie epoki: starą — przed narodzinami Chrystusa i nową — po Jego narodzinach.

Ewangelista **Mateusz** napisał, że **Maryja**, matka Chrystusa, „była brzemienna za sprawą Ducha Świętego” (Mt 1,18). Możemy wyobrazić sobie na miejscu **Józefa**, męża Maryi, któremu **anioł Pański** przekazuje tę nowinę.

Anioł domaga się wiary w to, co jest niewiarygodne dla ludzkiego umysłu i, aby nie zniesławić Maryi, mówi Józefowi: „...nie bój się wziąć Maryi za Małżonkę, bo to, co się w Niej poczęło, pochodzi od Ducha Świętego”. (Mt 1, 20).

Jezus powiedział swoim uczniom o wielkich możliwościach Ducha Świętego, gdy już przygotowywał się do Ofiary:

“Ja zaś będę prosił Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami był na zawsze — Ducha Prawdy, którego świat przyjąć nie może, ponieważ Go nie widzi ani nie zna. Ale wy Go znacie, ponieważ u was przebywa i w was będzie...”

A Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pošle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem.” (J 14, 16—17, 26).

Tak więc Chrystus dał jasny opis czterech głównych znaków Ducha Świętego:

— Duch Święty jest potężnym, ale niewidzialnym polem informacyjnym i energetycznym, „którego świat przyjąć nie może, bo Go nie widzi i nie zna...”. Po prostu — nie można Go dotknąć, ale On może.

— Duch Święty niesie w Sobie treść prawdę, czyli czystą prawdę.

— Duch Święty pociesza w smutnych i wątpliwych okolicznościach.

— Duch Święty realizuje wielką misję edukacyjną i oświecającą, w szczególności poprzez zsyłanie, przekazywanie wtajemniczonym i utrwalanie w ich świadomości ważnych informacji — „wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko”.

Jednak ta informacja, przekazana bezpośrednio z ust Jezusa, tak naprawdę nie oświeciła apostołów. Oni też „nie mogli przyjąć”, dopóki nie spełniło się to, co zostało obiecane, a wtedy od Ducha Świętego fizycznie otrzymali nadzwyczajne zdolności, daleko wykraczające poza możliwości zwykłego człowieka:

“Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i nappełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali nappełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić.” (Dz 2, 2—4).

Niestety, ta definicja — „świat nie może przyjąć” — nadal zachowuje swoją aktualność. Co więcej, zachowuje nie dlatego, że świat jest niezdolny, ale dlatego, że w większości nie chce zaakceptować faktów, w tym naukowo udowodnionych. Dotyczy to również *niepokalanego poczęcia*.

Bo już w 1863 r. **Mikołaj Wagner**, badając dynamikę życia niektórych gadów i owadów, ustalił fakt *partenogenezy*, którą opisał w publikacji „*Spontaniczne rozmnażanie się gąsienic u owadów*”. Za to odkrycie otrzymał Nagrodę Demydową Akademii Nauk.

Później u ośmiu gatunków mrówek odkryto trzy typy partenogenezy: kiedy samice produkują samice i bezpłodne robotnice, kiedy robotnice produkują robotnice i potencjalne samice oraz kiedy samice i robotnice mają wybór.

Partenogeneza występuje u siedmiu gatunków termitów i u 70 gatunków kręgowców. W szczególności jaszczurki skalne i smoki z Komodo rozmnażają się przez partenogenezę.

Populacje partenogenetyczne odkryto również u niektórych gatunków ryb, płazów i ptaków, zwłaszcza kurczaków.

Na początku 2000 roku eksperymentalnie udowodniono, że przy pomocy *pewnego opracowania* jaj ssaków (szczurów, makaków, ludzi) możliwe jest spowodowanie partenogenezy, czyli zapłodnienia bez udziału męskiej gamety. W 2004 roku

japońskim naukowcom udało się nawet uzyskać mysz wyhodowaną z kombinacji jaj dwóch samic.

Tak więc, z punktu widzenia nauki biologicznej, niepokalane poczęcie jest zjawiskiem bardzo realnym. Pozostaje tylko kwestia udziału Ducha Świętego w fakcie zapłodnienia.

Wiemy, że świat jest zbudowany i istnieje na prawach fizyki, chemii, biologii i psychofizjologii, nierozzerwalnie połączonych w jeden system. Wiemy też, że świat to system *sumpoli* — substancji materialnych, wyposażonych w odpowiednie pola siłowe.

Co więcej, zgodnie z *Prawem zwiększenia sumpolności*, pozytywny rozwój wszystkich systemów przejawia się we względnym wzroście liczby, roli, wpływu i proporcji pól siłowych odpowiedniego systemu w porównaniu z jego komponentem materialnym. *Idealny sumpol* to taki, w którym substancja materialna jest prawie lub całkowicie nieobecna.

Przykładem wpływu *Prawa zwiększenia sumpolności* jest dynamika rozwoju środków komunikacji i przekazywania informacji na duże odległości.

Początkowo informacje były przekazywane przeważnie (albo prawie wyłącznie) materialnymi nośnikami za pomocą ludzkich pól siłowych: listów, prasy, książek.

Potem ludzie wynaleźli prąd elektryczny i elektromagnesy, i zaczęli przysyłać informacje metalowymi drutami za pomocą telegrafów.

Dalszy rozwój telegrafu doprowadził do pojawienia się telefonów i poszerzył możliwości komunikacji dzięki wykorzystania pola akustycznego.

Wkrótce potem odkryto właściwości oscylacji elektromagnetycznych w szerokim zakresie, co umożliwiło w dużej mierze rezygnację z przewodów i znaczne rozszerzenie pola akustycznego dzięki systemom radiowym.

Udoskonalenie urządzeń radiowych przyczyniło się do rozwoju systemów elektronicznych, w szczególności komputerów, pendrive'ów, iPhone'ów oraz elementów odpowiadającej im infrastruktury komunikacyjnej, które charakteryzują się znacznym wzrostem wykorzystywanych pól (w szczególności pól informacyjno-energetycznych).

W dzisiejszych czasach komunikacja między rozmówcami, z których jeden jest np. w Waszyngtonie, a drugi w Warszawie czy w Kijowie, jest postrzegana całkiem normalnie. Komunikują się za pomocą małych *substancji materialnych* (gadżetów elektronicznych) wykorzystujących *pola siłowe* o dużej skali w progresywnym zakresie.

Obecnie głównym polem rozmówców jest pole informacyjno-energetyczne, które przechowuje, kieruje i towarzyszy informacjom przekazywanym od jednego rozmówcy do drugiego.

W tej komunikacji każde słowo, każdy bit informacji, opuszczając jednego abonenta, przez

jakiś czas „wisi w przestrzeni”, przemieszczając się od jednego abonenta do drugiego.

Tutaj mamy fakt, że *pole* istnieje bez substancji *materialnej*. I w tym nie ma nic dziwnego, bo np. każda jednostka pola promieniowania słonecznego w ciągu 8 minut ruchu do naszej planety również „wisi w przestrzeni”, nie przywiązując się do substancji materialnych.

Dlatego powinno nam być łatwiej zrozumieć całkowicie fizyczny fakt działania Ducha Świętego, który potrafi nie tylko „wisieć w przestrzeni” i sprawiać „gwałtowny podmuch wiatru”, ale także spuszczać na ludzi „rozdwojone języki jak ogień”, a także sprawiać, że „wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym i zaczęli mówić innymi językami, tak jak im Duch dał zdolność mówienia” (Dz 2,2—4).

Świadcami tego wydarzenia były setki osób...

Nie ulega wątpliwości, że dla Ducha, który jest w stanie przekazać grupie ludzi tak dużą ilość informacji i wiedzy tak mocno, i w krótkim czasie, nie sprawia trudności zapłodnienie kobiety w niematerialny (nieskalany) sposób.

W końcu chodzi o drobiazg — o informacyjno-energetyczne przekazanie męskiego genomu odpowiedniej kobiecie, która jest na to gotowa: «*Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego*». (Łk 1, 38)

A my mamy iść dalej i, podążając za logiką naszych myśli, zadać sobie nieretoryczne pytanie:

Jaka jest moc i gdzie się znajduje „generator Niebiańskiego Dawcy (Prowajdera)”, który wytwarza ogromne pole miłości Ducha Świętego, i jak możemy zbliżyć się do tego pola?

Jeśli chodzi o zbliżanie się do źródła tego pola, jest mało prawdopodobne, aby Najwyższy zezwolił na to w naszym XXI wieku. Po pierwsze, trzeba nauczyć się świadomie i odpowiedzialnie obchodzić z bogactwem, które już dał nam Stwórca.

Dopóki w naszych oceanach pływają ogromne sztuczne wyspy śmieci, a lasy są wycinane pod plantacje narkotyków, nie ma powodu, by mieć nadzieję, że życie na planecie uporządkuje Bóg zamiast nas samych.

Żeby myśleć poprawnie

Myślenie nieszablonowe to kwestia wiedzy i praktyki, a nie objawienia. Nie można zmienić kierunku spojrzenia, jeśli cały czas patrzy się w tym samym kierunku.

Edward De Bono

16. Problem czasu

Teraz, gdy już nieco opanowaliśmy zbliżenie naukowo-religijne, warto zastanowić się nad tematem, wokół którego od tysięcy lat prowadzono wiele poszukiwań naukowych i teologicznych, a co więcej — zainteresowanych rozmów między ludźmi, niezależnie od ich wykształcenia i przekonania.

Porozmawiajmy więc o **czasie**, o **naturze czasu** i o ludziach, którzy badali fenomen czasu. Bo każdemu z nas, kto myśli o sensie życia, nasuwać się co najmniej dwa pytania: *Ile dla mnie wyznaczono?* oraz *Ile dla mnie zostało?*

Biblia naucza, że czas jest dziełem Boga, ponieważ Bóg jest wieczny i istnieje poza czasem. W Księdze Psalmów znajdujemy takie porównania wymiarów czasu:

„Zanim góry narodziły się w bólach, nim ziemia i świat powstały, od wieku po wiek Ty jesteś Bogiem. W proch każesz powracać śmiertelnym, i mówisz: <<Synowie ludzcy, wracajcie!>> Bo tysiąc lat w Twoich oczach jest jak wczorajszy dzień, który minął, niby straż nocna.

Porywasz ich: stają się jak sen poranny, jak trawa, co rośnie: rankiem kwitnie i jest zielona, wieczorem więdnie i usycha. ...Miarą naszych lat jest lat siedemdziesiąt lub, gdy jesteśmy mocni, osiemdziesiąt; a większość z nich to trud i marność: bo szybko mijają, my zaś odlatujemy. ...Naucz nas liczyć dni nasze, abyśmy osiągnęli mądrość serca.” (Ps 90, 2—12).

Księga Kaznodziei w sposób pouczający i barwny odsłania jasną paletę czasu ludzkiego życia: „Na wszystko jest czas i na wszystko jest czas pod niebem: czas rodzenia i czas umierania... Czas niszczenia i czas budowania. Czas płaczu i czas śmiechu, czas żałoby i czas tańca. Czas rzucania kamieniami i czas ich zbierania, czas przytulania i czas unikania uścisków,... Czas milczenia i czas mówienia. Czas miłości i czas nienawiści, czas wojny i czas pokoju” (Koh 3,1—8).

Prorok Izajasz ostrzega przed końcem czasu: „...całe wojsko niebieskie topnieje. Niebiosy zwiijają się jak zwój księgi, wszystkie ich zastępy opadają, jak opada listowie z winnego krzewu i jak opadają liście z drzewa figowego.” (Iz 34, 4) i Jan w Apokalipsie: „A anioł, którego widziałem stojącego na morzu i na ziemi, podniósł prawą rękę do nieba i przysiągł na tego, który żyje na wieki wieków, który stworzył niebiosy i wszystko, co w nich, i ziemię i wszystko, co na niej, i morze, i wszystko, co w nim, tak, że czasu już nie będzie” (Ap 10, 5—6).

Jak widzimy, Pismo Święte mówi głównie o upływie czasu i jego możliwym końcu,

ale nie wyjaśnia nic o istocie czasu, o jego fizycznym znaczeniu, o logice istnienia czasu.

W wyobraźni starożytnych ludów czas często pojawiał się w osobach. W szczególności potężny **Zeus** był synem boga czasu, **Chronosa**. Około 2600 lat temu starożytny grecki mędrzec **Anak-symander** nauczał, że nieskończoność jest podstawą wszelkiego istnienia i próbował zrozumieć Wszechświat jako całość.

Heraklit, Platon, Arystoteles, Lukrecjusz, Awicenna i wielu innych znanych filozofów badali wieloaspektowy problem czasu, ale go nie wyczerpali. **Rene Descartes** uważał, że *czas jest jedynie odciskiem naszego myślenia*, czyli obiektem, który nasza świadomość konstruuje przy określaniu aktualnego trwania istnienia.

Do pewnego wniosku w dyskusji na temat czasu doszedł **Immanuel Kant**, a mianowicie: *„Chociaż o czasie wystawiono wiele opinii istotnych i oryginalnych, to jednak nigdy nie podano jego prawdziwej definicji”*.

Jednak po Kancie kwestia określenia czasu nabrała przyspieszonego rozwoju, w szczególności w pracach akademików **V.P. Kaznacheeva** i **M.M. Ławrientiewa**, profesora **Y.B. Mołczanowa** i belgijskiego noblisty **Ilję Prigożyna**, którzy ustalili, że *czas jest podstawową, obok przestrzeni, formą istnienia materii*. Oznacza to, że czas jest zdecydowanie związany z materią, a materia wyjawia się w czasie.

Nie został poza uwagą społeczności naukowej śmiały pomysł akademika **V.P. Kaznacheeva** o tym, że niektóre *niewidzialne istoty* wokół nas reprezentują *polową formę życia*. Z pozycji TSM, a dokładnie — według *Prawa zwiększenia pola sił*, ten pomysł jest całkiem zrozumiały, ponieważ dotyczy istot całkiem realnych, którzy na tyle są doskonali, że nie mają *substancji materialnych*.

Wiadomy naukowiec, pisarz i krytyk literacki **W. M. Sidorow** w poezji *Klucz* zaproponował spojrzenie na problem czasu przez pryzmat filozofii tybetańskiej, stawiając myśl przed czasem:

...Natura myśli jest twoją naturą.
Zrozumiesz myśl — zrozumiesz wówczas
 siebie
i będziesz wtedy panować nad sobą.
...A czas ty generujesz zawsze sam,
gdy zapominasz o wieczności w sobie,
próbując drobić na kawałki świat
jedyny, niepodzielny, niezniszczalny.
...A czas — to wynik nieuświadomienia faktu,
że kosmos jest znaczącą częścią ciebie.
...Zagadka czasu będzie wtedy rozwiązana,
gdy wejdiesz w jedno z codzienną
 wiecznością.
Poczujesz rzeczywistość czasu, kiedy
tchnieniem wieczności wypełnisz się
 w całości.
Inaczej będzie to pojęcie abstrakcyjne.

Czasami niby jest, a potem nie ma go.
...A czym jest czas? To jest oczekiwanie.
Gdy znika jedno, znika również drugie.
Płyn czasu zatrzymawszy w sobie,
Dostajesz taką moc, dla której
Nie ma pomiaru, nie ma porównania.

Poważną próbę zrewolucjonizowania fundamentalnych pojęć w świecie nauki (w tym dotyczących czasu) powziął wiadomy konstruktor awiacji **Roberto Oros di Bartini**. Pod jego kierownictwem opracowano dziesięć modeli samolotów, a światowe uznanie zdobył również przez swoje prace z aerodynamiki i fizyki teoretycznej.

W szczególności **R. Bartini** matematycznie udowodnił, że najbardziej stabilny stan świata nie jest czterowymiarowy (trzy współrzędne — przestrzeń: długość, szerokość, wysokość i jedna współrzędna — czas), ale sześciowymiarowy, w którym czas również ma trzy współrzędne. W modelu Bartiniego czas nie był sznurkiem rozciągniętym od przeszłości przez teraźniejszość ku przyszłości, ale objętością o własnej długości, szerokości i wysokości.

Na podstawie tego stwierdzenia **R. Bartini** proponował uniwersalną formułę dla obliczania wszystkich stałych elementów światowych z wymaganą dokładnością.

Szczególnie znaczący wkład w badanie zjawiska czasu wniósł ukraiński naukowiec **Anatolij**

Bicz, autor książki “Природа времени: Гипотеза о происхождении и физической сущности времени” (“Natura czasu: Hipoteza dotycząca pochodzenia i fizycznej istoty czasu”).

Praca ta stała się znaczącym wydarzeniem naukowym, podobnie jak publikacja Teorii Wielkiego Wybuchu, i wywołała podobną reakcję wśród zgorzkniałych i beznadziejnie archaicznych przedstawicieli naukowej elity Ukrainy.

A. Biczowi udało się opowiedzieć o skomplikowanych rzeczach w sposób popularny i interesujący dla szerokiego grona czytelników. W szczególności on zauważa:

„Kiedy słyszymy słowo czas, możemy także wyobrazić sobie wieczność — coś niezrozumiałe, ale ogromne i nieruchome, jak zamarznęta mgła, w której unoszą się i poruszają wszystkie ciała i wszystkie zdarzenia. Albo po prostu spójrz na zegarek...

*...Odpowiedź na proste pytanie „Czym jest czas?” ludzkość szuka od tysięcy lat. Moim zdaniem, — mówi **Anatolij Bicz**, — czas to energetyczny stan materii, jego przedstawienie i odcisk w polu grawitacyjnym. Wierzę, że czas jest wtórnym przejawem procesów, które faktycznie zachodzą w Naturze i determinują przebieg wszystkich zegarów.”*

A.M. Bicz ujawnił fizyczną treść i znaczenie pojęcia **czas** oraz zaproponował wzór matematyczny czasu — *Podstawowe równanie czasu własnego ciał*. Jak uważa naukowiec, czas własny ciała

w stanie spokoju zależy od dwóch czynników: pola grawitacyjnego, w jakim znajduje się ciało, oraz ilości energii wewnętrznej samego ciała.

Osoby w podeszłym wieku mogą wiele powiedzieć o „wzroście” szybkości czasu w wyniku stopniowej utraty energii wewnętrznej organizmu. Prędkość transmisji sygnałów kanałami nerwowymi u osoby młodej wynosi prawie 50 m/s, a u osób powyżej 80 roku życia spada czasem do 5 m/s. A więc w starszym wieku wydaje się że czas spływa szybciej akurat z powodu upowolnienia psychofizjologicznych i motornych reakcji człowieka.

A my, na zakończenie dzisiejszej rozmowy, zacytujemy wiersze **Henry'ego Twellsa**, zapisane na zegarze w północnym przedsionku katedry w Chester:

Kiedy w wieku beztroskim ja się balowałam,
czas się posuwał.
Kiedy w młodości bawiła mnie radość,
czas maszerował.
Kiedy i duch mój, i ciało dojrzały,
czas leciał żwawo.
Wkrótce zrozumieć na starość,
że czasu się nie ma.
Boże, czy wówczas przebaczysz mi grzechy
doczesne
na zawsze.

W wyniku naszej rozmowy mamy dwa podejścia, a zatem dwie interpretacje pojęcia **czas**: naukowe (akademickie) i religijne (teologiczne).

Klasyccy naukowcy twierdzą, że **czas** — to jest wielowymiarowa, wielopłaszczyznowa przestrzeń dla istnienia wszystkiego w dynamice zmian.

Teologowie uważają, że **czas** — to jest jedna z kategorii określających twórczość Boga, w szczególności świat widzialny. Źródłem wszystkiego, co istnieje i dzieje się na ziemi, jest Bóg, który jest poza czasem: „*On zmienia czasy i pory, usuwa królów, ustanawia królów, daje mądrość mądrym, a roztropnym rozum*” (Dn 2, 21).

Zainteresowani czytelnicy mogą porównać te dwa podejścia i spróbować znaleźć różnicę między definicją naukową a religijną (jeśli jest i na czym polega).

A na razie szczerze życzymy wszystkim roztropnym czytelnikom, aby nie marnowali czasu i nadążali za czasami pod ponadczasowym błogosławieństwem Bożym.

17. Po co tu mechanika kwantowa?

Dziś, kiedy już zapoznaliśmy się z zasadami, prawami i przykładami zastosowania TSM, możemy mówić o *mechanice kwantowej*, a co za tym idzie — o Duchu Świętym, o Jego możliwościach i działaniu, w szczególności w osobie Jezusa Chrystusa. Ale najpierw zdefiniujmy pojęcia.

W wyniku rozwoju nauki współczesna fizyka okazała się podzielona na trzy działy, z których każdy ma swój własny zakres zainteresowań, a mianowicie: astrofizyka, mechanika klasyczna i mechanika kwantowa.

Astrofizyka bada makroświat — niebo, mechanikę nieba, szuka w nim prawidłowości i już umie dokładnie obliczać trajektorie statków kosmicznych.

Mechanika klasyczna bada nasz najbliższy, otaczający nas świat widzialny, ujawnia prawidłowości w tym, co widzimy wokół nas gołym okiem i za pomocą wymyślonych przez człowieka narzędzi.

To jest dla nas jasne, racjonalne, logiczne, co ustalają prawa **Newtona**, prace **Leibniza**, ich kolegów i naśladowców w XVII—XIX stuleciach. Cały współczesny przemysł opiera się na prawach mechaniki klasycznej.

Mechanika kwantowa — to zbiór prawidłowości i zdarzeń zachodzących w mikrokosmosie, w szczególności na poziomie najmniejszych cząstek — *kwantów*, które dotychczas uważane są za najmniejsze i niepodzielne.

Kwanty — to *energetycznie wyposażone elementy, które niosą pewną informację*. Rozmiar kwanta można popularnie przedstawić jako piksel na ekranie komputera w porównaniu z atomem, jeśli atom wyobraźmy sobie jako duży drapacz chmur.

Mechanika kwantowa powstała na początku XX wieku jako gałąź fizyki teoretycznej. Pierwsze publikacje naukowe na ten temat wywołały burzę kontrowersji między wielkimi naukowcami.

W końcu okazało się, że kwanty nie kierują się żadnymi znanymi nam regułami i ograniczeniami w czasie i przestrzeni, mogą być jednocześnie na Marsie i w twojej kuchni, i zachowywać się w ten sam sposób w tym samym czasie.

Kwanty mogą zmieniać swoje zachowanie w zależności od tego, kto je obserwuje i jak. Jeśli nikt nie obserwuje kwantów, działają one bardziej aktywnie, a gdy gromadzą się w duże struktury, mogą zachowywać się jak normalne

substancje materialne, zgodnie z prawami fizyki klasycznej.

Albert Einstein nie mógł się zgodzić z takimi wyjaśnieniami i wykrzyknął z oburzeniem: „*Bóg nie gra w kości!*” Wielki fizyk chciał przez to powiedzieć, że Bóg nie rzuca kostką ani monetą i nie czeka na następny wynik.

Inny wielki fizyk, **Niels Bohr**, odpowiedział na tę uwagę: „*Albercie, przestań wreszcie mówić Bogu, co ma robić! Jeśli teoria kwantowa nie zrobiła na tobie oszałamiającego wrażenia, po prostu jej nie zrozumiałeś*”.

Mechanika kwantowa otrzymała mocny impuls do rozwoju na początku XXI wieku, kiedy stało się możliwe prowadzenie eksperymentów z pojedynczymi fotonami i atomami na najnowocześniejszej aparaturze naukowo-badawczej.

Nagrodę Nobla w dziedzinie fizyki w 2012 roku otrzymali **Serge Aroche** i **David Weinland** za badania eksperymentalne w dziedzinie optyki kwantowej, które przyczyniły się do powstania komputera kwantowego.

Nierozumienie mechaniki kwantowej zostaje powszechnym faktem w wieku XXI, mimo że pewna firma japońska już od 2022 roku wystawiła na rynek personalny komputer kwantowy.

Interesującą i trafną definicję zaproponował jeden ze studentów: „*Kwanty to porcje energii, które robią, co chcą*”. W szczególności, jak się okazało,

kwanty mogą przekazywać informacje z prędkością przekraczającą prędkość światła.

Tematyka kwantowa powinna być nam szczególnie bliska, gdyż *kwantowa teoria pola* w nauce jest tak naprawdę powiązana z *ideą składnika duchowego* w religii. Chrześcijanie ujawniają to pokrewieństwo już w pierwszym pozdrowieniu-uwielbieniu: „*Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu!*”

Bóg-Ojciec i Syn są osobami materialnymi, choćby dlatego, że Syn *siedzi po prawicy Ojca*.

Natomiast Duch Święty *nie siedzi*, ale unosi się w nieskończoności przestrzeni i czasu, używając *kwantów* — *energetycznie wyposażonych elementów, które niosą określone informacje*. I to ma być całkiem zrozumiałe, ponieważ czasami wznosimy się myślami w bezkresne przestrzenie, mamy prorocze sny, a nawet radośnie w nich latamy.

Czasami mówimy: „*Przyszło mi to do głowy*”. To też jest jasne dla wszystkich.

Jednak nie każdy zdaje sobie sprawę, że zanim to *przyszło*, ono *szło* (lub *leciało*), po tym jak *wyszło* (lub *wyleciało*) skądś, gdzie wcześniej *siedziało* lub *leżało*.

Św. Ignacy Loyola w swoim dziele „*Ćwiczenia duchowe*” wymienia trzy źródła naszych myśli: 1) własny mózg, 2) dobry duch, 3) zły duch.

Nasz mózg czasami mile nas zaskakuje: kładziemy się wieczorem do łóżka z problemem, którego nie potrafimy rozwiązać, a rano budzi-

my się z gotowym rozwiązaniem. Poranek naprawdę jest mądrzejszy niż wieczór.

Jednak i tu nie ma pewności: czy komputer w naszej głowie wypracował opcje i wybrał optymalne rozwiązanie, czy też *przyszło z zewnątrz...*

Dmitrij Miendielejew opowiedział kiedyś swoim studentom, że jego słynny Układ Okresowy Pierwiastków Chemicznych przyszedł mu we śnie.

O tym, co, kiedy i jak to się *przychodzi*, mogą wiele powiedzieć pisarze, a szczególnie — poeci.

Czasami, zupełnie niespodziewanie, pojawiają się takie słowa i frazy, o których, jak się wydaje, nawet nie wiedziałem. A jednak są one tak dobrze wplecione w tekst, że można się tylko dziwić...

Aby lepiej zrozumieć temat naszej dzisiejszej dyskusji, proponuję spojrzeć na mechanikę kwantową z pozycji *Technologii Myślenia Systemowego*.

W szczególności należy przypomnieć *Zasadę hierarchii systemów* oraz dwa prawa rozwoju systemów: *Prawo względnego wzrostu pola sił* (lub w kontekście naukowo-religijnym — *wzrostu sumpolności/duchowości/religijności*) oraz *Prawo przejścia do poziomu mikro*.

Zasada hierarchii systemów każe nam uświadomić sobie, że systemy dowolnej wielkości można w nieskończoność dzielić na mniejsze podsystemy w kierunku mikro.

Dlatego nie spieszymy się, aby uznać kwant za niepodzielny.

Atom również był kiedyś uważany za najmniejszy i niepodzielny. *Kwant* — to złożony system, który łączy w sobie dwa składniki — energię i informację, z których każdy można przedstawić jako pewną strukturę, a zatem możliwą do dalszego drobnienia.

Prawo względnego wzrostu pola sił (prawo rosnącej sumpolności/duchowości/religijności) przypomina nam, że pozytywnemu rozwojowi każdego systemu towarzyszy spadek udziału i roli jego materialnego komponentu przy jednoczesnym wzroście udziału i roli *pola sił* tego systemu.

Co więcej, rozwój ten polega również na wykorzystaniu coraz doskonalszych pól sił: od mechanicznych po termiczne, następnie — elektryczne, elektromagnetyczne, elektroniczne, laserowe, optyczne, plazmowe, radiacyjne, grawitacyjne, torsyjne itp., w tym kwantowe.

Kwant — to złożony system informacyjno-energetyczny, w którym nie ma żadnego składnika materialnego. Więc jest to system, który osiągnął swój pozytywny rozwój dzięki wyzwoleniu z substancji materialnej. Istnieją również powody, by sądzić, że znane prawa grawitacji nie mają zastosowania w kwantowym polu sił.

Będąc nie związany z materią, ale posiadając energię do działania, a także mając informację do podejmowania decyzji, kwant może samo-

dzielnie (lub w porozumieniu z innymi kwantami) wyznaczać własne zachowanie.

Prawo przejścia do poziomu mikro mówi, że rozwój organów wykonawczych systemów następuje najpierw na poziomie makro, a następnie — na poziomie mikro doskonalenia tych systemów. Prostsze organy wykonawcze systemów wykorzystują szczegóły, bardziej wyrafinowane — małe narzędzia, stopniowo przechodząc na użycie cząsteczek, atomów, jonów, elektronów itp.

Mechanika kwantowa opisuje zachowanie cząstek atomowych i subatomowych, a więc uwzględnia zdarzenia i zjawiska zachodzące w przestrzeni niematerialnej (lub prawie niematerialnej), czyli w strefie działania systemów czysto informacyjnych i energetycznych.

Łącząc więc i uogólniając wspomniane przed chwilą dwa prawa i zasadę dotyczące funkcjonowania kwantów, możemy stwierdzić, że *Duch Święty jest w swojej fizycznej istocie kwantowym polem sił, a w dynamice — potokiem (strumieniem) kwantowym.*

Pojemność energetyczna i nasycenie informacyjne tego potoku są różne w zależności od nośnika tego potoku i od potrzeby użycia w konkretnych przypadkach.

Jezus Chrystus, jako nosiciel kwantowego pola/ potoku/ Ducha, używał go z różną intensywnością. Aby zlikwidować wieloletnie krwawienie, kobiecie wystarczyło dotknąć szaty Jezusa (Mt 9,

20—22). Wówczas był potrzebny stosunkowo niewielki impuls energii kwantowej i prostsze informacje kwantowe, aby dokonać lokalnej korekty w jej ciele i wyleczyć krwawiącą kobietę.

Nieco silniejszym potokiem kwantowym **Jezus** posłużył się dla uzdrowienia przyniesionego do Niego na noszach paralytyka (Mt 9, 1—8), a jeszcze silniejszym — dla ożywienia zmarłej córki zwierzchnika synagogi (Mt 9, 18—19; 23—26). „*I tak Jezus obchodził wszystkie miasta i wsie, nauczając... i uzdrawiając każdą chorobę i dolegliwość*” (Mt 9, 35).

Imponującym przykładem ogromnych możliwości kwantowego potoku/pola było zesłanie Ducha Świętego w dniu Pięćdziesiątnicy.

Tamtego dnia energia pola kwantowego była tak potężna, że „*Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić.*” (Dz 2, 1—4).

Tu mamy przekonującą charakterystykę możliwości pola kwantowego:

- 1) umiejętność tworzenia efektu akustycznego (w postaci głośnego hałasu);
- 2) mieć siłę wywołania gwałtownego wiatru w zamkniętym pomieszczeniu;

- 3) stwarzać języki ognia, które nie palą;
- 4) przekazywać i wprowadzać do mózgów ludzi ważne informacje i niezbędną wiedzę (np. znajomość języków obcych).

Dzisiaj nauka już wiele wie o właściwościach kwantów, o ich zachowaniu i niektórych reakcjach na zewnętrzne bodźce w różnych okolicznościach. Ale nauka, na razie, jeszcze bardzo mało wie o konstrukcji kwantów, szczególnie mało wie o strukturze kwantów. A czym tu nam może pomóc TSM?

Przypomnijmy **Zasadę strukturalności**: *System można zdefiniować, opisując i przedstawiając jego strukturę. Strukturę systemu stanowi sieć wewnętrznych i zewnętrznych powiązań i relacji systemu. Podstawą tej sieci są wewnętrzne i zewnętrzne funkcje systemu. Istnienie systemu i jego funkcjonowanie uwarunkowane jest jego elementami oraz właściwościami jego struktury.*

Na razie możemy stwierdzać, że kwant składa się z dwóch części: energetycznej i informacyjnej. Na jakie elementy są podzielone każda z tych części, nam jeszcze należy dowiedzieć się, a zwłaszcza poznać *sieć wewnętrznych i zewnętrznych powiązań i relacji* kwanta oraz wszystkie jego *wewnętrzne i zewnętrzne funkcje*.

Pod koniec swojej ziemskiej misji, idąc już do Nieba, do Ojca, Jezus obiecał swoim

uczniom zesłać dla nich z nieba Ducha Pocieszy-
ciela, Ducha Prawdy:

„Pożyteczne jest dla was moje odejście. Bo jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was. A jeżeli odejdę, pošlę Go do was. ...Jeszcze wiele mam wam do powiedzenia, ale teraz [jeszcze] znieść nie możecie. Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy. Bo nie będzie mówił od siebie, ale powie wszystko, cokolwiek usłyszy, i oznajmi wam rzeczy przyszłe. który was wprowadzi we wszelką prawdę” (J 16, 7—13).

Dlaczego nie można było tego zrobić przed, a nie po Wniebowstąpieniu Chrystusa Zmartwychwstałego?

Zapewne dlatego, że aby wytworzyć pole kwantowe o dużej mocy energetycznej i dużej ilości skompresowanej informacji, którą trzeba przesłać w określony punkt na Ziemi, niezbędny jest **generator kwantowy** o dużej mocy.

Taki generator jest obecnie dostępny tylko w Niebiańskim Laboratorium. W każdym razie Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, a następnie Jego Wniebowstąpienie i lot do domu Ojca Wszechmogącego za pomocą potężnego generatora kwantowego jest całkiem możliwy, a więc — realny.

Proponując czytelnikom spojrzeć na znane fakty z kilku pozycji i punktów widzenia, starali-

śmy się pokazać, że naukowe i religijne podejścia do prawdy nie są sprzeczne, ale się uzupełniają nawzajem. Na ile to się udało — oceniać nie nam.

A my życzymy wszystkim czytelnikom mieć jasne głowy dla twórczego myślenia pod Bożym błogosławieństwem!

Żeby myśleć poprawnie

Wiara to jest oczekiwanie, że dokładnie to, na co mamy nadzieję, stanie się. Chodzi o to, że wierzymy, że nasz model mentalny jest adekwatny do rzeczywistej sytuacji.

Wiara, wielokrotnie potwierdzona praktycznym doświadczeniem, za każdym razem staje się bardziej wiarygodna i tym samym zamienia się w wiedzę.

Stanisław Lem

18. Przejście przez ścianę nie jest fantazją

Biblię, czyli Pismo Święte, nazywamy także Słowem Bożym. We wszystkich kościołach katolickich na świecie, podczas Liturgii Słowa, każde czytanie odpowiedniego fragmentu Biblii kończy się słowami: „To jest Słowo Boże!”. Na co wszyscy obecni odpowiadają: „Bogu niech będą dzięki!”

Pismo Święte na przestrzeni tysięcy lat tworzyli różni autorzy, ale wszyscy mieli jedną wspólną cechę — byli *natchnieni* Duchem Bożym i Słowem Bożym. Dziesiątki tysięcy teologów, filozofów, wybitnych naukowców z różnych dziedzin współczesnej wiedzy badało tę inspirację autorów i pisane przez nich teksty przez wieki, i badają do dziś.

Wszyscy badacze, niezależnie od wyznania, dochodzą do wniosku, że Biblia jest tak naprawdę wielkim darem od Boga, za który należy Bogu dziękować. Jednak podczas studiowania Pisma Świętego niemal na każdym kroku poja-

wiają się pytania, na które trudno od razu odpowiedzieć.

W większości przypadków, pytania pojawiają się podczas czytania fragmentów, co przedstawiają fakty lub wydarzenia, które nie są łatwe do natychmiastowego zaakceptowania z pełnym zaufaniem. Jest to trudne, bo wiemy, że tak być nie może, bo to przeczy zdrowemu rozsądkowi.

Rozumiemy, że Biblia nie jest zbiorem bajek, ależ i my nie jesteśmy małymi dziećmi.

W tym miejscu należy przypomnieć, że **natchnienie**, jako sposób przekazywania informacji od Boga do autora tekstu i pomoc w otrzymaniu, najprawdopodobniej uwzględniało poziom wiedzy (a co za tym idzie — możliwość adekwatnej percepcji) w momencie pisania i poziom wykszolenia piszącego.

Jednocześnie, niezależnie od poziomu erudycji piszącego i jego gotowości do przyjęcia faktów nawet z pozoru nieprawdopodobnych, fakty te musiały zostać utrwalone, opisane, odnotowane. Jak zawsze, we wszystkich czasach i we wszystkich okolicznościach, najważniejszym wymogiem do osoby, jaka wypowiada się ustno lub pisemnie, było, jest i będzie wymaganie mówienia i pisania prawdy.

Zwłaszcza jeśli żąda tego sam Syn Boży: „*Ja jestem drogą, prawdą i życiem*” (J 14, 5), „*Poznajcie prawdę, a prawda was wyzwoli*” (J 8, 31—32). Wierzysz lub nie wierzysz własnym oczom — temu,

co widzisz, uszom — temu, co słyszysz, ale nadal pisz prawdę taką, jaka była. To jest istotą natchnienia i jego konsekwencji.

Tak więc w Ewangelii Jana czytamy o tym, co uczniowie Jezusa widzieli na własne oczy i słyszeli na własne uszy:

«Wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia, tam gdzie przebywali uczniowie, gdy drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami, przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: «Pokój wam!» A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie ujrzawszy Pana. A Jezus znowu rzekł do nich: «Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam».

Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: «Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszczicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane».

Ale Tomasz, jeden z Dwunastu, zwany Didymos, nie był razem z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Inni więc uczniowie mówili do niego: «Widzieliśmy Pana!» Ale on rzekł do nich: «Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę».

A po ośmiu dniach, kiedy uczniowie Jego byli znowu wewnątrz [domu] i Tomasz z nimi, Jezus przyszedł mimo drzwi zamkniętych, stanął pośrodku i rzekł: «Pokój wam!» Następnie rzekł do Tomasza: «Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę

i włoż [ją] do mego boku, i nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym!» Tomasz Mu odpowiedział: «*Pan mój i Bóg mój!*»

Powiedział mu Jezus: «Uwierzyłeś dlatego, ponieważ Mnie ujrzawsz? Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli» (J 20, 19—29).

Mamy tutaj zapis dwóch ważnych wydarzeń; ważnych w swoich aspektach i z kilku punktów widzenia. Co więcej, są one szczególnie ważne nie tylko dla ówczesnych uczniów Jezusa — dwa tysiące lat temu, ale także dla nas — obecnie.

W końcu te dwa wydarzenia postawiły nas jeszcze bardziej przed złożonym i kontrowersyjnym religijno-naukowym pytaniem: *W jaki sposób żywa osoba w fizycznym ciele może bezboleśnie przejść przez zamknięte drzwi lub przez ścianę?*

Pytanie to możemy zinterpretować jako kryterium naszego stosunku do Syna Bożego: czy uważamy Go za czarownika z bajki dla dzieci (machnął różdżką i przeszedł przez zamknięte drzwi), czy też za Osobę z wyjątkowymi zdolnościami fizycznymi (przede wszystkim — energetyczno-informacyjnymi).

Podczas rozmowy z **Piłatem**, sam **Jezus** pomaga nam wyznaczyć się z wyborem odpowiedzi na postawione pytanie i, odpowiednio, naszego stosunku do Niego: „*Królestwo moje nie jest z tego świata...*” (J 18, 36).

Syn Stwórcy wszystkiego co widzialne i niewidzialne przybył do naszego *akwarium* ze świata innych, ogromnych, kolosalnych możliwości, o których na razie możemy się tylko domyślać.

Dzisiejszym chrześcijanom, żyjącym w skomputeryzowanym XXI wieku, pogrążonym w fizyce kwantowej, Kościół oferuje (tak samo jak 2000 lat temu) po prostu ślełą wiarę w stwierdzony fakt, bez obciążania się jakimikolwiek wyjaśnieniami.

Stwórcy jednak bardzo zależy na pogłębianiu przez ludzi swojej wiedzy, świadomości i odpowiedzialności za dzieło powierzone ludziom przez Boga.

Dlatego już na samym początku naszej cywilizacji On zaznaczył: *«Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi»* (Rdz 1, 28).

Podporządkować sobie ziemię — *abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali* — jest bezpośrednim wskazaniem potrzeby rozwijania wiedzy, obowiązkiem interesownego stosunku do wszystkiego, co Bóg stworzył na planecie Ziemia, a więc wskazaniem na potrzebę prowadzenia badań, eksperymentów, gromadzenia doświadczeń i znajdowania nowych metod organizowania życia w oparciu o Dekalog.

Dlatego, kiedy wraz z uczniami Jezusa widzimy, jak Zmartwychwstały pojawił się w pokoju, mimo że „drzwi były zamknięte tam, gdzie byli uczniowie”, a potem „Jezus wchodzi po raz drugi — i drzwi były zamknięte!”, powyższe pytanie powstaje całkiem logicznie: *Jak, w jaki sposób żywa osoba, w fizycznym ciele, może spokojnie i bezboleśnie przejść przez zamknięte drzwi lub przez ścianę?*

Kwestię tę można nazwać religijno-naukową, ponieważ w niej są ściśle powiązane dwie koncepcje światopoglądowe: dogmatyczna i dowodowa.

Wszakże z jednej strony mamy religię, która każe nam *po prostu wierzyć* w dane zdarzenie, bez zagłębiania się w szczegóły. Zaś z drugiej strony — na podstawie ogromnego kompleksu wiedzy, zgromadzonej przez ludzkość — musimy znaleźć wyjaśnienie, w jaki sposób Jezus przeszedł przez ścianę albo zamknięte drzwi.

O możliwości przejścia dużych obiektów przez małe dziury mówił sam Jezus: „*Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do królestwa Bożego*” (Łk 18, 25).

Oczywiście, że na tle krytycznie niskiego prawdopodobieństwa przejścia dużego żywego obiektu przez małeńki otwór, możemy przyjąć to porównanie jako czysto metaforyczne.

Ale również nie możemy całkiem zignorować stwierdzenie Jezusa Chrystusa. Przecież Jezus uważa takie przejście przez ucho igielne za cał-

kiem możliwe i dlatego, dla bardziej przekonującego porównania, wybrał nie fantazję, ale przykład, który podał jako całkiem realny.

A jak współczesna nauka ocenia możliwość takiego lub podobnego przejścia? Podejście naukowe, za pomocą *Technologii myślenia systemowego (TSM)*, rozpoczynamy od oceny *sytuacji* i przekształcenia *sytuacji problemowej w zadanie*.

Sytuacja jest oczywista i zrozumiała: Jezus, będąc na zewnątrz sali, nagle, ignorując zamknięte drzwi, stanął przed uczniami wewnątrz sali i zaczął mówić do obecnych. Czy wszedł do pokoju przez zamknięte drzwi, czy przez ścianę, ewangelista nie wskazał.

Aby zamienić *sytuację w zadanie*, zastosujemy procedury **ARIZ**. A więc...

Krok 2.3. Należy zaznaczyć warunki zadania, bez używania specjalnych (profesjonalnych) terminów i bez określania, co dokładnie należy wymyślić:

„Dano system (*wskaż elementy*). Element (*określ jaki*) pod warunkiem (*określ jakim*) daje niepożądany efekt (*określ jaki*)”.

W naszym przypadku, jeśli chcemy przejść przez zamknięte drzwi, podana formuła leksykalna będzie miała następującą treść:

Dany jest system z pięciu elementów: Osoba, zamknięte drzwi, ściany, pokój, grupa osób w pokoju. Zamknięte drzwi i ściany, o ile są nienaruszalne i nie-

zmienione, nie pozwalają Osobie przejść przez nie do lokalu.

Dla rozwiązania problemu, ARIZ zaleca nam następującą technologiczną kolejność dalszego rozumowania krok po kroku:

2.4. Podzielimy elementy systemu na dwie grupy:

a) elementy, które można zmienić, przekształcić;

b) elementy trudne lub niepożądane do zmiany lub przekształcenia.

2.5. W **2.4.a** wybierzmy taki krytyczny (rozwiązujący) element, który jest najbardziej podatny na zmiany. Jeśli wszystkie elementy systemu są równe pod względem zmienności, zacznij od elementu stałego, ponieważ zwykle łatwiej jest go zmienić.

Jeżeli w systemie występują tylko elementy **2.4.b**, wtedy za element zmienny przyjmujemy środowisko zewnętrzne. Oznacza to, że jeśli nie widzimy możliwości znalezienia niezbędnego elementu aktywnego w rozważanym systemie, zwracamy się do *nadsystemu*.

Okazyjnie zaznaczymy, że jednym z warunków powodzenia w rozwiązywaniu jakichkolwiek zadań jest maksymalne wykorzystanie dostępnych zasobów (substancji materiałowych, pól, sił), które znajdują się w treści zadania.

Można także wybrać element, który jest najbardziej powiązany z niepożądanym efektem (w tym przypadku zamknięte drzwi, które w normalnych warunkach blokują przejście, lub osobę, która musi przejść) i powierzyć mu dołączyć się do rozwiązania problemu.

Nie możemy w żaden sposób zmienić zamkniętych drzwi, ponieważ nie możemy zmienić umów zadania. Problem przejścia pojawia się tylko wtedy, gdy ktoś chce dostać się do zamkniętego pomieszczenia (w tym przypadku — *Osoba*).

Oczywiste jest, że w tym przypadku, zbliżając się do zamkniętych drzwi z zamiarem przejścia przez nie, konkretna *Osoba* już wie, że nie zapuka do drzwi, ale przez nie przejdzie. Wie, że aby rozwiązać problem, zawsze ma do dyspozycji niezbędne zasoby substancji materialnych i odpowiednich pól, oraz wsparcie ze strony środowiska zewnętrznego (nadsystemu).

Dlatego po rozważeniu wszystkich za i przeciw, na kroku 2.5 wybieramy *Osobę*. Na tym etapie przekształcanie sytuacji w zadanie i sprawdzanie warunków (umów) zadania kończy się, a zaczyna — 3. Etap analityczny ARIZ.

Podczas pracy na tym etapie racjonalnego myślenia posługujemy się pojęciami **IWK** — *Idealny Wynik Końcowy* oraz **ST** — *Sprzeczność Techniczna*.

Koncepcje te zostały zaproponowane przez **H. Altshullera**, który zdefiniował **IWK** jako kierunek

poszukiwań najmocniejszego innowacyjnego rozwiązania, a *ST* jako przeszkodę, którą należy wyeliminować, rozwiązując ją w odpowiedni sposób.

Pojęcia *IWK* i *ST* są ściśle związane z koncepcją *Idealnej Maszyny (IM)*, czyli z systemem, który nie istnieje, ale jego funkcje są wykonywane.

3.1. Sformułujmy *IWK* zgodnie z procedurą:

- a) element wybrany w 2.5,
- b) co robi, czyni (jaką funkcję pełni)?,
- c) jak to działa? (na to pytanie zawsze należy odpowiedzieć: sam, sama, same),
- d) kiedy to robi, czyni?
- e) w jakich okolicznościach, obowiązkowych warunkach, przy jakich ograniczeniach, wymaganiach?

W tym przypadku *IWK* będzie miał następującą treść: „*Osoba przechodzi przez zamknięte drzwi sama, pojawiając się przed obecnymi na sali uczniami, którzy potwierdzają ten fakt wizualny i akustyczny*”.

Okazyjnie zauważmy, że jeżelibyśmy na kroku 2.5 wybrali element najbardziej kojarzący się z niepożądanym efektem (w tym przypadku zamknięte drzwi blokujące przejście) i właśnie drzwi wyznaczylibyśmy dla rozwiązania problemu, wówczas *IWK* miałby następujące sformułowanie: „*Zamknięte drzwi pomagają Osobie przejść przez nie same, gdy Osoba się do nich zbliży, w warunkach zachowania zamkniętego pomieszczenia*”.

Odpowiednio, gdybyśmy na kroku 2.5 wybrali

Środowisko zewnętrzne, IWK miałyby następujące brzmienie: „Środowisko zewnętrzne gwarantuje przejście Osoby przez zamknięte drzwi samo, gdy Osoba się do drzwi zbliży, w warunkach zamkniętego pomieszczenia”.

Następnie na kroku **3.2** powinniśmy narysować dwa obrazki: *Było* (przed IWK) i *Stało się* (w stanie IWK). Rysunki mogą być schematyczne, umowne, ale muszą jasno i wizualnie dokładnie przedstawiać stan rzeczy.

Rysunek *Stało się* musi w pełni odpowiadać treści IWK w **3.1**. Jest to wizualna specyfikacja postępu i pożądanych wyników rozwiązywania zadania. Wszystkie elementy wymienione w **2.3** powinny znajdować się na obu rysunkach.

Jeżeli na kroku **2.5** wybrano *środowisko zewnętrzne* (nadsystem), należy je zaznaczyć na rysunku. Jeśli nie można narysować obrazków, oznacza to, że zadanie nie jest jeszcze jasne i nie jest dokładnie sformułowane.

3.3. Na rysunku *Stało się* konieczne jest podkreślenie kreskowaniem lub kolorem tej części elementu zaznaczonej w **3.1.a**, która w danych warunkach (ograniczeniach, wymaganiach) nie może pełnić potrzebnego działania (funkcji) określonego w **3.1**.

W naszym przykładzie na obrazku *Stało się* należy przedstawić nową umiejętność — zgodnie

z wyborem — *Osoby* (lub zamkniętych drzwi, lub środowiska zewnętrznego). „*Osoba* (drzwi, ŚZ) umożliwia przejście sama (*same, samo*)”.

3.4. Dlaczego wybrana część nie może samodzielnie wykonać wymaganej czynności?

a) czego chcemy od wybranej części elementu?

b) co powstrzymuje część wybraną w 3.3 przed samodzielnym wykonaniem wymaganej czynności?

c) jaka jest rozbieżność (sprzeczność) między a) i b)?

Na tym kroku formułujemy *sprzeczność techniczna* (ST) systemu. W naszym przypadku istnieją trzy opcje dla ST:

1) Chcemy, aby *Osoba* spełniała wszystkie funkcje zwykłego człowieka „nieprzenikającego” przez drzwi (według warunków zadania), a jednocześnie była „przenikająca”, czyli zdolna do przejścia przez zamknięte drzwi (wg. IWK).

2) Chcemy, aby *drzwi* były zamknięte, a więc nieprzenikalne (wg. wyznaczonego problemu) i jednocześnie przenikalne (wg. IWK).

3) Chcemy, aby *środowisko zewnętrzne* znajdowało się poza systemem (wg. umów zadania), a jednocześnie było skutecznym elementem wewnątrz systemu.

Tutaj warto rozważyć koncepcję ST.

Sprzeczność techniczna powstaje w każdym systemie, który funkcjonuje, jest używany, dynami-

zuje się, rozwija. Istota ST polega na tym, że w przypadku pozytywnej poprawy jednego z elementów (lub parametrów) systemu, funkcjonowanie innego elementu (parametrów) tego systemu ulega niepożądanemu pogorszeniu.

Każda ST jest z reguły spowodowana przyczynami fizycznymi, to znaczy związanymi ze *sprzecznością fizyczną (SF)*. SF to taki stan wyobrażeń o możliwościach rozwiązania problemu, kiedy jednej i tej samej części (elementowi) systemu stawimy wzajemnie wykluczające się wymagania fizyczne (być jednocześnie zimnym i gorącym, wysokim i niskim, twardym i miękkim itp.).

Oznacza to, że w formułowaniu ST stawiamy pewnemu elementowi systemu wzajemnie wykluczające się wymagania dotyczące *wykonywania funkcji*, a w SF stawiamy pewnemu elementowi wzajemnie wykluczające się wymagania pod względem jego *właściwości fizycznych*.

Do rozwiązywania ST używany jest specjalny zestaw narzędzi heurystycznych, a do rozwiązywania SF używany jest katalog efektów fizycznych.

Mówiąc krótko, ST można rozwiązać albo w czasie, albo w przestrzeni, albo w proporcjach. W rozważanym przykładzie z zamkniętymi drzwiami rozwiązanie problemu jest możliwe jednocześnie w czasie i przestrzeni.

Po pierwsze, możliwe jest zarejestrowanie parametrów Jezusa w określonym czasie i w wy-

znaczonym fragmencie przestrzeni, opracowanie i przetworzenie ich przez komputer, a następnie przekazanie tego zapisu przez zamknięte drzwi.

Jest całkiem jasne, że Jezus posiadał nie tylko własne unikalne zdolności informacyjno-energetyczne do pełnienia wyjątkowych funkcji (warto przypomnieć liczne przypadki uzdrowień i rewitalizacji, które zademonstrował), ale także potężne wsparcie techniczne (informacyjne i energetyczne) ze strony ŚZ.

To dzięki potężnemu wsparciu Środowiska Zewnętrznego Jezus dwukrotnie przeszedł przez zamknięte drzwi i pozdrowił uczniów.

Powróćmy teraz do głównego pytania naszego rozumowania: *W jaki sposób żywa osoba w fizycznym ciele może spokojnie i bezboleśnie przejść przez zamknięte drzwi lub ścianę?*

Aby rozwiązać SF, w tabeli wyboru efektów i zjawisk fizycznych, zgodnie z *funkcjami* systemu i rodzajami użytej *energii*, określamy liczby efektów fizycznych, które można wykorzystać do rozwiązania naszego problemu.

W tym przypadku są to dwa efekty fizyczne wyszczególnione w katalogu skutków fizycznych, czyli dwa sposoby przechodzenia przez zamknięte drzwi: *teleportację* (przenoszenie przedmiotów, osób i zdarzeń z jednego punktu przestrzeni do drugiego, bez względu na przeszkody) oraz *holografię* (tworzenie pełnego trójwymiarowego obrazu przedmiotów, osób i zdarzeń).

W świecie kwantowym teleportacja obejmuje transport informacji i energii, a nie substancji materialnych. W 2019 roku naukowcy potwierdzili eksperymentalnie, że informacja może być przekazywana między fotonami w chipach komputerowych, nawet jeśli fotony nie były fizycznie połączone.

Niemniej jednak, pole informacyjno-energetyczne o dużej mocy w odpowiednim potoku kwantowym może wystarczyć do przedstawienia przedmiotu obserwacji w wizualnie i akustycznie realnej postaci.

Jest oczywiste, że pole informacyjno-energetyczne o wielkiej mocy było do dyspozycji Syna Bożego. Całkiem możliwe, że nad operacyjnym wykonaniem ziemskiej misji Jezusa pracowała liczna ekipa „nie z tego świata”. Czasami na stronach Biblii znajdujemy niektórych członków tego zespołu.

Jak na przykład w epizodzie, kiedy kobiety z wonnościami przyszły do grobu Chrystusa w pierwszy dzień tygodnia, aby namaścić Jego ciało.

„A mówiły między sobą: «Kto nam odsunie kamień od wejścia do grobu?»» Gdy jednak spojrzały, zauważyły, że kamień był już odsunięty, a był bardzo duży. Weszły więc do grobu i ujrzały młodzieńca siedzącego po prawej stronie, ubranego w białą szatę; i bardzo się przestraszyły.

Lecz on rzekł do nich: «Nie bójcie się! Szukacie Jezusa z Nazaretu, ukrzyżowanego; powstał, nie ma Go

tu. Oto miejsce, gdzie Go złożyli. Lecz idźcie, powiedzcie Jego uczniom i Piotrowi: Idzie przed wami do Galilei, tam Go ujrzycie, jak wam powiedział».” (Mk 16, 3—7).

Właściwie, pracownicy zespołu „nie z tego świata” mogliby mieć do dyspozycji nie tylko sprzęt zdolny do odsunięcia wielkiego kamienia, a również — i przede wszystkim — do wytworzenia niezbędnego pola informacyjno-energetycznego o dużej mocy w odpowiednim potoku kwantowym.

Akurat za pomocą takich środków było zrobiono wiele dobrych, cudownych spraw podczas publicznej działalności Chrystusa oraz po Jego Zmartwychwstaniu. Między innymi, gwarantowano Jego przejście przez drzwi za pomocą holografii. Całkiem możliwe, że uczniowie odebrali holograficzny obraz, jak prawdziwego Jezusa.

Pozostaje jednak wielką tajemnicą, w jaki sposób Jezus „wstąpił do nieba” po zakończeniu swojej misji na planecie Ziemia (Mk 16:19), „Potem wyprowadził ich ku Betanii i podniósłszy ręce błogosławił ich. A kiedy ich błogosławił, rozstał się z nimi i został uniesiony do nieba.” (Łk 24, 50—51).

W tym niecodziennym wydarzeniu, oprócz Jezusa i uczniów, również brali udział „dwaj mężowie w białych szatach“:

„Po tych słowach uniósł się w ich obecności w górę i obłok zabrał Go im sprzed oczu. Kiedy uporczywie wpatrywali się w Niego, jak wstępował do nieba,

przystąpili do nich dwaj mężowie w białych szatach. I rzekli: «Mężowie z Galilei, dlaczego stoicie i wpatrujecie się w niebo? Ten Jezus, wzięty od was do nieba, przyjdzie tak samo, jak widzieliście Go wstępującego do nieba».” (Dz 1, 9—11).

Możemy konstatować, że w każdej sytuacji, gdy Jezus w szczególnych okolicznościach musiał wykonać jakąś niezwykłą, odpowiedzialną, cudowną funkcję, albo zaraz po jej wykonaniu, od razu pojawiały się osoby w białych szatach.

Jak świadczy Pismo Święte, ci nietypowi mężczyźni, w białych szatach „nie z tego świata”, byli zawsze dobrze poinformowani o wydarzeniach związanych z Jezusem, a w szczególności o miejscu jego pobytu.

Tak zwykle bywają poinformowani o sprawach swego szefa jego pracownicy, członkowie jego zespołu.

I tak naprawdę Jezus potrzebował nie tylko wsparcia psychologicznego, ale także organizacyjno-technologicznego, fizjologicznego i fizycznego w procesie Męki, Zmartwychwstania, Wniebowstąpienia i powrotu do Bożego kompleksu naukowo-przemysłowego, który my nazywamy Niebem.

Potrzebował też do tego odpowiedniego sprzętu i personelu serwisowego. Z punktu widzenia dzisiejszej najbardziej zaawansowanej wiedzy, wciąż trudno sobie wyobrazić, czym mógłby być ten sprzęt, na jakich zasadach został

stworzony, jakie efekty fizyczne wykorzystuje do wykonywania swoich unikalnych funkcji.

W każdym bądź razie, fakt Wniebowstąpienia Jezusa wymagał stworzenia i użycia bardzo mocnego pola siłowego do podniesienia i przemieszczenia w przestrzeni masy rzeczywistego ciała, ważącego około 80 kilogramów. W dodatku to pole siłowe musiało być bezpieczne dla obiektów biologicznych i zdolne do pełnienia funkcji na skalę kosmiczną.

Współczesna nauka stoi przed ogromnym zestawem zadań w poszukiwaniu nowej wiedzy, której fakty wykorzystania są wskazane w Piśmie Świętym.

Żeby myśleć prawidłowo

*Nasze ulice nie są wybrukowane buchenkami
chleba, domy nie są pokryte naleśnikami,
a w powietrzu nie latają smażone kurczaki
z krzykiem „Zjedz mnie!”
Ameryka to kraj pracy, a nie raj dla głupców.
Tutaj nawet Bóg jest czczony jako największy
rzemieślnik na świecie, i wcale nie ze względu
na szlachetność Jego rodziny.
Benjamin Franklin*

19. Dobre słowo o reinkarnacji

„Dobrą religię wymyślili Hindusi!” — śpiewał Wołodimir Wysocki, zastanawiając się w poetyckich wersach nad możliwościami nowego wcielenia duszy po śmierci.

W przeciwieństwie do buddyzmu, dogmaty chrześcijańskie nie przewidują późniejszego przeniesienia duszy zmarłego do nowego ciała. Chociaż ostatnio zainteresowanie tym atrakcyjnym pomysłem rośnie. Dlatego najpierw porozmawiajmy o życiu pozagrobowym.

Już w starożytności mądrzy ludzie nauczali, że w ziemskim życiu istnieje jedna absolutna prawda: każdy narodzony człowiek musi umrzeć. Zdecydowana większość ludzi unika tego tematu „aby nie psuć sobie humoru”.

Jednak wszyscy ludzie bez wyjątku, w wyznaczonym dla każdego momencie, muszą opuścić materialną część (substancję materialną) swojego organizmu (swoje wyczerpane, przemęczone, martwe ciało), zostawiając je na ziemi.

Natomiast dusza (czyli pole informacyjno-energetyczne tkwiące w tej osobie), uwolniona z więzi ciała, może odlecieć z tego świata materialnego do świata duchów. Dusza odlatuje do świata duchowego, w którym żyją, trwają i funkcjonują nie materialne, ale polowe (w szczególności informacyjno-energetyczne i inne niematerialne) systemy.

Tamten świat nazywają *potustronnym*, twierdząc w ten sposób, że istnieją dwa światy lub dwie strony, dwa aspekty istnienia:

a) świat fizyczny, dostępny nam w doznaniach i świadomości po tej stronie;

b) świat duchowy, względnie wyimaginowany, znajdujący się po drugiej, przeciwnej stronie, przeważnie uważany za nierzeczywisty.

Dlatego przed nami zawsze stoi najciekawsze, całkiem logiczne i racjonalne pytanie: *A co się dzieje tam, po drugiej stronie ziemskiego życia, w szczególności, co dzieje się z duszą i na co mamy liczyć?*

Na przykład, Katechizm Kościoła Katolickiego udziela jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie, zaznaczając o trzech końcowych aktach sztuki ziemskiego życia człowieka: Śmierć, Sąd Boży, Raj w Niebie lub piekło.

Po Sądzie Ostatecznym dusze sprawiedliwe lecą do Nieba, do czyścica — dusze, którym dano

możliwość odkupienia swoich grzechów, do piekła — zatwardziali grzesznicy na wieczne męki.

Jedną z pierwszych wzmianek o życiu pozagrobowym w Piśmie Świętym jest epizod, w którym Pan, zwracając się do Abrahama, powiedział: „Ale ty odejdiesz do twoich przodków w pokoju, w późnej starości zejdziesz do grobu.” (Rdz 15, 15).

Filon z Aleksandrii (25 pne — 50 ne), komentując ten fragment, zauważył, że miejsce to w Biblii „wyraźnie wskazuje na niezniszczalność duszy, która opuszcza swe mieszkanie w śmiertelnym ciele i powraca do swego rodzimego mieszkania, które pozostawiła, aby pojawić się tutaj.”

Z wielu źródeł wiemy, że Bóg Ojciec, Stwórca wszystkiego, co widzialne i niewidzialne, posłał swego Syna na ten świat ze szczególnym zadaniem: aby przekonująco głosił ludziom Ewangelię — orędzie o życiu wiecznym duszy.

Wiara w życie wieczne duszy została w wielu religiach przekształcona w bardziej dynamiczną formę wyobrażeń o *życiu pozagrobowym* i związku z nim.

Tak powstały przekonania o możliwości wędrówki duszy — **reinkarnacji**, czyli wcielenia duszy w innego człowieka. Powstały one przede wszystkim w Indiach, Chinach i innych krajach Wschodu.

Doktryna wędrówki dusz jest nieodłączna nie tylko dla wielu religii, ale występuje również

w osobistym światopoglądzie wielu ludzi, w ode-
rwananiu od jakiegokolwiek systemu religijnego.

Ideę wędrówki dusz wyznawali **Sokrates, Pita-
goras, Platon**, później **Giordano Bruno, Leibniz,
Voltaire, Benjamin Franklin, Napoleon, Lew Toł-
stoj** i wiele innych znanych postaci historycznych.

Zwolennicy wędrówki dusz dostarczają dowo-
dów, które mogą potwierdzić prawdziwość zjawi-
ska *reinkarnacji*:

a) wystarczająco duża liczba świadków i zna-
cząca ilość informacji, która wyklucza przypusz-
czenia o możliwości oszustwa;

b) wystarczająco duża liczba zwolenników,
którzy przedstawiają teorię reinkarnacji jako naj-
bardziej prawdopodobną na liście możliwych wy-
jaśnień tego zjawiska;

c) historie osób (w szczególności dzieci), po-
równane i potwierdzone dokumentami archiwal-
nymi i przekazami, które wystarczająco przeko-
nująco uzasadniają hipotezę/teorię o realności
reinkarnacji jako zjawiska.

Jak podaje Wikipedia (np. [https://bdzhola.com/
news/vcheni-doveli-isnuvannja-reinkarnatsiji-
nejmovirni-fakti-vidrozhennja-ljudej](https://bdzhola.com/news/vcheni-doveli-isnuvannja-reinkarnatsiji-nejmovirni-fakti-vidrozhennja-ljudej)) i inne
źródła, badania przypadków reinkarnacji z na-
ukowego punktu widzenia zostały prowadzone
przez wielu naukowców.

Na początku XX wieku kanadyjsko-amerykań-
ski doktor medycyny i psychiatra **Ian Stevenson**

jako jeden z pierwszych zainteresował się tym tematem. Badał przypadki, w których ludzie (głównie dzieci w wieku od dwóch do czterech lat) pamiętali, że żyli wcześniej, przed obecnym porodem biologicznym.

Te osoby przedstawili weryfikowalne fakty i opisywali wydarzenia związane z ich hipotetycznymi poprzednimi żywotami. Liczba przypadków opisanych przez **Stevensona** przekracza dwa tysiące.

Według badacza, on brał pod uwagę tylko te wspomnienia, które można było potwierdzić przeddokumentalnie. W wielu przypadkach udało się odnaleźć dokumenty związane z przeszłymi żywotami — potwierdzić nazwiska krewnych, opis miejsca zamieszkania i inne szczegóły.

Stevenson próbował także badać różne wrodzone wady u dzieci, porównując te objawy z danymi o uszkodzeniach, bliznach i ranach na ciałach tych, których rozpoznano jako ich poprzednie wcielenie. W wielu przypadkach korelacja między porównywalnymi faktami była oczywista.

Amerykańscy badacze odkryli fakty reinkarnacji w wielu przypadkach, gdzie dowody były jednoznaczne i niepodważalne. W szczególności ustalono to w odniesieniu do **Jamesa Leiningera** ze stanu Luizjana, który w poprzednim życiu był pilotem wojskowym **Jamesem Hustonem** z Pensylwanii.

Ten niezwykley przypadek skomentował **Jim Tucker**, profesor University of Virginia, psychiatra i specjalista w dziedzinie neurobehawioralnej nauki (w tym bada zaburzenia czy zakłócenia rozwoju i zachowania u dzieci).

Obszarem zainteresowania tego naukowca są wspomnienia anomalne. Testuje twierdzenia o przypadkach reinkarnacji, wyjaśnia fakty, sprawdza, czy to, co powiedziało dziecko, pokrywa się z życiem kogoś, kto zmarł wcześniej.

University of Virginia zajmuje się tym od ponad 50 lat i w tym czasie zbadano ponad 2500 opowieści dzieci o ich poprzednim życiu.

Wspomnienia **Jamesa Leininger**a z jego poprzedniego życia stały się narodową sensacją w USA. Był to jeden z wielu przypadków zbadanych przez **Jima Tuckera**, który po sprawdzeniu faktów wykazał, że dziecko mogło dowiedzieć się o tych wydarzeniach tylko w przypadku reinkarnacji.

Wśród publikacji profesora **Tuckera** znajduje się obszerny przegląd przypadków, który skłania do myślenia o reinkarnacji.

W tym przeglądzie, co został opublikowany w 2008 roku w czasopiśmie naukowo-medycznym *"Explore"*, profesor opisuje typowy przypadek reinkarnacji, w którym dziecko zaczyna mówić o doświadczeniach z poprzedniego życia. Jednym z typowych objawów tych przypadków jest wiek, kiedy dziecko ma około trzech lat.

Zwykle w tym wieku dzieci zaczynają dzielić się wspomnieniami z poprzedniego życia.

Ich historie są zwykle bardzo szczegółowe, pełne drobnych fragmentów z poprzedniego dorosłego życia, o którym dzieci nie mogły wiedzieć w swoim obecnym życiu, ale które można zweryfikować jako fakty, udokumentowane na długo przed narodzinami narratora-dziecka.

Na podstawie wyników swoich badań profesor **Tucker** opublikował książkę „Powrót do życia. Wspomnienia dzieci z poprzednich wcieleń i przetrwanie świadomości”, która od razu stała się bestsellerem i została przetłumaczona na kilka języków.

Między innymi **Jim Tucker** zwraca uwagę na to, że u wielu dzieci można zaobserwować silne emocje podczas opowiadania: ktoś jest bardzo zły, ktoś płacze i prosi o zabranie go do osób, które dziecko pamięta i nazywa swoją dawną rodziną. Jeśli uda się odnaleźć wymienione osoby, dzieci są do nich zabierane. Najczęściej opowiadają fakty, o których nie mogli wiedzieć.

Tucker opisał przypadek **Sama Taylora**, półtorarocznego chłopca, urodzonego półtora roku po śmierci dziadka. Pewnego dnia, gdy jego ojciec zmieniał mu pieluchy, Sam spojrzął na niego i powiedział: „Kiedy byłem w twoim wieku, zmieniałem ci pieluchy”. Później Sam podał jeszcze kilka podobnych, niesamowitych kwestii. Rodzice początkowo nie rozumieli, o czym mowa

i nie wiedzieli, jak zareagować na wypowiedzi syna.

W końcu chłopiec opowiedział o różnych faktach i takich wydarzeniach z życia dziadka, że rodzice całkowicie uwierzyli dziecku, bo byli pewni, że nie ma innej możliwości poznania szczegółów tamtych wydarzeń, jeśli się nie żyło, kiedy te wydarzenia miały miejsce. Na przykład, że siostra dziadka została zabita, a babcia w ostatnich latach życia męża codziennie przygotowywała ulubione koktajle dziadka za pomocą kombajnu kuchennego.

Wśród przypadków reinkarnacji dzieci, badacz stwierdził, że w około 70% przypadków ludzie nie umierali własną śmiercią. A to sugeruje, że zachowanie ich pamięci o poprzednim życiu może być uwarunkowane (utrwalone jako niezmienność) faktem nieoczekiwanej, natychmiastowej, czasem traumatycznej śmierci.

Jim Tucker zauważa również, że średni czas między śmiercią a odrodzeniem wynosi 16 miesięcy, a niezwykle znamiona na ciałach dzieci mogą mówić o śmiertelnych ranach otrzymanych przez zmarłego.

To samo dzieje się z wadami wrodzonymi. Pewien turecki chłopiec, który urodził się ze niekształconym prawym uchem, powiedział, że pamięta życie mężczyzny, który został zabity, gdy został postrzelony w prawą stronę głowy z bliskiej odległości.

Inny chłopiec, Hindus **Lekhim Pala**, urodził się bez palców jednej ręki. Pamiętał, że w przeszłości był chłopcem z innej wsi, który wsadził rękę w maszynę do mielenia paszy dla bydła, a potem amputowano mu palce.

Jedna dziewczynka urodziła się z poważną wadą — nie miała jednej nóżki. Dziecko przypomniało sobie życie kobiety, która została potrącona przez pociąg, w wyniku czego straciła prawą nogę.

Inne zjawisko, które wyłania się z pracy **dr** **Stevensona**, dotyczy naszych talentów. Być może dziedziczymy je z życia na życie i tak można wytłumaczyć narodziny wunderkindów. **Mozart** powiedział kiedyś, że był muzykiem przez kilka wcieleń z rzędu.

Ale cudowne dzieci rodzą się także w naszych czasach. Są to dzieci, które mają tak wyraźne dorosłe zdolności, umiejętności, wiedzę czy wielkie talenty, że nie da się ich wytłumaczyć inaczej niż otrzymały te możliwości z poprzedniego życia.

Jednym z najbardziej jaskrawych przykładów jest angielski chłopiec **Kieron Williamson**, który w wieku 6 lat zaczął malować akwarelami na takim poziomie, że eksperci uznali, że jest to zbyt profesjonalne dla dziecka.

W świecie sztuki nazwano go „mini-Monetem”, zyskał światową sławę, a w wieku 10 lat (w 2013 roku) na sprzedaży swoich obrazów zarobił półtora miliona funtów.

Nie wiadomo, czy **Kieron** jest reinkarnacją francuskiego artysty **Moneta**, ale **dr Stevenson** uważał, że genialne zdolności u wunderkindów wyjawiają się właśnie dlatego, ponieważ w poprzednim życiu te zdolności i doświadczenie ich wykorzystania były głęboko zakorzenione w ich świadomości.

W Stanach Zjednoczonych szerokim echem odbiła się sprawa **Ryana Cindy**, który nieustannie zdręczał matkę opowieściami, że wiele lat temu, zanim się urodził, pracował w Hollywood,

Chłopiec opowiadał o takich faktach i szczegółach z przeszłości, że przekonał matkę. Jednak **pani Cindy**, będąc baptystką, nie wierzyła w reinkarnację i w obawie, że inni mogą pomyśleć, że jej syn jest szalony, nikomu o tym nie powiedziała. Po pewnym czasie w miejscowej bibliotece wraz z **Ryanem** zaczęła przeglądać książki o Hollywood.

Pani Cindy wspomina: *„Znaleźliśmy jedno zdjęcie i ono wszystko zmieniło, ponieważ Ryan od razu wykrzyknął z radością: To ja! Ja jestem tym, kim byłem!”* Informacje przedostały się do prasy, **Ryan** był w centrum zainteresowań badaczy i podał 55 dokładnych faktów, które pamiętał z poprzedniego życia, kiedy był **Marty Martinem**.

Mimo prowadzenia różnych badań i opisanych przez naukowców wielu przypadków *reinkarnacji*, współczesna nauka nie jest w stanie jednoznacznie dowieść jej istnienia. Tym czasem

zainteresowanie do tego tematu wciąż rośnie i, według Wikipedii, w reinkarnację wierzy od 12 do 44 % ludności w zależności od kraju.

W Polsce również nie brakuje adeptów reinkarnacji. Na pytanie: „*Co zatem wskazuje na istnienie reinkarnacji?*” psychoterapeuta **Izabela Kaczmarek** podaje 12 dowodów. Wśród nich czy nie największe zainteresowanie wywołują:

— *Poczucie bycia bardzo starym lub wiecznie młodym* niezależnie od tego, ile ma lat nasze ciało fizyczne. Jest to dowód na istnienie tzw. *wieku duszy*, który związany jest z ilością zdobytych przez duszę doświadczeń podczas swoich inkarnacji.

— *Nieuzasadnione lęki i fobie*, których nie można wytłumaczyć żadnym wydarzeniem w obecnym życiu.

— *Regresje z poprzedniego życia* dokonywane przez terapeutów.

— *Opowieści ludzi*, którzy doświadczyli śmierci klinicznej.

Pomyśleć na poruszony temat w nieco innym aspekcie proponuje specjalistką od bilansu świata ducha i materii **Agata Dzierżawa** w artykule „*Informacja językiem światła*” — <https://www.ajourneytoyourself.com/pl/informacja-jezykiem-swiatla/> (Kraków):

„Ślady wspaniałych cywilizacji na Ziemi wskazują na obecność ludzi bardzo zaawanso-

wanego typu,... Tych oświeconych ludzi określa się terminem **mistrz**. Po osiągnięciu tego etapu nie muszą oni ulegać przymusowi **reinkarnacji**.

Jednak mistrz **może powrócić dobrowolnie do ludzkiego życia i inkarnować w ludzkim ciele**, ale przebywa głównie we wznioślejszych sferach egzystencji. Mistrz przyjmuje także uczniów, by poprowadzić ich na skróty do szczytów ludzkiej ewolucji.

W pewnych okresach historii, w czasach poważnych kryzysów i przechodzeniu od jednego typu cywilizacji do drugiego mistrzowie przychodzą jednak na świat, aby pomóc w procesie rozwoju ludzkości.

Robią to wysyłając myśłokształty o dużej mocy intelektualnej, które wychwytyją ludzie genialni i przekazują światu. W ten sposób wysyłają także instrukcje swoim uczniom, informujące ich o ich życiowych zadaniach. Korygują wydarzenia w świecie fizycznym równoważąc energie na rzecz dobra i ewolucji. Nie pozwalają na złe czyny. Kierują siłami duchowymi.

Od czasu do czasu jeden z wielkich mistrzów pojawia się na świecie ludzi jako wielki nauczyciel religijny, aby kontynuować rozpowszechnianie nowej formy wieczystych prawd, odpowiedniej dla potrzeb współczesnej cywilizacji. Tacy ludzie istnieją również i dziś.”

Niektórzy naukowcy, w szczególności badacze DNA, sprzeciwiali się *idei reinkarnacji*. Naukowcy z Emory University postawili hipotezę, że tak zwane „przeszłe życie” jest przechowywane w umyśle jako pamięć genetyczna i jest dziedziczone z pokolenia na pokolenie. Jednak tego mniemania na razie nie udało się w przekonujący sposób potwierdzić eksperymentalnie.

Zainteresowanie naukowców problematyką wędrówek dusz wciąż rośnie, w związku z czym powstało logiczne pytanie: *Jeśli dusza może wylecieć z ciała i poruszać się w czasie i przestrzeni, to jakimi parametrami fizycznymi można ją scharakteryzować, w szczególności, jaką ma masę?*

Na początku XX wieku amerykański lekarz **Duncan McDougall** postanowił przedstawić światu dowody na to, że można zmierzyć wagę duszy. Pomysł profesora polegał na zarejestrowaniu, ile dana osoba waży przed i bezpośrednio po śmierci.

W swojej klinice urządził specjalne łóżko, wyposażył je w bardzo czułe wagi, a na kilku nieuleczalnie chorych udało mu się eksperymentalnie ustalić, że masa duszy wynosi średnio 21 gramów.

Kolejny fizyczny parametr duszy został ustalony, gdy fotograf zrobił zdjęcie po zatrzymaniu ruchu serca **Karin Fisher**. Żaden z lekarzy, którzy brali udział w operacji korekty zastawki serca, nie widział duszy 32-letniej kobiety. Ale zdjęcie wyraźnie pokazało, jak przezroczysta sylwetka wisiła nad jej ciałem.

Eksperymenty nad „ważeniem ludzkich dusz” były nadal prowadzone w różnych klinikach na całym świecie. Wyniki pomiarów masy duszy okazały się bardzo różne, w przedziale od 2,5 do 22,4 grama.

Zespół naukowców z Litewskiej Akademii Nauk, kierowany przez doktora nauk przyrodniczych **Eugeniusza Kugisa**, badał ludzkie ciało w stanie śmierci. Uzyskane dane wykazały, że w chwili śmierci człowiek traci od 3 do 7 gramów. Sugerowano, że ta różnica jest ciężarem ludzkiej duszy.

W Szwecji 23 ochotnicy wzięli udział w eksperymencie z użyciem ultraczułych wag łożkowych. Jak się okazało, na granicy snu i czuwania ciało człowieka staje się lżejsze o 4—6 gramów. Naukowcy doszli do wniosku, że ta różnica to ciężar ludzkiej duszy, która opuszcza ludzkie ciało w momencie snu.

Dane uzyskane na oddziale reanimacji i intensywnej terapii Cook Country Hospital w stanie Illinois wskazują, że waga ciała człowieka po śmierci biologicznej zmniejsza się o 9—12 gramów.

Te same wartości ubytku masy stwierdzono w przypadkach, gdy osoba popadła w śmierć kliniczną, ale po powrocie do życia waga ciała człowieka powracała do poprzedniego poziomu.

Amerykański badacz **Lyell Watson** uważa, że dusza człowieka to jej bioplazmatyczny odpo-

wiednik, który opuszcza ludzkie ciało po jego śmierci. Ustalił, że waga duszy ludzkiej wynosi 2,5—6,5 grama.

Znacząca rozbieżność w wynikach pomiarów wagi dusz przywołuje wspomnienia z dzieciństwa, kiedy to w rozmowach dorosłych można było usłyszeć o niektórych osobach następujące oceny: „Małostkowa duszka” (chodzi o kogoś przebiegłego, kłamliwego, zawistnego albo skąpego), czy „Człowiek szerokiej duszy” (o kimś godnym szacunku, który chętnie szedł pomagać innym).

Najwyraźniej mądrość ludowa, bez żadnego zanurzenia w eksperymentach naukowych, umie jasno zdefiniować przyzwoitość, jako konsekwencję czystości duszy i nieobciążenia jej grzechami. Natomiast o niektórych innych można czasami usłyszeć: „Ciężki człowiek”. Wiadomo, że nie chodzi tu o masę ciała, ale o charakter, a co za tym idzie — o duszę.

Profesor **Jim Tucker** w wywiadzie radiowym w 2014 roku wyraził opinię, że bardzo trudno jest zrozumieć te przypadki, jeśli analizuje się je według zasad światopoglądu materialistycznego:

„Jeśli to wszystko są tylko elementy świata materialnego, to nie wiem, jak można akceptować i wierzyć w te przypadki. Jednak moim zdaniem istnieją uzasadnione powody, by sądzić, że świadomość można uznać za zjawisko odmienne od rzeczywistości materialnej”.

Niektórzy naukowcy uważają świadomość za fundament istnienia człowieka, a substancję materialną — tylko częścią osoby. Na przykład ojciec teorii kwantowej **Max Planck** zaznaczał:

„Świadomość nie koniecznie ma być uzależniona od materialnego mózgu, aby przetrwać i trwać po śmierci mózgu i ciała. W takich przypadkach świadomość wydaje się przyczepiać do nowego mózgu i wyrażać się jako wspomnienie poprzedniego życia.”

Jeśli fakty przekonują, że świadomość — przynajmniej w niektórych przypadkach — może przetrwać śmierć ciała, to życie po śmierci może nie być tylko fantazją lub czymś związanym z religią. Można też na to spojrzeć z analitycznego punktu widzenia”.

Właśnie z analitycznego punktu widzenia patrzemy na świat i dostępne fakty, mając w swoich rękach *Technologię Myślenia Systemowego (TSM)* — uniwersalny zestaw narzędzi do badania, zrozumienia i doskonalenia różnych systemów.

Wiemy już z poprzednich rozdziałów, że aby zrozumieć każdy system i związane z nim problemy, należy wziąć pod uwagę, jak minimum, sześć składników systemowości:

— pięć aspektów systemu (jako układu elementów, funkcji, wartości, potoków substancji, absurdów); ;

— trzy reguły formułowania funkcji;

— cztery zasadnicze reguły myślenia R. Kartezjusza;

- sześć zasad podejścia systemowego;
- cztery modele systemów, możliwość ich wykonania i analizy;
- osiem praw istnienia i rozwoju systemów.

Właśnie na tym polega *podejście systemowe* do rozwiązania określonego zadania. *Podejście systemowe* — to jest proces stosowania sześciu zasad, ośmiu praw oraz specjalnych metod i procedur w celu twórczego poszukiwania racjonalnych rozwiązań, z jednoczesnym rozważaniem obiektu w pięciu aspektach jego struktury.

Rozpatrując więc człowieka jako system, można powiedzieć, że w bardzo ogólnym ujęciu, składa się on z trzech części: *aparatu*, *maszyny* i *przyrządu*. Ten podział systemu *człowiek* na trzy części nie ma dokładnie wyznaczonych granic dla każdej z nich, ponieważ przenikają się wzajemnie.

Aparat człowieka odbiera, przetwarza i wykorzystuje *substancje materialne*. W szczególności funkcje te są częściowo realizowane przez podsystem pokarmowy, ale nie tylko przez niego, a także przez układ krążenia, limfatyczny i moczowo-płciowy.

Maszyna człowieka wytwarza, przetwarza i wykorzystuje *energię*. Funkcje te są częściowo realizowane przez podsystem pokarmowy, ale głównie przez podukład ruchowy, w szczególności mięśnie, które przekształcają reakcje chemiczne

w robotę mechaniczną. Na poziomie komórkowym ważną funkcję dostarczania energii pełnią mitochondria — mikroelektrownie, które zapewniają działanie *przyrządu*, w szczególności jego sieci neuronowo-informacyjnej.

Przyrząd człowieka odbiera, przetwarza i wykorzystuje *informacje*. Trudno jest kompleksowo określić pełny skład, czyli strukturę tego podsystemu. Ze względu na swoje funkcje, ten podsystem obejmuje wszystkie narządy zmysłów, przetwarzania i przekazywania sygnałów (oczy, uszy, receptory w jamie ustnej i nosie, sieć włókien nerwowych i ich obwodowych zakończeń, rdzeń kręgowy i mózg).

W pewnym stopniu, do składu tego podsystemu informacyjnego włączamy również *serce*, które wie, jak reagować na informacje zewnętrzne i wewnętrzne, zwłaszcza w sytuacjach ekstremalnych. A zdarza się, że *serce* odczuwa trwogę jeszcze przed nadejściem niebezpiecznej sytuacji, lub w dużej odległości od niej.

Analiza *uczuć* (jako reakcji na określone bodźce) — zmartwień, niepokoju, trwogi lub odwrotnie — radosnego uniesienia, niezmiernego zachwyty, szczerego podziwu, prowadzi do wniosku, że *dusza* jest częścią podsystemu informacyjnego człowieka i jest ściśle związana z energią.

Przecież nawet z codziennego, osobistego doświadczenia wiemy, że *przeżycia* (i to nie tylko

negatywne, ale i pozytywne, choć w mniejszym stopniu) są procesem wydatkowania energii. Głębokie przeżycia zmieniają nawet twarz człowieka, a po nich człowiek często zasypia, bo organizm domaga się przywrócenia poziomu zaopatrzenia w energię.

Uczucia człowieka są emocjonalno-energetyczno-intelektualną konsekwencją percepcji, przetwarzania i wykorzystywania informacji. Uczucia są zawsze ściśle związane ze świadomością i przejawiają się w odpowiednim stanie psychofizjologicznym człowieka w określonym momencie.

Można zatem przyjąć, że *psychikę* (a więc i zachowanie) człowieka determinuje dynamika przepływów substancji informacyjno-energetycznej, co wiąże się z funkcjonowaniem odpowiedniego pola sił, czyli *biopola*, które nazywamy *duszą*.

Wizualnym odbiciem, swoistym znacznikiem duszy każdego człowieka jest *aura* — promieniowanie biopola człowieka (w tym zafiksowane na zdjęciach). W świecie naukowym *aurę* wyznają jako przejaw *Efektu Kirlian*. Charakterystyczne jest, że intensywność, jasność i kolory aury zależą od stanu psychicznego osoby, a więc są ściśle powiązane ze stanem duszy.

Dusza jest nierównomiernie rozmieszczona w ludzkim ciele. Eksperymenty przeprowadzone przez małżonków **Siemiona Kirlian** i **Valentine**

Kirlian oraz ich zwolenników, w szczególności analiza fotografii aury, ujawniły osobliwości emanacji ludzkiego biopola i jego związku z ciałem.

Stwierdzono, że aura podąża za obrysem ciała, a promieniowanie najaktywniej manifestuje się wokół głowy i dłoni. Na zdjęciach aury osób, które straciły np. nogę i odczuwają bóle fantomowe, kontury amputowanej nogi są takie same jak u zdrowej.

Jak już wiemy z rozdziału 12, siódme i ósme prawa istnienia i rozwoju systemów (*prawo przejścia do poziomu mikro* oraz *prawo zwiększania pola siłowego* — *prawo zwiększania duchowości*) odnoszą się bezpośrednio do duszy ludzkiej.

Prawo przejścia do poziomu mikro pomaga nam zrozumieć, że organem roboczym człowieka jest dusza, a *prawo wzrostu duchowości* wprowadza nas w strefę i mechanizmy *życia duchowego*.

Prawo wzrostu duchowości stwierdza, że pozytywny rozwój ludzi, systemów społecznych i związanych z nimi zainteresowań odbywa się w kierunku wzrostu ich duchowości i religijności.

Życie duchowe to pojęcie, które dotyczy nie tylko sfery świadomości człowieka żyjącego i jego życia ziemskiego. Życie duchowe to także określenie ze sfery życia duchów, czyli takich sumpoli, takich organizmów i takiego świata, wśród których nie ma nic materialnego w naszym ziemskim rozumieniu.

Człowiek jest najważniejszą planetą w Układzie Słonecznym. Rozwój duchowości osoby, społeczności i cywilizacji jest procesem zwiększania wpływu odpowiednich pól sił, w szczególności duszy, przy jednoczesnym zmniejszaniu się znaczenia elementów materialnych jej ciała.

Oznacza to, że duchowość uwzględnia logiczne oddzielenie duszy od ciała w pewnych okolicznościach.

O pewnych okolicznościach przejścia duszy do reżimu autonomicznej (bezcielesnej) egzystencji przypomina nam szóste prawo istnienia i rozwoju systemów — prawo przejścia do nad-systemu: *System, który wyczerpał własne możliwości dalszego rozwoju, rozwija się poprzez wchodzenie do nadsystemu, jako jego część składowa.*

Każda dusza ludzka może również przenieść się do Niebiańskiego nadsystemu królestwa duchowego, jeśli ta osoba wyczerpała własne możliwości dalszego rozwoju w systemie życia ziemskiego.

A jeśli nie wyczerpała, jeśli zabrakło czasu na wybieganie, np. miała wypadek samochodowy? Wtedy jej dusza ma co najmniej dwie optymistyczne opcje:

a) przyjemnie zaskoczyć lekarzy i wrócić do własnego ciała, wbrew wszelkim zasadom i doświadczeniu medycyny, które określają czas trwania śmierci klinicznej do sześciu minut;

b) lecieć do niedawno poczętego nowego ciała (rozważaliśmy takie przypadki powyżej).

Oczywiste jest, że również mogą istnieć inne opcje. Bo życie pozagrobowe to świat duchów, w którego mechanizmy i możliwości nauka dopiero zaczyna wkraczać myślami, w szczególności w kategoriach TSM i fizyki kwantowej.

Żeby myśleć poprawnie

To, co przez wieki wydawało się niemożliwe do osiągnięcia, co wczoraj było uważane za śmiałe marzenie, dziś staje się prawdziwym zadaniem, a jutro — osiągnięciem. Nie ma granic dla ludzkiej myśli!

Sergij Korolow

Posłowie

Stwórca nałożył na stworzonego Nim człowieka wielki przywilej i wielki obowiązek — obowiązek myślenia, poznawania, rozumowania, rozważania. Dlatego człowiek, jako gatunek biologiczny, nazywany jest *homo sapiensem* — człowiekiem myślącym.

Zgodnie z planem Stwórcy, każda osoba rodzaju ludzkiego ma żyć myślą, kierować się myślą, wzbogacać się myślą i wzbogacać myślą cały świat.

W praktyce jest inaczej, zwłaszcza że większość ludzi nie zadaje sobie trudu myślenia. A ci dociekliwi, którzy obarczają się zawiłościami badań naukowych i pogrążają się w tajemniczym świecie nieznanych prawd, faktów i idei, często nie biorą pod uwagę woli Boga, Jego intencji i Jego powołania.

Człowiek lata w swoich myślach. Ale aby ten lot był produktywny, nie wystarczy polegać na jednym skrzydle naukowym. Nadal potrzebujemy religijnego skrzydła.

Każda bowiem prawda ma podwójną naturę. Składa się na nią to, co względnie oczywiste, to, co leży na powierzchni zdolności poznawczych człowieka, i to, co dla człowieka jest nieoczywiste, poukładane przez Stwórcę na wszystkich poziomach makro i mikro Wszechświata, w ogromnej różnorodności Jego twórczości.

W rzeczywistości dwoistość natury jest najbardziej oczywistą zasadą, jaką Stwórca ustanowił w naturze widzialnego i niewidzialnego. Światło i ciemność, biel i czerń, ruch i bezruch, niebo i ziemia, ogień i woda, setki tysięcy innych przeciwieństw, w swoim oddziaływaniu, wskazują na wielopłaszczyznowość istnienia rzeczy i nieograniczoną przestrzeń dla badań naukowych.

Spośród wszystkich par współzależnych przeciwieństw, szczególnie ważny jest związek między nauką a religią. Nauka i religia, podobnie jak dwoje ludzkich oczu, zapewniają trójwymiarowe postrzeganie otaczającej przestrzeni i dostarczają wizualnych informacji do myślenia.

Objętościowa percepcja otaczającej przestrzeni w zakresie *akustycznym* i odpowiadające jej informacje do myślenia są dostarczane przez dwoje ludzkich uszu. Lewa i prawa półkule ludzkiego mózgu pracują nad zapewnieniem wszechstronnego *światopoglądu* i *racjonalnego myślenia*.

Generalny Projektant Wszechświata, twórca życia na planecie Ziemia, stworzył wystarczająco

wiele przekonujących faktów, zdarzeń, zjawisk i procesów, abyśmy brali pod uwagę Jego wiodącą rolę w naszym systemie myślenia.

Myślenie religijne i naukowe to dwa skrzydła rozwoju intelektualnego, kulturalnego, zawodowego i codziennego każdego człowieka. Podstawą myślenia religijnego jest Pismo Święte — Biblia, na którą składają się 73 natchnione dzieła wielu autorów i która spełnia kilka ważnych funkcji, przede wszystkim wychowawczą, kształtującą światopogląd oparty na Prawdzie.

Jedną z ważnych funkcji Biblii jest stymulowanie badań naukowych. Wiele faktów opisanych w Piśmie Świętym, które uznano za fantastyczne, znalazło już swoje wyjaśnienie dzięki osiągnięciom nauki.

Na przykład informacja o tym, że **Ewa** została stworzona z żebra **Adama**, na przestrzeni tysięcy lat wielokrotnie wywoływała ironiczny uśmiech u wielu myślących ludzi. Ponieważ ślepa wiara, wiara pozbawiona faktów, grozi przekształceniem się w fanatyzm.

Kiedy jednak w drugiej połowie XX wieku angielscy naukowcy opracowali *technologię klonowania* ssaków i wprowadzili tę technologię w życie, fakt, że Ewa została stworzona na bazie biomateriału Adama, stał się rzeczywistością dla każdego. Takich faktów, które czekają na badania i naukowe potwierdzenie, jest w Biblii pod dostatkiem.

W olbrzymich przestrzeniach Biblii współczesna nauka może wziąć za przedmiot badań np. **anioły**, które pojawiają się niespodziewanie i ratują sytuacje w kluczowych momentach historii. Na przykład:

*“Król Ezechiasz i prorok Izajasz, syn Amosa, modlili się w tej sprawie, wołając ku niebu. Wtedy Pan wysłał **anioła**, który wytepił wszystkich dzielnych wojowników oraz książąt i dowódców wraz z naczelnikami w obozie króla asyryjskiego. Musiał więc wrócić do swego kraju ze wstydem na twarzy.”* (2 Krn 32, 20 — 21).

*“I poszedł Tobiasz poszukać człowieka, który wyruszy razem z nim do Medii, a będzie znał drogę. A gdy wyszedł, spotkał stojącego przed sobą **anioła Rafała**, a nie wiedział, że jest to **anioł Boży**.”* (Tb 5, 4).

*“Tejże samej nocy wyszedł **Anioł Pański** i pobił w obozie Asyryjczyków sto osiemdziesiąt pięć tysięcy. I oto rano, gdy trzeba było wstawać, wszyscy oni byli martwi.”* (Iz 37, 36)

Anioły pojawiają się niespodziewanie i ratują w wielu innych ważnych sytuacjach. Zresztą, i w naszych czasach nie brakuje podobnych przypadków.

Ciekawym obiektem uwagi naukowców mogą być **środki techniczne**, używane przez Pana i Jego aniołów, w szczególności **broń**, o której mowa w Biblii. Między innymi, dzisiaj jest dla nas zrozumiałym temat technologii raketowej („ogni-

ste strzały” i „błyskawice”) sprzed kilku tysięcy lat:

„Zapłonął żar mego gniewu, co sięga do głębin Szeolu, pożera ziemię z plonami, podwaliny gór zapala. Zgromadzę na nich nieszczęścia, wypuszczę na nich swe **strzały**,” (Pwt 32, 23).

„Gdy rozgorzała zażarta walka, przeciwnikom ukazało się z nieba pięciu wspaniałych mężów, na koniach ze złotymi uzdami, którzy stanęli na czele Żydów. Oni to wzięli Machabeusza pomiędzy siebie, ostonili własną bronią i tak strzegli go od ran, na przeciwników zaś rzucali **pociski i pioruny**, a ci porażeni ślepotą rozbiegli się w największym zamieszaniu.” (2Mch 10, 29—30).

„Weźmie świętość za puklerz niezwyciężony i jak miecz wyostrzy gniew nieubłagany, a razem z Nim świat będzie walczył przeciw nierozumnym. Polecą z chmur **celne pociski błyskawic**, pomkną do celu jak z dobrze napiętego łuku, a gniewne **grady** wyrzucone zostaną jak z procy.” (Mdr 5, 19—22).

Jednym z obiecujących obszarów badań naukowych będzie poszukiwanie nowych efektów i zjawisk fizycznych opartych na zasadach nieznanach naszej cywilizacji.

Biblia pełna jest takich epizodów, fizyczny mechanizm których zostaje dla nas daleki od zrozumienia. Z nich najciekawsze są dwa wydarzenia, które miały miejsce w oczach licznych świadków: *wniebowstąpienie Jezusa* i *rozmnożenie chlebów*.

„Jeden z uczniów Jego, Andrzej, brat Szymona Piotra, rzekł do Niego: «Jest tu jeden chłopiec, który ma pięć chlebów jęczmiennych i dwie ryby, lecz cóż to jest dla tak wielu?» Jezus zatem rzekł: «Kaźcie ludziom usiąść!»»

A w miejscu tym było wiele trawy. Usiedli więc mężczyźni, a liczba ich dochodziła do pięciu tysięcy. Jezus więc wziął chleby i odmówiwszy dziękczynienie, rozdał siedzącym; podobnie uczynił z rybami, rozdając tyle, ile kto chciał. A gdy się nasycili, rzekł do uczniów: «Zbierzcie pozostałe ułamki, aby nic nie zginęło».

Zebrali więc, i ułomkami z pięciu chlebów jęczmiennych, które zostały po spożywających, napełnili dwanaście koszów. A kiedy ci ludzie spostrzegli, jaki cud uczynił Jezus, mówili: «Ten prawdziwie jest prorokiem, który miał przyjść na świat»” (J 6, 8—14).

Każdy z ewangelistów opisał swoją wizję wydarzeń, indywidualnie odtwarzając poszczególne fakty z działalności misyjnej Syna Bożego jako nauczyciela przyszłych apostołów. Ale to imponujące wydarzenie — rozmnożenie chleba — zostało szczegółowo i dokładnie opisane przez wszystkich czterech autorów Ewangelii.

To, co widzieli i w czym uczestniczyli, było tak wyjątkowe, niewiarygodne, a jednocześnie tak oczywiste, że przekonało każdego sceptyka co do Boskiej mocy i nadprzyrodzonych zdolności Jezusa.

Czy jednak w tym epizodzie uczestniczyło tylko *pole siłowe* Jezusa? Czy może tu działało jesz-

cze potężniejsze pole innych sił? Przecież mimo wszystko, faktycznie trzeba było mieć górę chleba i jeszcze mniejszą górkę ryb, aby „około pięciu tysięcy ludzi” mogło jeść „ile kto chciał”, a potem też zbierali i napełnili resztkami chleba dwanaście koszów.

Jak to wyjaśnić? Co TSM może nam w tej sprawie doradzić?

Problem jest znany: trzeba nakarmić 5000 ludzi, mając tylko pięć bochenków chleba i dwie ryby. TSM zaleca nam rozpocząć od sformułowania systemu na etapie przejścia od problemu do zadania. To jest krok 2.3 ARIZ.

Otrzymujemy więc *system* (trzeba wymienić elementy): 5000 ludzi, otwarte pole na wzgórzu, Jezus, uczniowie Jezusa, pięć chlebów i dwie ryby.

Treść *konfliktu* wiadoma: trzeba nakarmić obecnych osób, ale nie będzie to możliwe dostępnymi produktami.

Teraz trzeba wybrać element, któremu można powierzyć rozwiązanie konfliktu. Tu właściwie nie mamy wyboru, bo żaden z elementów systemu nie jest w stanie rozwiązać konflikt, bo żadnego z nich nie da się zmienić.

Jezus, jako zwykły Syn Człowieczy, również nie może pomóc w tych warunkach zadania.

Gdyby ograniczył swoje zasoby do pięciu bochenków, aby fizycznie dotrzeć do wszystkich, musiałby podzielić każdy bochenek na tysiąc kałków.

Przy takim podziale nie ma mowy o nakarmieniu tysięcy ludzi, nawet zakładając efekt masowej hipnozy. Bo z czego potem zebrać dwanaście koszów resztek chleba? Jak nie kręć, ale żeby nakarmić wielu ludzi, trzeba mieć górę chleba.

W takich przypadkach, gdy nie widzimy możliwości znalezienia w systemie potrzebnego elementu aktywnego, ARIZ rekomenduje na kroku 2.5, jako element zmienny, przyjąć *środowisko zewnętrzne*. Oznacza to, że powinniśmy włączyć *nadsystem* do udziału w rozwiązaniu problemu..

To prawda, że Jezus, jako ważny element systemu wyżywienia pięciu tysięcy ludzi, podjął się tego (po ludzku beznadziejnego) zadania. A co dokładnie zrobił, jaką funkcję wykonał?

Ewangelista Jan świadczy, że „*Jezus wziąwszy chleby i oddając chwałę, dał je uczniom, a uczniowie siedzącym...*”. **Ewangelista Mateusz** dodaje ważne wyjaśnienie dotyczące kontaktu Jezusa z niebem: „*Wziął pięć chlebów i dwie ryby, wzniosł oczy ku niebu, pobłogosławił, połamał chleby i dał...*” (Mt 14,19).

Podobnie mówił **ewangelista Marek**: „*Wziął pięć chlebów i dwie ryby, spojrzął w niebo, pobłogosławił, połamał chleby i zaczął rozdawać uczniom, aby kładli przed nimi*”. (Mk 6, 41)

Oznacza to, że Jezus zwrócił się do środowiska zewnętrznego. Najważniejszą częścią środowiska zewnętrznego — dla Jezusa Chrystusa — zawsze było Niebo i Ojciec Niebieski. Jezus zwracał się do Niego w chwilach zwątpienia i podejmowania

ważnych decyzji. Również w tej problematycznej sytuacji Jezus wziął chleby, *wzniósł oczy ku niebu, pobłogosławił*, z oczywistą prośbą zwracając się do Ojca.

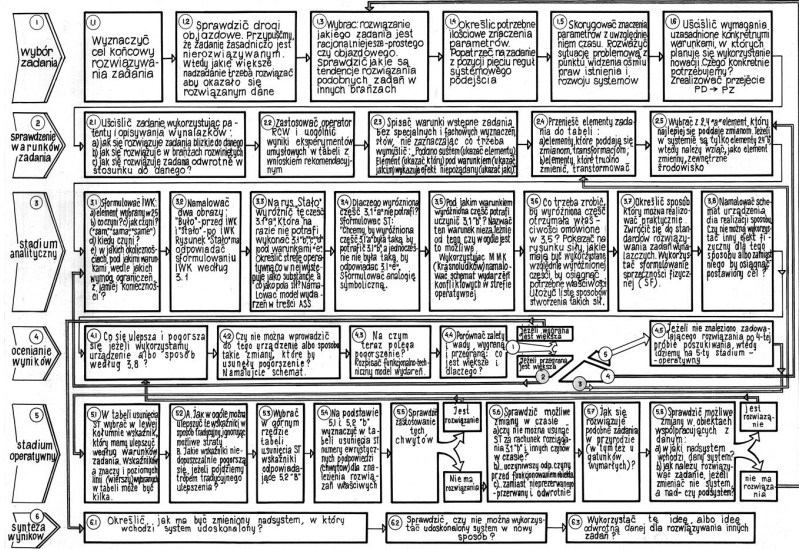
A skąd się wzięły tysiące chlebów i ryb w rękach Jezusa?

Szóste prawo istnienia i rozwoju systemów brzmi: *System, który wyczerpał swoje własne możliwości dalszego rozwoju, rozwija się dalej poprzez wejście do supersystemu jako jego części składowej.*

W epizodzie rozmnożenia chleba Chrystus działał jako część składowa nadsystemu. Wykonał swoją część zadania, jako członek wielkiego dużego Zespołu, dla którego ważne było, w oczywisty sposób, przekonać tysiące ludzi jednocześnie o wielkich możliwościach Sił Niebieskich i ich Przedstawiciela na ziemi.

Nie musimy przepisywać Pisma Świętego. Musimy nauczyć się je rozumieć w nowy sposób i wyciągać z niego racjonalne wnioski.

WERSJA ALGORYTMU ANALITYCZNO-POSZUKIWAWCZEGO



Zadącznik

250

Eugeniusz GOŁYBARD – dziennikarz, ekonomista analityk, technik górniczy, konstruktor maszyn przemysłowych, wykładowca technologii myślenia systemowego, pisarz, poeta, nauczyciel języka polskiego, tłumacz.



Pracował w kopalniach węgla kamiennego na Donbasie, w biurach projektowych, naukowo-badawczych, w gazetach «Вечірній Київ», «Слово Просвіти», in. w Radiu Ukraińskim, nauczał w szkole, wyładał na uczelniach i w przedsiębiorstwach, uczył się i studiował w Kijowie, Moskwie, Lublinie, Krakowie, Warszawie. Stały korespondent gazety «Dziennik Kijowski».

Autor trzydziestu rozmaitych tematycznie książek z obszaru analizy produkcji i producentów, teorii i praktyki myślenia twórczego, racjonalnej organizacji pracy i społeczeństwa, stosunków polsko-ukraińskich, poezji, literatury faktu, duchowości i moralności.

Zasłużony dla kultury polskiej.

ISBN 978-83-8324-843-1



9 788383 248431 >